



Głos ANGLII

TYGODNIOWY PRZEGŁAD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok III

Kraków, 12 czerwca 1948

Nr. 24 (85)

Od Redakcji

W. Brytania, składając 15 maja mandat nad Palestyną, zrzekła się również odpowiedzialności, jaką ponosiła przez blisko 27 lat za stworzenie narodowej siedziby dla Żydów (obiecanej w 1917 r. przez brytyjskiego premiera lorda Balfoura) i za ułatwianie imigracji żydowskiej do Palestyny z jednej strony, z drugiej zaś za dobrobyt i postęp przeważającej ludności arabskiej oraz zabezpieczenie jej praw.

Rząd brytyjski wyraźnie uznawał tę podwójną odpowiedzialność i chociaż obowiązki, jakie stąd wynikły, okazały się w końcu nie do pogodzenia (jak to przewidziała Królewska Komisja Badawcza pod kierownictwem lorda Peela w 1937 r.) uwarunkowały one po tylu latach stanowisko, jakie zajęła W. Brytania w stosunku do Palestyny. Tak więc, kiedy na koniec W. Brytania przez wygaśnięcie mandatu zrzekła się całej bezpośrednią odpowiedzialności, ustosunkowanie się jej do poważnej sytuacji palestyńskiej nie było nacechowane stronnictwem w decydowaniu o winie lub niewinności jednej czy drugiej strony, ale chęcią jak najszybszego i jak najskuteczniejszego przywrócenia pokoju w Ziemi Świętej.

Stanowisko to determinowało politykę i oświadczenia brytyjskich delegatów w czasie dyskusji w Lake Success. Było ono podstawa brytyjskiej rezolucji, która z niektórych poprawkami została przyjęta przez Radę Bezpieczeństwa jako proponowane warunki rozejmu. Z tego też powodu rezolucja brytyjska starała się uniknąć pietowania którejkolwiek ze stron jako agresora zanim rozejm nie wejdzie w życie. We wstępnie stwierdzono, że rozejm „nie naruszy praw, żądań i sytuacji ani Arabów ani Żydów“.

Ta rezolucja była jedyną, która dawała jakiekolwiek perspektywy, że zostanie przyjęta przez obie strony, i że powstrzyma choć na krótki, ale jakże potrzebny czas, okropną wojnę domową, dając sposobność do podjęcia rokowań. Zasadniczą rzeczą było powstrzymanie walk, zanim można się będzie zająć istotnym problemem Palestyny. Dowodem szczerości W. Brytanii jest fakt, że zanim jeszcze rozejm zaczął działać, a nawet zanim ustalono datę jego prawomocności, przystała ona na warunki rozejmu określone przez Radę i zabroniła dostarczania czy też transportowania jakichkolwiek materiałów wojskowych do krajów arabskich i Palestyny. Już wcześniej i zanim warunki rozejmu zostały przyjęte przez Radę, wszyscy oficerowie brytyjscy odkomenderowani do transjordanńskiego Legionu Arabskiego na zasadzie zobowiązania traktatu, zostali z niego wycofani. Mediator, hrabia Bernadotte, mógł obecnie rozpocząć dyskusje z Arabami i Żydami, usiłując znaleźć ostateczne rozwiązanie problemu. 2 czerwca min. Bevin oświadczył w Izbie Gmin: Zadaniem mediatora jest nawiązanie kontaktu z obu stronami, aby uzyskać pokojowe rozwiązanie całej sytuacji. Udzielimy mu w tym zadaniu wszelkiej możliwej pomocy. Jesteśmy przekonani, że zarówno wśród Arabów, jak Żydów istnieje znaczna ilość rozsądnych i pokojowo nastrojonych ludzi, którzy nie pragną niczego innego, jak trwałego i sprawiedliwego pokoju“.

OFICJALNY KOMUNIKAT SZEŚCIU MOCARSTW W SPRAWIE NIEMIEC

Wydany dn. 7. bm. komunikat o konferencji 6 mocarstw w sprawie Niemiec, podaje szczegóły zaleceń uzgodnionych podczas drugiej sesji konferencji. Zalecenia te przedłożono 6-ciu rządom, aby wyraziły swoją aprobatę.

Komunikat podkreśla że: „zalecenia przedłożono w całości, ponieważ główne ich paragrafy są wspólnie i tworzą niepodzielną całość“.

Komunikat ten jest uzupełnieniem komunikatu z 6 marca, który zawierał szczegóły zaleceń przedłożonych rządom i uzgodnionych na pierwszej sesji konferencji.

W komunikacie oświadczeno, że „obecne zalecenia, które pod żadnym względem nie przesądzają, a przeciwnie powinny ułatwić późniejszą decyzję 4 mocarstw w sprawie Niemiec, mają na celu rozwiązywanie największych problemów politycznych i gospodarczych, wyłaniających się z obecnej sytuacji w Niemczech. Po nieważ poprzednio nie udało się uzyskać wyczerpujących decyzji 4 mocarstw w sprawie Niemiec, środki zalecone są krokami naprzód w polityce, którą mocarstwa reprezentowane w tych rozmowach mają zamiar przeprowadzić odnośnie do odbudowy gospodarczej Zachodniej Europy, z Niemcami włącznie i odnośnie do stworzenia podstawy dla udziału demokratycznych Niemiec w społeczności wolnych narodów“.

Kopia komunikatu wręczono jeszcze przed ogłoszeniem go ambasadorem rosyjskim w Londynie i rosyjskiemu gubernatorowi wojskowemu w Berlinie.

Główne punkty zaleceń:

1) Polityczna organizacja Niemiec. Wojskowi gubernatorzy 3 zachod-

nich stref odbędą wspólne posiedzenie z premierami „laender“, czyli państw tych stref, nie później jak do dnia 15 czerwca. Premierowie otrzymają wówczas pozwolenie zwolnienia Zgromadzenia Ustawodawczego, które ma się zebrać nie później jak 1 września celem opracowania konstytucji. Delegaci do Zgromadzenia Ustawodawczego będą wybrani zgodnie z procedurą przewidzianą przez ustawodawstwo każdego poszczególnego państwa. Konstytucja będzie musiała być zgodna z pewnymi zasadami. Struktura rządowa musi mieć formę federalną i odpowiednio strzec praw poszczególnych państw, ale musi równocześnie stworzyć odpowiednią władzę centralną i zagwarantować prawa i przywileje jednostki. Gubernatorzy wojskowi pozwolą, by konstytucja, o ile nie okaże się sprzeczna z tymi zasadami, była przedłożona do ratyfikacji narodów poszczególnych państw.

Stworzono tu więc po raz pierwszy szerokie ramy, w obrębie których Niemcy będą miały pełną swobodę opracowania dla siebie politycznych instytucji pod zarządem których będą dalej istnieć. Sami Niemcy będą ponosić pełną odpowiedzialność za opracowanie konstytucyjnego programu, który, jak to podkreślają w Londynie, nie zostaje im narzucony i który zostawia Niemcom otwartą drogę do ponownego stworzenia jedności swego państwa na wolnych, demokratycznych podstawach.

negnego stworzenia jedności swego państwa na wolnych, demokratycznych podstawach.

2. Międzynarodowa kontrola nad produkcją Ruhry.

Międzynarodowa władza składająca się z przedstawicieli U.S.A., Zjednoczonego Królestwa, Francji, Holandii, Belgii, Luksemburga i Niemiec zostanie następnie zorganizowana i zacznie działać w momencie, który wyznaczą rządy U.S.A., Zjednoczonego Królestwa i Francji, lecz w żadnym razie przed powstaniem prowizorycznego rządu niemieckiego.

Międzynarodowa władza będzie decydować większością głosów: U.S.A., Zjednoczone Królestwo, Francja i Niemcy będą miały po 3 głosy, a państwa Beneluksu po jednym głosie.

Międzynarodowa władza będzie decydować o podziale węgla, koksu i stali Zagłębia Ruhry między konsumcję niemiecką a eksport, z uwzględnieniem najważniejszych potrzeb Niemiec.

Zgodnie z proponowaną umową między U.S.A., Zjednoczonym Królestwem i Francją, która stwarza międzynarodową władzę, podjęto odpowiednie kroki celem zawarcia bezpieczeństwa.

Umowa jest równoczesnie wkładem w odbudowę europejską.

3. Bezpieczeństwo.

Problem ten rozpatrzono z trzech punktów widzenia: a) Delegacje USA. Zjednoczonego Królestwa i Francji wyraziły ponownie niezachwycony pogląd swych rządów, że nie będzie mowy o jakimkolwiek ogólnym wycofaniu ich sił zbrojnych, zanim pokój Europy nie zostanie zawarty i bez poprzedniego wzajemnego porozumienia. Dalej

W numerze:

POKÓJ ZAWITAL NA MALTE
ZDOBYCZE NAUKOWE OS-
TATNICH LAT

WIEDZA NA USŁUGACH
PRZEMYSŁU

DONIOSŁE ZMIANY W DZIE-
DZINIE ROLNICTWA

NAJNOWSZE ODKRYCIA
W MEDYCYNIE
JAK BRYTYJSKIE KOBIE-
TY ZDOBÝY PRAWO GŁOSU
CHOPIN W ANGLII

postanowiono, że rządy zainteresowane, mają się porozumieć, jeżeli któryś z nich doszędzi do przekonania, że istnieje niebezpieczeństwo odrodzenia niemieckiej potęgi wojennej, albo podjęcia przez Niemcy agresywnej polityki.“

b). Rozbrojenie, demilitaryzacja i kontrola poziomu przemysłu będą nadal przeprowadzane w okresie, kiedy najwyższą władzą będą mocarstwa okupujące. Zaleca się, żeby generałowie wojskowi organizowali Wojskową Radę Bezpieczeństwa dla przeprowadzania inspekcji.

c). Zakończenie okupacji. Ponownie podkreślono, że Niemcy nie należy pozwolić, aby stali się znowu mocarstwem agresywnym i że zanim nastąpi ostaleczne wycofanie sił zbrojnych z terenu okupacji, zainteresowane rządy dojdą do porozumienia w sprawie koniecznych posunięć w kierunku demilitaryzacji, rozbrojenia i kontroli nad przemysłem oraz odniesie do okupacji obszarów kluczowych.“

W Londynie podkreśla się, że delegacja U.S.A., mimo ostrzości pochodzącej z bliskimi sobie siłami wyborami w Ameryce, zrobiła wielkie wysiłki, aby rozproszyć francuskie wątpliwości w sprawie bezpieczeństwa. Zapewnienie że strony USA, że wojska ich pozostaną w Niemczech potęgi, potęgi w Europie nie będzie zawarty oraz postanowienie porozumiewania się, jeśli któryś z zainteresowanych rządów uznał, że istnieje niebezpieczeństwo militarnego odrodzenia Niemiec, powinno zapewnić Francji tyle ochrony, ile jej można w obecnych okolicznościach realnie spodziewać. Nie ma jeszcze co prawda żadnych oficjalnych wiezów, któreby łączyły U.S.A. z Unią Zachodnią. Ale delegacja U.S.A. podkreśliła wielkie znaczenie jednomyślnej rezolucji powietrznej dnia 19 maja przez komisję spraw zagranicznych Senatu, która przewiduje możliwość przystąpienia Ameryki do regionalnych i innych umów obronnych mimo, że zobowiązanie to nie będzie działać automatycznie.

Polski minister odbudowy w W. Brytanii



Polski minister odbudowy Michał Kaczorowski w towarzystwie żony i małej grupy urzędników przybył do Londynu. Celem wizyty jest objazd W. Brytanii dla zapoznania się z problemami planowania i odbudowy miast i wsi. Polacy przybyli na zaproszenie ministra odbudowy i posła do Parlamentu Lewis'a Silkina i będą gośćmi rządu brytyjskiego w czasie swoego pobytu. Jest to rewizja, gdy we wrześniu ub. r. Lewis Silkin wraz z grupą angielskich inżynierów budowlanych bawił w Polsce, zaproszony przez rząd polski. Gości powitał na Victoria Station minister Silkin, wyższy urzędnicy Ministerstwa Odbudowy oraz ambasador polski Michałowski wraz z małżonką. Po krótkim pobycie w Londynie i oficjalnym przyjęciu w hotelu Dorchester, wyruszają oni na objazd kraju, który obejmie zwiedzanie nowo rozplanowanego miasta Harlow, miast przemysłowych w Midlands, Cardiff i Plymouth. Goście będą obecni na posiedzeniach w Instytucie Planowania Miast i Wsi w Edynburgu. Po ich powrocie do Londynu ambasada polska wyda na ich cześć przyjęcie. Na zdjęciu: m.in. Kaczorowski (czwarty od lewej) z małżonką i min. Lewis Silkin (siódmy od lewej) w otoczeniu rzeczników polskich i urzędników brytyjskich Ministerstwa Planowania Miast i Wsi podczas przyjęcia w gmachu tego ministerstwa w Londynie.

WEŁNA AUSTRALIJSKA DLA POLSKI

Polska jest pierwszym krajem, który w myśl australijskiej oferty dostarczenia 1,100.000 Lb wełny sześciu krajom europejskim w ramach programu ONZ dla Europy dostanie surowej wełny wartości 250.000 funtów australijskich, wolnej od wszystkich kosztów zakupu składowego i transportu. Umowa ta została podpisana w biurze generalnego sekretarza ONZ w Lake Success 3 czerwca 48 r. przez p. K. Suchego i Johna Hooda, delegatów polskiej i australijskiej misji przy ONZ.

POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA SOCIALISTÓW

TIMES omawiając problemy, wyłaniające się dziś przed socjalistami całego świata, zauważa, że międzynarodowa konferencja socjalistów, która zebrała się w tym tygodniu we Wiedniu, będzie musiała zająć się zbadaniem luźnej struktury międzynarodowych stosunków między socjalistami. Względy polityczne, które doprowadziły do rozdrobnienia wysiłków i powstania licznych komitetów, przestały obowiązywać. Do końca zeszłego roku próbano utrzymać konferencję w dość szerokich ramach, by zmieściły się w nich partie socjalistyczne zarówno wschodniej jak i zachodniej Europy. Zwołano osobne konferencje dla przedyskutowania planu Marshalla i Unii Zachodniej. Zorganizowano niezależnie od głównej konferencji Komisję Pięciu Mocarstw i Szesnastu Państw.

Obecnie wschodnie partie, sprzyjające komunistom, albo wycofały się, albo zostały wyłączone. Włoscy socjaliści Nenniego mają wprawdzie we Wiedniu przedstawicieli, ale można z góry przewidzieć, że wszyscy ci socjaliści włoscy, którzy nie zerwali z komunizmem, wrótko konferencję opuszczą. Pozostałe partie, zwłaszcza te z Zachodniej Europy i z dominów brytyjskich, wiele wspólnych więzów, tak co do podstawowych zasad, jak i do praktycznych zadań. Nic nie przeszkadza obecnie spleceniu roznuczych nici i może nawet udzieleniu pewnej władzy kierowniczej organowi wykonawczemu, bardziej gętkiemu niż Komisja Międzynarodowej Współpracy Socjalistycznej.

Jest rzeczą mało prawdopodobną, aby z tej zmiany wyłoniła się nowa międzynarodówka. Fakt, że wiele z reprezentowanych partii tworzy obecnie rządy swych krajów albo bierze w nich udział, utrudnia im obranie zupełnie niezależnej linii politycznej albo poddanie się autorytetowi międzynarodowej organizacji.

Choćby tylko z tego powodu należy zastanowić się poważnie nie tylko nad nową strukturą ich związku, ale również nad jego celem. Zjazd wiedeński zapewne spróbuje dać nową definicję demokratycznego socjalizmu, a delegaci powinni zadać sobie pytanie nie tylko czego ich partie pragną, ale także co mogą działać w praktyce przez spotykającą się ze sobą.

Najskuteczniejszą drogą postępowania byłoby zapewne przeprowadzenie bardziej intensywnych, fachowych badań nad wspólnymi społecznymi, przemysłowymi i gospodarczymi zagadnieniami, włączając w to krytyczne przestudiowanie prób zbiorowej organizacji poczynań gospodarczych, co do której prawie wszyscy nabrali obecnie doświadczenia. Nikt dotąd nie postarał się o zebranie doświadczeń na bytych z zastosowania różnych form narodowienia, z eksperymentowania nowymi premiami i z prób w dziedzinie demokratyzacji przemysłu, przeprowadzonych w ciągu ubiegłych trzech lat w sześciu państwach od Australii po Skandynawię; nikt również nie ocenił osiągniętych dotąd wyników.

Brytyjska Partia Pracy nie jest jedyną, która znalazła się obecnie w tym stadium, w którym powinna spojrzeć wstecz na cały dorobek przemysłowego i społecznego ustawaodawstwa z nowymi wątpliwościami i nowymi pytaniami.

TRZECIA SIŁA

DAILY TELEGRAPH pod napisem „Trzecia siła” pisze: Rząd p. Schumana we Francji przetrwał jeszcze jedną trudną chwilę. Na polu finansów i gospodarki Schuman może słusznie twierdzić, że polityka jego odniosła wyraźny sukces. Założą jej jest wzmacnianie waluty francuskiej. Ceny i uposażenia zostały zadawalająco ustabilizowane, a poważne niebezpieczeństwo zagrożające zamkiem w przemyśle, rozwiało się obecnie. Po łagodnej zimie wszystko zdaje się wskazywać na świetne zbiory, a produkcja przemysłowa stale wzrasta. W dziedzinie polityki wewnętrznej trzecia siła, której przedstawicielem jest rząd

Schumana, jest na obu flankach ostro atakowana, mimo swych osiągnięć administracyjnych. Październikowe wybory pozwolą zdać sobie sprawę, jak dalece trzecia siła utrzyma się na stanowisku wobec wyborców. Prezydent Francji powiedział w niedzielę, że przetrwanie jej zależy od tego, czy opozycja zda sobie sprawę ze swojej odpowiedzialności i od tego, czy koalicja stworzona na podstawie pewnych wspólnych punktów widzenia okaże się trwała.

PRZYSZŁOŚĆ ZACHODNICH NIEMIEC

NEWS CHRONICLE pisze, że porozumienie W. Brytanii, U.S.A. i Francji co do najbliższej przyszłości Niemiec jest jednym z najważniejszych wydarzeń politycznych od zakończenia wojny. Gospodarcze odrodzenie Niemiec jest koniecznym warunkiem odbudowy całej Europy, ale po upływie trzech lat poczwórnego rządów, Niemcy są nadal puściołem i ruiną. Ponieważ zupełna jednomyślność jest nieosiągalna, chyba na warunkach rosyjskich, Zachód musi zorganizować swoje strefy stosownie do własnych możliwości. Francuzi mają ku temu wszelkie powody, by pamiętać o przeszłości bardziej żywo niż my albo Amerykanie. Francuzi zawsze uważały, że odrodzenie Niemiec zagraża ich bezpieczeństwu, domagali się pewnego rodzaju gwarancji przeciwko możliwości agresji ze strony Niemiec i zapewne obecnie je otrzymali. Dokładne dane, dotyczące tych gwarancji nie są jeszcze podane do wiadomości ogółu i chociaż wiadomo, że Francuzi mieli nadzieję, iż Ameryka zagwarantuje ich granicę wschodnią, jest rzeczą niesłychanie nieprawdopodobną, żeby przedstawiciel Ameryki mógł im dać tego rodzaju obietnicę. Amerykanie raczej może oświadczyć Francuzom, że armia ich pozostanie w Niemczech przez okres 25 lat.

W każdym razie jest obecnie prawie pewne, że rząd niemiecki dla zachodnich stref Niemiec zostanie stworzony jeszcze przed końcem bieżącego roku. Wtedy Niemcy będą mogły wreszcie rozpocząć odbytejącą pracę nad odzyskaniem odpowiedniego stanowiska w gospodarczej strukturze Europy.

(Ciąg dalszy z Nr. 22, 23)

Rząd JKM postanowił skutkiem tego wznowić wysiłki celem pogodzenia Żydów i Arabów, według wskazań mandatu. W r. 1939 rząd brytyjski wydał Biały Księgę, w której określił swe zamiary i wyjaśnił, że przekształcenie Palestyny w państwo żydowskie czy też arabskie nie leży wcale w jego intencjach, ale że celem jego jest:

„Organizowanie w ciągu 10 lat niepodległego państwa palestyńskiego..., w którego rządzie zasiadliby Arabowie i Żydzi w taki proporcji, aby zasadniczy interes obu tych społeczeństw mógł być zauważony”.

W Biały Księgę wyjaśniono następnie, że rząd JKM zawsze miał nadzieję, iż:

„Z biegiem czasu ludność arabska uzna korzyści płynące z osadnictwa żydowskiego i z rozwoju Palestyny i że zgodzi się powoli na dalszy rozrost narodowej siedziby żydowskiej. Nadzieje te nie spełniły się. Rząd JKM stoi zatem wobec dwóch alternatyw: 1) Albo starać się o nieograniczony rozrost żydowskiej siedziby narodowej przez imigrację, wbrew stanowcom wyrażonej woli ludności arabskiej osiadłej w kraju. 2) Albo pozwolić na dalszy rozwój narodowej siedziby żydowskiej przez imigrację, tylko o tyle, o ile Arabowie będą gotowi na nią się zgodzić.”

Rząd JKM stwierdził, że zrealizowanie pierwszej z tych dwóch alternatyw oznaczałoby konieczność przeprowadzenia jej siłą, co byłoby przeciwne zobowiązaniom, nałożonym na rząd przez Ligę Narodów i uniemożliwiłoby stworzenie tej wzajemnej tolerancji i dobrej woli między Żydami i Arabami, która jest najważniejszym warunkiem bezpieczeństwa i rozwoju Narodowego Państwa Żydowskiego. Skutkiem tego rząd JKM postanowił, że po dopuszczeniu nie więcej niż 75 tys. dodatkowych imigrantów, podczas 5 lat od kwietnia

BITWA O LUKĘ

DAILY HERALD omawia ostatni biuletyn kanclerza skarbu z frontu „walki o lukę” i pisze: Sir Stafford słusznie powiedział że: „jeżeli ceny amerykańskie będą nadal wzrastać, ceny na rynku światowym prawie na pewno dostrzymają im krok”. Kilka miesięcy temu niejedno wskazywało, że ceny światowe spadają, ale oznaki te okazały się zwodnicze, a skutkiem tego nasz deficyt handlowy zwiększa się w szybszym tempie niż mogliśmy się tego spodziewać. Cripps ostrzega, że jeżeli ceny importów przescigną jeszcze bardziej ceny exportów, będziemy może musieli import nasz ograniczyć. Na szczęście mamy wszelkie nadzieję na dobry wynik żniw światowych tego lata, co może spowodować obniżkę cen żywności, a z kolei i innych artykułów. W chwili obecnej nie ma wszakże realnych widoków na stabilizację.

Jedyną słuszną drogą dla nas w W. Brytanii jest zwiększenie produkcji wszelkimi możliwymi środkami. Musimy zatem jeszcze podnieść poziom naszej produkcji, tak żeby towary nasze wytrzymały konkurencję co do jakości i co do ceny z najlepszymi na rynku światowym. Wszystko co zdołamy uczynić w przemyśle jako całości i w każdym poszczególnym warsztacie, by uprościć i przyspieszyć produkcję, ma niesłychaną wartość.

Bitwa o lukę wymaga ofiarnego zgłoszenia wysiłków i pomysłów w całym narodzie i równomiernego rozrostu „demokracji przemysłowej”, która doprowadzi do tego, że umiejętność i doświadczenie każdego pracownika będą jak najlepiej wykorzystane.

PORAŻKA SMUTSA

SUNDAY TIMES, omawiając piórem swego sprawozdawcy „Scrutatora” wybory w Płd. Afryce pisze, że byłoby pomyłką doszukiwać się przyczyn niespodziewanych wyników tam na miejscu. Wyniki te są przykładem tak powszechnego zjawiska, iż w dziedzinie wiedzy politycznej można by je uznać za prawo przyrodzone. Prawo to brzmi następująco: jeżeli naród posiadający wolne instytucje wyborcze bierze udział w wielkiej wojnie, wybory przeprowadzone po tej wojnie obe-



„...a teraz muszę panu pokazać, jak działa mój aparat alarmowy”
(Za zezwoleniem właścicieli Punch).

lają partię, która była przy władzy, w chwili kiedy wojna się rozpoczęła.

Jeśli chodzi o politykę zagraniczną Afryka Płd., jak zresztą wszystkie inne kraje, stoi wobec sytuacji, w której zasada „w jedności siła” uwydatnia się bardziej stanowczo niż kiedykolwiek przedtem. Płd. Afryka jest członkiem Commonwealthu, a także ONZ. Pierwsza z tych organizacji jest jeszcze częścią eksperymentem, druga jest nim w zupełności. Bez Commonwealthu samotne społeczeństwo liczące dwa i kwarta miliona białych, strzegących jednego z najbardziej ponętnych na powierzchni ziemi obszarów, byłoby o wiele mniej bezpieczne niż jest nim obecnie. Zatrudnione wobec Commonwealthu jak i wobec ONZ Płd. Afryka była bardzo korzystnie reprezentowana przez tej miary męża stanu co gen. Smuts, którego szybkość i zmysł współpracy były, zdaniem opinii światowej, prawdziwie nieporównalne. Wielkie zalety gen. Smutsa byłyby zapewne znalazły nowe pole do działania w najbliższej przyszłości, w chwilach gdy ONZ walczy z falami rozpiętanymi przez stosowanie Veta, a Commonwealth, rozbierany przez przylądek Indii, Pakistanu i Cejlonu, szuka ostrożnie drogi w kierunku nowych form wzajemnej pomocy i wspólnej obrony.

Dr Malan jest republikaninem, a w stosunku do Commonwealthu współpracą. Obiecał jednakże, że nie przeprowadzi żadnej większej zmiany konstytucyjnej bez ponownego odwołania się do wyborów. Ze spraw wewnętrznych najważniejszym jest problem tubylców. Dr Malan ma zamiar rozwiązać go odwracając w miarę możliwości ewolucję dokonaną w ostatnich siedemdziesięciu latach. Tubylcy mają utracić nie tylko swą skromną reprezentację w płd. afrykańskim parlamencie, ale ma się im narzuścić poważne ograniczenia zarówno w przemyśle, jak i w zakresie geograficznego osiedlenia.

Jakież tego rodzaju polityka nie ma doprowadzić z czasem do wywołania u tubylców coraz to większego rozmętu, brzmiennego w o wiele większe niebezpieczeństwo niż to, którego należy się obecnie obawiać? Pod innymi względami polityka wewnętrzna Malana będzie oczywiście wyrazem poglądów reakcjonistów z tzw. „back-veld”. Prawdopodobnie zahamuje ona przemysłowanie i ograniczy imigrację pracowników przemysłowych z Europy. Może również stworzyć poważne trudności, jeśli chodzi o międzynarodowe płatności Płd. Afryki. Prawo naturalne spowodowało więc usunięcie wielkiego męża stanu.

Mandat palestyński

nia 1939, żadna dalsza imigracja żydowska nie będzie dozwolona, chyba że Arabowie palestyńscy będą gotowi na nią się zgodzić. Rząd JKM postanowił również, że zgodnie z brzemiennym artykułem 6 mandatu który przewiduje, że popieranie osadnictwa żydowskiego w kraju nie powinno naruszać praw i sytuacji innych grup ludności, należą w pewnym stopniu ograniczyć sprzedaż terenów arabskich Żydom. Ilość ziem, która przeszła w ręce żydowskiej dowodzi konieczności takiego zarządzenia, aby móc dostateczną ilością zachować dla coraz liczniejszej ludności arabskiej.

To nowe oświadczenie zostało rozpatrzane przez stałą komisję mandatową przy Lidze Narodów w czerwcu 1939 r. Czterech członków tej komisji sądziło, że tego rodzaju polityka nie jest zgodna z założeniami mandatu, a pozostały trzej uznały, że jest ona usurpacyjna przez okoliczności, pod warunkiem, że Rada Lig zgodzi się na nią. Skutkiem tego rząd JKM postanowił starać się o zgodę Rady na tę nową politykę. Przeszkodził tym staraniem wybór wojny we wrześniu 1939 r. Arabowie odnosili się krytycznie do różnych projektów wyluszczonego w Biały Księgę, ale zdawało się prawdopodobne, że z czasem zgodzą się na wprowadzenie ich w życie. Żydzi natomiast kategorycznie sprzeciwili się im, a ogłoszenie Biały Księgi wywołało natychmiastowe wybuch rozruchów żydowskich, które trwały aż do rozpoczęcia wojny.

W r. 1939 zaczęły się zorganizowane próby masowej, nielegalnej imigracji Żydów do Palestyny. Próby te trwały od dnia powstania i rozprzążając niechęć Arabów znacznie powiększyły trudności utrzymania prawa i porządku w Palestynie.

Podczas wojny większość tych nielegalnych imigrantów deportowano na wyspę Mauritius, ponieważ nie-

przyjacielskie agentury mogły wykorzystać ten sposób doowania się do Palestyny, która wówczas była bardzo ważnym obszarem strategicznym. W r. 1945 przewieziono internowanych na wyspie Mauritius do Palestyny i pozwolono im tam osiąść, odejmując ich cyfrę od kontyngentu, który, w chwili kiedy minął okres pięciu lat, wyznaczony przez rozporządzenie z r. 1930, został ustalony na 1.500 osób miesięcznie. Ponieważ warunki wojenne przeszkodziły wjazdowi do Palestyny przewidzianej w Biały Księgę ilości 75 tys. Żydów, Chociaż cyfrę tę osiągnięto pod koniec r. 1945, Rząd J. K. Mości postanowił utrzymać kontyngent 1.500 osób miesięcznie aż do chwili, kiedy Anglo-Amerykańska Komisja Badawcza, wysłana wówczas do Palestyny, złoży swoje sprawozdanie. Legalna imigracja żydowska w tej ilości faktycznie od tej pory nie została wcale przerwana. W lecie 1946 r. nadpływ nielegalnej imigracji żydowskiej był tak wielki, że przewyższył pojemność obozów, w których od wojny przetrzymywano Żydów do chwili otwarcia im wjazdu do Palestyny, zgodnie z przewidzianym kontyngensem. Większość Żydów przybywających do Palestyny odsyano w związku z tym na wyspę Cypr.

Zapobieganie nielegalnej imigracji było nie tylko dodatkowym ciężarem dla wojska brytyjskiego w Palestynie i dla Króla Marmarki, ale również główną przyczyną stale wzrastającej żydowskiej akcji terrorystycznej. Akcja ta została przerwana na początku wojny, podczas której tak Żydzi jak Arabowie lojalnie współpracowali, ale wybuchła ponownie w 1942 r. Od r. 1942 aż do końca wojny ekstremitiści żydowscy wykonywali szereg mordów politycznych, kradzieży i sabotażu, a Haifa (nielegalne wojsko żydowskie kierowane przez Agencję Żydowską) organizowała kradzież broni i amunicji do stacjonowej na Środkowym Wschodzie armii brytyjskiej.

Z chwilą kiedy Niemcy zostały pokonane, akcja ta, dotychczas doryw-

cząca i popierana tylko przez mały oddział społeczeństwa żydowskiego, przybrała na rozmiarach i na nasileniu, zwłaszcza od czasu, kiedy bandy terrorystyczne otrzymały poparcie od Haftany i od członków Agencji Żydowskiej. Drogi komunikacyjne zostały zaatakowane w całym kraju, budynki rządowe, poczagi wojskowe i lokale rozywki odwiedzane przez Brytyjczyków wysadzane w powietrze, a wiele Brytyjczyków, Arabów i umiarkowanych Żydów zostało wprowadzonych lub zastrzelonych. Ten terror na wielką skalę trwa od dnia rozpoczęcia bez przewidzianego.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej w r. 1945 Liga Narodów, której zadaniem było nadzorowanie polityki wytyczonej w Biały Księgę z roku 1939 już nie istniała. Gwałtowna i nieustanna wrogość, jaką względem tej polityki okazywał Żydzi oraz obecność w Europie kilkuset tysięcy chcących wyemigrować Żydów, których chociaż uniknęły śmierci z rąk Niemców, jednak byli bezdomni, domagali się ponownego rozpatrzenia. Kiedy wiele w sierpniu 1945 r. prez. Truman zaproponował, żeby natychmiast przyjąć do Palestyny 100.000 imigrantów żydowskich, rząd JKM zażądał współpracy rządu Słonecznych Zjednoczeń w wyznaczeniu Anglo-Amerykańskiej Komisji Badawczej, dla rozpatrzenia problemu Palestyny, oraz uchodźców żydowskich w Europie i dla opracowania odpowiednich zarządzeń. Komisja ta, w sprawozdaniu przedłożonym w kwietniu 1946 r. wyraźnie odrzuciła projekt podziału Palestyny, zaproponowała natomiast, żeby utrzymano mandat aż do chwili, kiedy wejdzie w życie umowa o zarządzie powiatowym. Komisja wysunęła również szereg propozycji dotyczących gospodarczego i społecznego rozwoju i zaleceń, ustanawiających ograniczenia hamujących zakup ziemi arabskiej przez Żydów i udzielających natychmiast 100.000 pozwoleni wjazdu dla imigrantów żydowskich.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dalton powraca do rządu

Wiadomość o powrocie Daltona do rządu w ostatnim tygodniu zdziwiła wszystkich. Zaledwie sześć miesięcy upłyнуło od chwili, kiedy był minister skarbu dramatycznie, lecz godnie wycofał się z rządu w dzień po przedłożeniu tymczasowego budżetu. Należy przypomnieć, że pewien londyński dziennik wieczorny zamieścił wzmiankę o przewidywanych zmianach budżetowych, zanim zostały one przedłożone w Izbie Gmin i że ta wzmianka oparta była na niedyskrecji Daltona wobec dziennika, popelnionej w chwili, kiedy uował się on na salę, by oznać Izbie o zamierzonych propozycjach.

Nie ma żadnej wątpliwości, że od tej pory premier Attles nieustannie odczuwał brak pomocy byłego kanclera w pracach rządu i że skorzystał z najpierwszej sposobności, by go z powrotem powołać. Równocześnie, co było do przewidzenia, w oświadczeniu Downing Street podkreślono, że koordynacja spraw gospodarczych będzie nadal spoczywała w rękach obecnego ministra skarbu. Dalton, na swym nowym stanowisku kanclera Księstwa Lancaster będzie miał szczególnie poruczone prowadzenie spraw niemieckich. Nie to jednak jest istotnym celem premiera Attlee. Administracja brytyjskich stref w Niemczech i Au-

strii będzie nadal pozostała pod ogólną odpowiedzialnością min. Bevina, podczas gdy Dalton, wolny od obowiązków ministerialnych, będzie mógł podejmować specjalne poruczenia, które mogą mu być powierzane od czasu do czasu.

Zmiana ta została umożliwiona przez rezygnację lorda Nathana, min. lotnictwa cywilnego, który ustał ze względów prywatnych, oraz przez zatwierdzenie na jego miejsce lorda Pakenhama, doliczczasowego kanclerza księstwa Lancaster.

Przyjęcie Daltona do rządu oznacza, że będzie on otrzymywać 5.000 funtów zamiast 3.000, które pobiierał Pakenham, ponieważ ten ostatni nie był członkiem rządu. Nominačna ta zwiększa liczbę członków rządu do 17.

Pakenham, liczący zaledwie 42 lat, zdobył sobie duże uznanie za rzeczność w rozwiązywaniu trudnych problemów niemieckich. Obecnie będzie miał prawdopodobnie więcej czasu na debaty w Izbie Lordów, w których odegrał już poważną i użyteczną rolę.

Rząd nie wypowiada się na temat kary śmierci

Lord prezydent Izby, Morrison, bardzo stanowczo sprzeciwiał się żądaniu, wysuniętemu przez Edena i kilku innych, domagających się tymczasowego oświadczenie na temat wystąpienia lorda siedzkiego najwyższego Goddarda, który zakwestionował zgodność z prawem ostatniej decyzji ministra spraw wewnętrznych. Minister postanowił zalecić zawieszenie wszystkich wyroków śmierci w przewidywaniu zmiany ustawy o karze śmierci. Decyzja ta została powięta na skutek dyskusji przeprowadzonej w zeszłym tygodniu w Izbie Lordów na temat ustawy o sądownictwie karnym, która zakończyła się odrzuceniem proponowanego znieśnięcia kary śmierci.

Lord prezydent Izby stwierdził, że opozycja od 16 kwietnia nie poruszyła tej sprawy i że zatem powinna poczekać, aż ustanowiona do Izby Gmin dla powtórnego jej rozpatrzenia. Opozycja jego zdaniem „zareagoła zbyt powoli”. To samo można zarzucić rządowi — odparował cios Eden, ale p. Morrison nie dał się przekonać. Dyskusja wywiązała się w związku z programem prac Izby na następny tydzień, podany przez lorda prezydenta — następnie Izba przeszła do innych spraw.

Powyższy problem wydaje się oczywistym tematem do rozstrzygnięcia dla prawników — zarówno Eden jak Speaker przyznał, że nie znają się na kwestiach prawnych.

Prawnicy koronne niewątpliwie zajmą się tym natychmiast. Lord sędzia najwyższy Goddard oświadczył we środę w Izbie Lordów, że jego zdaniem wystąpienie min. spraw wewnętrznych jest pogwałceniem statutu prawa parlamentu.

Statut ten założony przez parlament w grudniu 1689 ponownie utwierdzał prawo naruszone przez niezgodne z konstytucją postępowanie dopiero co zdeterminowanego króla Jakuba II. Kodeks ten powiada, że: „domniemane prawo zawieszania ustaw albo wykonywania ustaw przez króla jest bezprawiem”.

Gdyby zaszła konieczność przeprowadzenia ustawy o prawie karnym aktu parlamentu (wbrew opozycji Izby Lordów) ustanowiona ta nie wejdzie w życie przed grudniem przeszłego roku.

Tak więc rząd stoi wobec zadania, czy należy w międzyczasie stosować karę śmierci przez powieszenie, czy też zalecić zawieszenie tej kary wobec wszystkich morderców.

Wymiana handlowa ze Związkiem Radzieckim

Minister handlu, Harold Wilson, oświadczył Izbie Gmin, że będzie przewodniczyć delegacji Zjed. Królestwa w przyszłej dyskusji na temat anglo-sowieckiej wymiany handlowej.

W liście do ambasadora sowieckiego zaproponował on w najbliższym czasie spotkanie w celu omówienia przygotowań do tych pertraktacji.

Amerykańskie odznaczenie dla wynalazców penicyliny



Ambasador amerykański Lewis W. Douglas odznaczył amerykańskim medalem za zasługi Sir Aleksandra Fleminga, Sir Howarda Floreya i Sir Edwina Herberta. Na zdjęciu: moment dekoracji Sir Aleksandra Fleminga.

Kredyty dla Francji

W. Brytania walcząc z problemami własnego bilansu płatniczego, pomaga Francji przewyściężyć jej trudności na tym polu, udzielając jej kredytu na sumę 10 milionów funtów.

Na podstawie nowego porozumienia Francja ma otrzymać kredyt na maksymalną sumę 10 milionów funtów szterlingów, płatnych około 30 września, chociaż ta data może zostać przedłużona zgodnie z umową między obu rządami. Celem tych umów, zgodnie z oficjalnym oświadczeniem jest udzielenie krótkoterminowych ułatwień rządowi francuskiemu w przewyścieżeniu jego naglących trudności z bilansem płatniczym w ciągu kilku kolejnych tygodni, zanim można będzie oczekwać wyników pracy organizacji dla europejskiej współpracy gospodarczej.

Wydobycie węgla stale wzrasta

Wydobycie węgla w Zjednoczonym Królestwie w ostatnim tygodniu maja wynosiło 4.25 miliona ton, czyli o 1 milion ton więcej niż wynosiła cyfra ubiegłych tygodni, kiedy to jakieś 18.000 ton stracono wskutek przerwy w pracy podczas Zielonych Świąt.

W ciągu 21 tygodni 1948 r. górnicy brytyjscy wydobyli ponad 85 milionów ton węgla, czyli prawie o 5 i pół miliona ton więcej niż w tym samym okresie 1947 r.

W tygodniu upływającym 22 maja wyeksportowano 197.000 ton węgla, a 98.000 sprzedano na opał dla statków zagranicznych.

Ta ogólna suma eksportu jest mniejsza niż w ubiegłych tygodniach.

Wielka Brytania oczekuje królewskich narodzin



Przewidziany udział księżniczki Elżbiety we wszystkich publicznych zebraniach, jakie mają się odbyć po upływie czerwca, został odwołany. Z pałacu Buckingham wydano oficjalne oświadczenie. Stwierdza ono, że „Jej Królewska Wysokość księżniczka Elżbieta, księżna Edynburg nie weźmie udziału w żadnych publicznych zebraniach począwszy od końca czerwca”. Ogłoszenie to ujęte jest w przyjętą w W. Brytanii formę, używaną zawsze, kiedy spodziewane są królewskie narodziny.

Wielka Brytania przedstawi światu swoje osiągnięcia

„Festiwal brytyjski”, projektowany na rok 1951, może być znakiem nie tylko zakończenia pewnego okresu, ale również początkiem wielu pomyślnych spraw.

Pogląd ten wyraziła księżniczka Elżbieta w przemówieniu powitalnym, wygłoszonym wobec członków Komitetu Festiwalu podczas pierwszego posiedzenia, które odbyło się w siedzibie Królewskiego Towarzystwa Sztuk Pięknych w Londynie.

Festiwal ma uczcić setną rocznicę pierwszej międzynarodowej wystawy sztuki, nauki i handlu urządzoną przez W. Brytanii w r. 1851. Przedstawi on wklad W. Brytanii w przeszłość, obecną i przyszłość cywilizacji świata.

Księżniczka podkreśliła również ważność ustalenia wysokiego poziomu eksponatów, dopuszczonych na wystawę. „To nakłada specjalny obowiązek na naszych rzemieślników i fabrykantów, aby dołożyli wszelkich starań i wytworzyli eksponaty, które wytrzymają krytyczny wzrok, skierowany na nie przez cały świat. Teraźniejszość kładzie na nas poważniejszy, niż kiedykolwiek przedtem, obowiązek skupienia wszystkich wysiłków na jakości osiągnięć naukowych, niemniej niż na jakości naszej produkcji przemysłowej. Spodziewam się, że w uwydatnieniu naszych przeszłych i teraźniejszych osiągnięć położycie nienajmniejszy nacisk na nasze obowiązki w przyszłości”.

Min. Morrison, na którego barkach spoczywa trud zorganizowania festiwalu, mówił o nim jako o wielkim przedsięwzięciu, określając go jako akt wiary we własne siły.

„Decyzja uczczenia stulecia 1851 r. przez urządzenie narodowego festiwalu nauki i sztuki, jest aktem wiary — wiary w umiejętność W. Brytanii do podjęcia walki z trudnościami gospodarczymi naszego kraju i przewyścieżenia ich. Wiary również, że z rokiem 1951 opanujemy te

Urodziny

Redakcja „Głosu Anglii” ma przyjemność donieść, że dnia 6 bm. attache prasowy ambasady brytyjskiej w Warszawie, Grant Purves i jego małżonka Mary (Peggy) Purves zostali szczęśliwymi rodzicami pierwszego syna.

Najgłówniejszym z powodów powiadzenia w sklepach towarów brytyjskich były zdaniem uczestników ankiet: ich wysoka jakość, estetyczny wygląd i zainteresowanie klientów.

Najgłówniejszym z powodów powiadzenia w sklepach towarów brytyjskich były zdaniem uczestników ankiet: ich wysoka jakość, estetyczny wygląd i zainteresowanie klientów.

GUY HADLEY Specjalny korespondent B. B. C., której uprzejmości zawdzięczamy podany poniżej referat

POKÓJ ZAWITAL NA MALTE

W chwili, kiedy Włochy przystąpiły do wojny, państwa osiączyły zapewne na to, że jednym z pierwszych wyników ich akcji na Morzu Śródziemnym będzie zdobycie Malty i sąsiadujących z nią wysp. Wyspy te posiadały niedostateczną obronę przeciwlotniczą: cztery myśliwe typu Gladiator, złożone w pakach i przeznaczone do wysyłki do Aleksandrii. Mimo to, pod energicznym dowództwem generała Sir Williama Dobbie i następcy jego Lorda Gorta, Malta wytrzymała napór nieprzyjacielski.

W ostatnim stadium wojny na Morzu Śródziemnym „lotniskowiec”, którym stała się wyspa, był nieustannie sola w oku strażników osi.

Na początku wojny owe Gladiatory bily się z całymi eskadrami lotnictwa włoskiego przez 3 miesiące aż do przybycia eskadry Hurricane'ów z W. Brytanii.

Ludność cywilna mążnie wytrzymywała ciągle naloty. Robotnicy portowi współpracowali w obronie przeciwlotniczej, stare tunele kolejowe przerobiono na schrony, a Maltańczycy okazali się godnymi rywalami londynczyków, jeśli chodzi o odwagę i ciężką pracę pod ogniem nieprzyjacielskim.

W miarę jak rosło nasienie włoskich i niemieckich ataków powietrznych, wzrastała siła i użyteczność Malty, stamtąd bojem eskadry morskie napadały na nieprzyjacielskie konwoje, a uszkodzone okręty chroniły się tam i były naprawiane w miejscowościach dokach. Raz po raz położenie wyspy wydawało się prawie beznadziejne, ale za każdym razem posiłki i dostawy szczyśliwie dochodziły na miejsce. 15 kwietnia król Jerzy odznaczył fortece maltańską krzyżem Jerzego.

MORSKA TWIERDZA

NIEKTÓRE miejsca na naszej niespokojnej planecie dzięki swoemu położeniu geograficznemu predestynowane są niejako do roli ważnych twierdz w ponawiających się nieustannie walkach o władzę nad światem. Malta i sąsiadująca z nią wyspa Gozo są takimi właśnie miejscami, a mieszkańcy ich od wieków byli więźniami owego przeznaczenia. Położona w paszczęce wąskiej cieśniny między Sycylią a północną Afryką, Malta panuje nad wschodnim i zachodnim Morzem Śródziemnym, a tworząc skalistą przyczółek, z konieczności należał musi do tych, którzy dzierżą władzę nad mormem na tym obszarze. Kolejno więc Malta należała do Fenicjan, Kartagińczyków, Rzymian, Arabów, Normanów i Hiszpanów. W r. 1530 cesarz Karol V podarował ją zakonowi Joannitów, wypędzonemu przez Turków z wyspy Rodos. Ta niezwykła organizacja była najbardziej ekskluzywnym z zakonów rycerskich w Europie, w którym dziwnie zgodnie współlili wojskownicy duchowni, feudalni magnaci i awanturzyści marynarze. Rycerze św. Jana silnie ufortyfikowali swą wyspę i pod ich dowództwem Malta mążnie odparła pierwsze oblężenie w r. 1565, kiedy Soliman Wspaniały wysłał swą armię na jej zdobycie. Potężne te fortyfikacje górują do dziś nad fortrem „Grand Harbour”, miejscami tylko nadwierzone w ostatniej wojnie przez niemieckie i włoskie bomby. Dopiero w r. 1800, kiedy od dawna już zbutwiała potęga Zakonu ustąpiła swej władzy nad wyspą Napoleonowi, Malta wpadła z kolei w ręce jego pogromcy — W. Brytanii. Ta ostatnia niezbyt chętnie objęła kontrolę nad Maltą. Istotnie Nelson wyraził pogląd, że Malta nie posiada specjalnej wartości i mimo że admirał później zmienił zdanie, zasługa przekonania niezdecydowanego rządu w Londynie przypada jednemu z jego podwładnych, nazwiskiem Aleksander Bell.

W stolicy Malty, Valetta, istnieje napis łaciński, który upamiętnia przekazanie jej W. Brytanii traktatem paryskim z r. 1814: „Magnae et invictae Britanniae Melitensium amor et Europae vox has insulas confirmat” — „Miłość Maltańczyków i głos Europy przekazuje te wyspy wielkiej i niezwyciężonej Brytanii”. Mocne te słowa wywołują dziś moze pewne nedowierzanie — stwierdzonym wszakże faktem historycznym jest, że Maltańczycy domagali się włączenia do Imperium Brytyjskiego i wielu z nich do dziś dnia fakt ten z dumą podkreśla. Nie-wątpliwie, sto kilkadziesiąt lat temu powodowali się oni nie tyle

miłością, ile realizmem: historia od pokoleń przyzwyczała ich bowiem do podlegania panującej nad mormami potędze, głównym ich celem była więc chęć zabezpieczenia się przed inwazją i uzyskania od Brytyjczyków możliwości najszerszego samorządu. Stwierdzić możemy, że Maltańczycy nie zawieli się pod żadnym z tych względów. Zaden z naszych na tej wyspie poprzedników nie dał jej bowiem samorządu, tak jak uczyniła to Anglia w r. 1922. W r. 1933 sprawdzie samorząd ten został Malcie odebrany, ponieważ intrigi włoskie zagrażały bezpieczeństwu, ale obecnie, dotrzymując obietnicy danej podczas wojny, wprowadzono w życie nową konstytucję, która przywróciła jej autonomię. Rządzą nią obecnie własna Partia Pracy — rozpoczął się nowy rozdział historii tej wyspy.

TRUDNE PROBLEMY SAMORZĄDU

Nowy ustroj opiera się wciąż jeszcze na fakcie, że Malta posiada ogromne znaczenie strategiczne jako imperialna forteca, mimo że trudno przesądzić, jaki wpływ na to znaczenie wywarze rewolucyjny rozwój energii atomowej i militarnej potęgi powietrznej. Ustrój Malty to diarchia, władza podwójna, a rząd jej, na którego czele stoi dr Boffa, ponosi pełną odpowiedzialność za sprawy wewnętrzne, zaś rząd brytyjski zatrzymał kontrolę nad obroną, sprawami zagranicznymi i niektórymi, związanymi z tym kwestiami, jak obywatelstwo, imigracja i waluta.

„Trzeba przyznać, że ten nowy stan rzeczy powoduje pewne trudności zarówno dla W. Brytanii, jak i dla Malty. Z jednej strony niektórzy z maltańskich przywódców dążą do podkreślenia swych kompetencji — chęć zrozumiału ludzi, nieprzyzwyczajonych do sprawowania władzy, ale nie zawsze ułatwiająca współpracę. Z drugiej strony wydaje się prawdopodobnym, że rograniczenie spraw oddanych Maltańczykom od tych, które rząd brytyjski rezerwował dla siebie, będzie nie raz bardzo trudne. Byłoby wręcz katastrofa dla nas, gdybyśmy sobie wyobrazili, że dając Malcie samorząd, możemy umyć ręce od jej spraw i zostawić ją własnorolowi. Nowy rząd maltański ma do rozwiązania szereg bardzo trudnych zagadnień i będzie w tym potrzebował od nas daleko idącej pomocy.

Jakież są te zagadnienia? Zapewne wiele osób, pamiętając co Malta wycierpała podczas wojny, pomyśli, że odbudowa jest dziś najważniejszą bolączką tej wyspy. Należy jednak zdać sobie sprawę z zagadnienia jeszcze bar-

dziej naglącego, które jest prawdziwym korzeniem wszystkich innych, mianowicie z problemu ludnościowego. Malta z przyległymi wyspami Gozo i Comino ma zaledwie 189 km kw. mało urodzajnej powierzchni, a ludność jej wynosząca obecnie prawie 300.000 powiększa się rocznie o 9.000 osób. Zaśoby naturalne Malty są zupełnie niewystarczające dla tak szybko wzrastającej w liczbę ludności. Jedynym rozwiązaniem tej sprawy jest emigracja, to też rząd maltański powierzył ją osobnemu ministerstwu, na którego czele stoi p. Cole, który od dawnego nalega na powięcie odpowiednich kroków w tym kierunku. Przewiduje on konieczność znalezienia terenu osiedlenia dla stu tysięcy Maltańczyków wraz z żonami i dziećmi.

BLASKI I NĘDZE EMIGRACJI

Jak dotąd emigracja z Malty jest bardzo nikła, a większość tych, którzy zdecydowali się na wyjazd, pragnie dostać się albo do któregoś z krajów brytyjskiego Commonwealthu albo do USA. — Podczas wojny Maltańczycy poznali wielu Brytyjczyków z Anglii i z dominów, a kontakty te rozszerzyły ich horyzonty myślowe. Krajem, który w tej chwili przyjmuje największą ilość emigrantów maltańskich, jest Australia. Główną trudnością stojącą im na przeszkodzie jest fakt, że państwa gotowe wpuścić emigrantów przyjmują tylko wykwalifikowanych robotników — wymaganie to stawia Maltańczyków wobec trudnego dilemma. Po pierwsze, emigracja oznacza odpływ fałachów, których liczba jest na wyspie ograniczona. Wielu robot-

dowy, nie znając choćby w przybliżeniu ostatecznej ilości osób, które będą potrzebować pomieszczenia. Brytyjscy urbanisi przygotowali pod koniec wojny na żadanie tamtejszych władz brytyjskich obszerny plan odbudowy, którego realizacja trwać będzie 50 lat. Przewidziano w nim nie tylko odbudowę zbombardowanych domów, ale również przebudowę zagęszczonych dzielnic miasta Valetta, tak aby odsłonić piękno jego architektury, a likwidować najgorsze slums'y. Plan ten obecnie odłożono ad acta, gdyż nowy rząd maltański nie ma zamiaru przyjąć jakichkolwiek brytyjskich projektów bez uprzedniego, bardzo dokładnego ich rozpatrzenia. Chwilowo rząd ten nie jest skłonny przyjąć projektu, bowiem pewne jego punkty zostały bardzo mocno skrytykowane przez Maltańczyków. Tak np. wstrzymano roboty nad t. zw. „drogą okrężną”, która jest jedną z zasadniczych części planu, ponieważ Maltańczycy sądzą, że ta główna arteria ruchu ma przede wszystkim znaczenie strategiczno-obronne, a zatem koszt jej budowy powinien ponosić rząd brytyjski. Minister robót publicznych p. Mintoff, ma również inne poglądy na budowę domów mieszkalnych i nie akceptuje przedstawionych w planie bloków mieszkaniowych. Okaże się, czy rząd maltański zdoła zmienić podstawowe zasady owego planu, a jeżeli tak, jakie wysunie własne propozycje.

Należy przynajmniej pozwolić sobie na skromną nadzieję, że odbudowę przeprowadzi się w miejscowościowym stylu architektonicznym, który ma za sobą tak dawną i piękną tradycję. Styl ten wykazuje



ników wprawdzie ze względów oszczędnościowych zwolniono obecnie z pracy w dokach wojennych, ale są oni bardzo potrzebni w kraju. Po drugie, emigrujący muszą dziś posiadać pewien stopień wykształcenia ogólnego, zaś oświata na Malcie nie jest jeszcze tym, czym być powinna. Fakt, że analfabetyzm jest tam bardzo rozpowszechniony, przynosi rządem brytyjskiej administracji. Mimo to większość Maltańczyków chętnie wyemigrować to istotnie wykwalifikowani robotnicy, elektrotechnicy, spawacze itd., a władze tamtejsze robią wszystko, co leży w ich mocy, by im wyjazd ułatwić.

JAK ROZWINIE SIĘ ODBUDOWA?

Emigracja przeszkadza odbudowie Malty i pod tym względem, że trudno przygotować plany odbud-

dzielić Malcie subwencji w wysokości 30 milionów funtów w charakterze odszkodowania wojennego na naprawę domów i budowę nowych mieszkań. Przyznając w pełni olbrzymie usługi, jakie Malta oddała W. Brytanii podczas wojny, rząd nasz zaznaczył, że nawet w naszej epoce astronomicznych budżetów, uważa tę sumę za dość już wysoką, zwłaszcza z uwagi na to, że W. Brytania sama tyle ucierpiała od działań wojennych. Rząd maltański wszakże obliczył koszty odbudowy na sumę o wiele wyższą i nie chce subwencji brytyjskiej uznać za ostateczną pomoc. Stanowisko to zapewne wynika z faktu, że właśnie jego źródła dochodu są bardzo niskie — jak je wzbogacić, oto jedna z głównych trosk tego kraju.

Poza pomocą finansową, Maltańczycy wyglądają od nas szczególnie pomocy w zakresie dostawy różnych materiałów, mimo że wiedzą, iż W. Brytania sama cierpi na wielki niedostatek. Twierdzą oni, że Malta powinna mieć pierwszeństwo w dostawach morskich Anglii, zwłaszcza pod względem potrzebnych im do odbudowy maszyn i narzędzi.

SPRAWA WODY

Najważniejszą wszakże dziedziną, w której Malta potrzebuje konieczne pomocy ze strony W. Brytanii, to kwestia dostawy wody. Z lotu ptaka wyspa ta przypomina pomarszczoną skorupę muszli — wrażenie to spowodowane jest właśnie brakiem wody. Opady deszczu wahają się tam między 35 a 75 cm rocznie, a przypadają wyłącznie na miesiące grudzień, styczeń i luty. Ulewy szalejące w tych miesiącach spływanie jednakowoż po stromych i skalistych zboczach do morza. W miesiącach letnich — czerwcu, lipcu i sierpniu — upały są tam tak dotkliwe, że woda nagromadzona w otwartych zbiornikach doszczętnie wysycha. Wodę zdobywają więc Maltańczycy dzięki wywierconym w skale na poziomie morza szerokim korytarzom, w których zbiera się przekierująca przez wapienie woda deszczowa. Obecnie jednak system ten jest dla coraz to liczniejszej ludności niewystarczający. Dawne „korytarze” są już za stare a do wierconych coraz niższych przanika woda morska — woda przeznaczona do użytku odkaża się silnym środkiem dezinfekcyjnym, skutkiem czego płyn ten staje się po prostu wsterty i nie możliwy do picia.

Opracowano projekt budowy nowych „korytarzy” i miejscowe władze zapewniają, że zdołają one zaspokoić wszelkie bieżące i przyszłe potrzeby. — Realizacja wszakże tego projektu utknęła z powodu braku kompresorów, generatorów, pomp i rur. Nowe wyposażenie w te maszyny jest dla Malty kwestią życia lub śmierci, a domagając się ich od W. Brytanii, mieszkańcy wyspy podkreślają nie tylko nagłą konieczność dostarczenia ich ze względu na zdrowie rosnące wciąż w liczbę ludności, ale też na to, że brytyjska baza morska w Valetta skazana jest obecnie na import olbrzymich ilości świeżej wody z Sycylią, co oczywiście pociąga za sobą ogromne koszty.

Sprawa wody wydaje się może dość trywialnym tematem, jest wszakże, jak wspomniałem, problemem aż nadto żywotnym — niemyślnie poruszyłem ją na koniec tego referatu, ponieważ daje ona dosadny obraz położenia Malty. Jest to nadal imperialna forteca, zaludnienie jej wzrasta ponad możliwości utrzymania na miejscu, a cała wyspa jest wysoko zależona od zasobów W. Brytanii. Oto ważne czynniki w tych zagadnieniach, które obarczają każdy obecny czy też przyszły rząd tej wyspy.



DR J. BRONOWSKI

Trzy lata pokoju



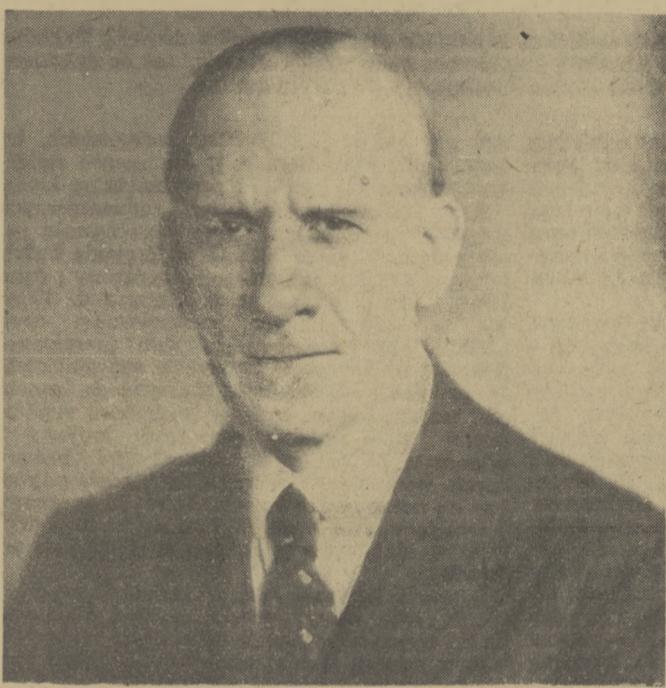
ZDOBYCZE NAUKOWE OSTATNICH LAT

W roku bieżącym przyznano aż dwie nagrody Nobla brytyjskim naukowcom, a mianowicie w dziedzinie chemii i fizyki. Od blisko 50 lat nie zdarzyło się, aby jedno państwo w tym samym roku uzyskało aż dwie nagrody Nobla.

Nagrodę z zakresu chemii otrzymał Sir Robert Robinson, a z zakresu fizyki Sir Edward Appleton. Zarówno jeden jak i drugi rozpoczęli swe prace badawcze na dłużej przed ostatnią wojną, ale każdy z nich ma za sobą poważne wyniki od chwili jej zakończenia.

DZIEŁO ROBINSONA

Mówiąc o ich osiągnięciach trzeba podkreślić najciekawszą cechę, mianowicie, że obaj ci uczeni prowadzili swoje badania prawie wyłącznie na czysto teoretycznej podstawie. Robinson jest specjalistą w zakresie chemii organicznej, a jego wielkim osiągnięciem na polu nauki było wyjaśnienie budowy różnych grup substancji biologicznych. Wśród substancji, które ukazały nam się w nowym świetle, znajdują się środki lecznicze, zawierające alkaloidy, jak morfina, niektóre z hormonów, konieczne do należytego funkcjonowania



Sir Robert Robinson

organizmu, oraz najciekawsze ze wszystkich barwki kwiatów. Wiele tych substancji ma naturalnie znaczenie praktyczne. Lecz zainteresowania Robinsona szły zawsze bardziej w kierunku zbadania ich właściwości dla żywych procesów.

Z chwilą wybuchu wojny jego teoretyczna wiedza okazała się bardzo użyteczna w praktyce. Jednym z problemów wojennych było, aby jak najbardziej zwiększyć produkcję różnych rzadkich, organicznych środków chemicznych. Prostym środkiem chemicznym tego rodzaju był owadobójczy proszek DDT, który pomógł do wygrania wojny w Azji. Znacznie bardziej skomplikowanym preparatem była penicyliną, lekarstwo, które w specjalny sposób niszczy najczęściej spotykane infekcje. Ponieważ penicylinę robi się z żywej pleśni, było rzeczą zupełnie zrozumiałą, że Robinson powinien był podjąć się zbadania jej budowy chemicznej. Rozpoczął on pracę nad penicyliną, którą później prowadził i ukończył dr Chain na uniwersytecie oxfordzkim. Dr Chain otrzymał w zeszłym roku połowę nagrody Nobla z zakresu medycyny.

Od czasu wojny Robinson prowadził również interesujące badania nad substancjami organicznymi, które występują przy gruźlicy. Jest to również tylko praca teoretyczna, lecz i tym razem może ona prowadzić do ważnych osiągnięć w praktyce.

APPLETON I RADAR

Historia badań Appletona jest bardzo podobna. Na dłużej przed wojną prowadził on badania nad zachowaniem się fal radiowych i ich odbiciem od różnych warstw jonizujących, znajdujących się nad ziemią. Jedną taką warstwę nazywano jego imieniem. Kiedy groźba wojny zbliżała się, teoretyczne badania nabraly znaczenia praktycznego. Stały się podstawą rozwoju radaru, który znajduje położenie oddalonej o kilometry samolotów, lapiąc odbijające się od nich krótkie drgania radiowe. Anglii w 1940 r. odpali niemieckie eskadry lotnicze głównie dlatego, że dzięki radarowi mogli „zobaczyć” je na dłużej przedtem, zanim one ich spodziewali.

Od czasu wojny Appleton i inni uczeni badali szmery radiowe, które wysyła słońce wraz ze światłem i ciepłem. Wykazali oni, że energia radiowa wzrasta ogromnie w plamie słonecznej i że na fale radiowe działa pole magnetyczne tej plamy. Stworzyli oni tym samym nową metodę uzyskiwania wiadomości o słońcu.

MAGNETYZM SŁOŃCA I ZIEMI

Magnetyzm słońca gra dużą rolę w nowej teorii fizycznej, którą stworzył niedawno prof. Blackett. Nowe teorie w podstawowej fizyce są rzadkością, a ta, chociaż była niejasno-

sformułowana przez innych uczonych i została dawno temu zapomniana — wywołała prawdziwą sensację. Początkiem tej teorii była próba wyjaśnienia magnetyzmu ziemskiego, który zawsze stanowił zagadkę dla naukowców. Prof. Blackett wysuwa hipotezę, że przyczyną magnetyzmu jest po prostu ruch wirowy ziemi, i że wszystkie ciała wirujące są magnesami w zakresie zależnym od ruchu wirowego i od masy. Magnetyzm słońca potwierdza tę teorię, ponieważ odpowiada mniej więcej stosunkowi do masy, a to samo odnosi się do magnetyzmu jednej z niedawno zmierzonych gwiazd. Jest to pierwsza gwiazda, o której magnetyzmie w ogóle cośkolwiek wiemy.

Biorąc pod uwagę okoliczność, że jest to zagadnienie, w którym fakty są tak rzadkie, odkrycie właściwości tej pojedynczej, nowej gwiazdy podniósło niejasne domysły prof. Blacketta sprzed pięćdziesięciu lat do rzędu naukowej teorii. Już rok temu odkryto pomysły sposoby sprawdzenia teorii Blacketta. Jednym z nich jest robienie pomiarów pola magnetycznego w głębokich kopalniach, bowiem tu jest ono nieco inne niż na powierzchni ziemi. Jeśli prof. Blackett ma słuszność, pole magnetyczne na dnie kopalni powinno być słabsze niż na powierzchni. Inne teorie, które usiłują wyjaśnić magnetyzm ziemski, twierdzą, że powinien on wzmacniać się przy wzrastającej głębokości. Doświadczenia w tym względzie będą surowym egzaminem, wymagającym jak najdokładniejszych badań. Pierwsze rezultaty, które uzyskano w Południowej Afryce, nie są jeszcze ostateczne, lecz potwierdzają nową teorię. Z wielkim zaciekawieniem prowadzi się dalsze badania.

REWOLUCYJNE MOŻLIWOŚCI TEORII BLACKETTA, HOYLE'A I KATHLEEN LONSDALE

Jeśli przypuszczenia Blacketta okażą się słuszne, to połączycy on dwa przeciwnieństwa w teorii budowy świata, które uważano dotychczas za sprawy zupełnie oddzielne; a inia-



Dr Kathleen Lonsdale

nowicie magnetyzm i ruch wirowy. Wzrastaliśmy przyzwyczajeni do szukania naszej drogi przy pomocy kompasu magnetycznego, a ostatecznie przy pomocy kompasu żyroskopowego. Nie było to w żadnym wypadku jedną i tą samą rzeczą; łączność między nimi nie jest bezpośrednia, lecz obecnie wyłania się pewien związek. Każda tego rodzaju teoria pomagająca nam ujednoznaczyć naszą wiedzę o budowie świata jest ogromnym krokiem naprzód, który kształtuje odmiennie nasze myślenie i tym samym ma wpływ na naszą przyszłość. Maxwell w latach 1860-tych zrobił tego rodzaju krok naprzód, kiedy znalazł związek między światłem a elektrycznością, a Darwin zaś, kiedy znalazł łączność między różnymi żyjącymi gatunkami. Ich teorie wywołyły rewolucje intelektualne, których praktyczny zasięg był o wiele doniolejszy niż znaczenie eugeniki i radia (choć i te są niesłychanie ważne), i nie przewidywany w 1930 roku. Najwybitniejszym tego rodzaju przykładem dla naszego pokolenia jest naturalnie teoria Einsteina. Trudno wyobrazić sobie coś bardziej abstrakcyjnego niż sformułowana w 1905 roku przez Einsteina teoria względności; jednak od tamtej dość dawnej teorii ta w najrozsmaitszych dziedzinach panowała nad naszym sposobem myślenia. Nic nie mogło wydawać się bardziej odległe od siebie jak masa i energia, które Einstein łączy w swojej pracy. Jednak na tym równaniu opierają się niektóre z najważniejszych wyników dzisiejszej fizyki jądrowej, które w przeszłości będą miały jeszcze większe znaczenie praktyczne.

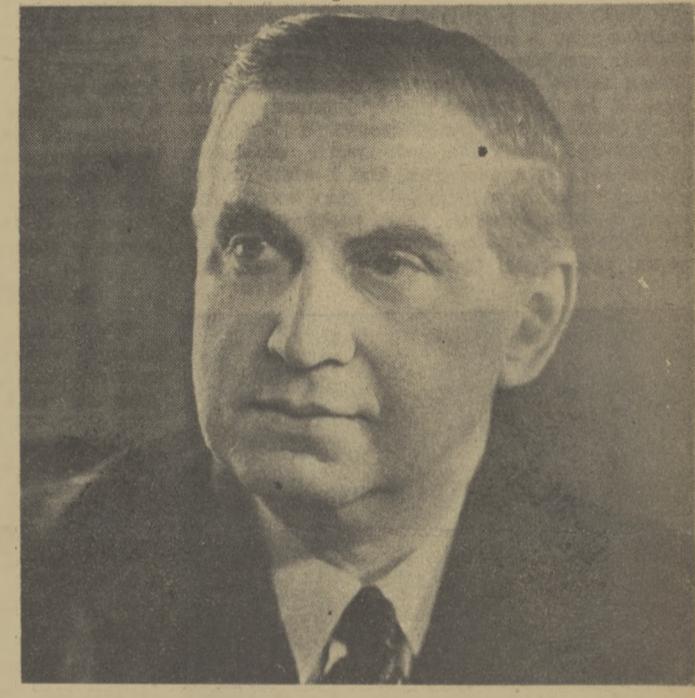
Chciałbym wstępnie o innych pracach badawczych na polu fizyki obejmujących zakres od wszechświata do atomu. Na jednym krańcu znajduje się teoria dr Hoyle'a, który twierdzi, że w mgławicach widocznych w nocy (jedną z nich jest mleczna droga) nie cała materia zawarta jest w gwiazdach i że przeciwnie większość materii rozproszona jest między nimi. Oznaczałoby to całkiem odmienny pogląd na powstanie gwiazd od tego, którego nas zwykle uczyono. Na drugim krańcu znajdują się frapujące badania nad promie-

niami Roentgena, prowadzone przez dr Kathleen Lonsdale i jej kolegów, które nie tylko rzucają nowe światło na to, jak atomy rozłożone są w krysztale, lecz również na ruchy samych atomów.

POSTĘPY NA POLU BIOLOGII

Również i na polu biologii dokonano całego szeregu nowych badań od czasu wojny, tak że trudno jest powiedzieć, co jest najbardziej interesujące. Na przykład ogromne postępy osiągnięto w badaniach nad grupami i składnikami krwi, szczególnie zaś składnikami Rh, co ma wielkie znaczenie dla leczenia klinicznego. Praca ta rzuci na pewno nowe światło na budowę i pochodzenie ras ludzkich, ponieważ dystrybucja tych składników różni się zależnie od rasy.

Prowadzono intensywne badania nad starym, lecz nierozwiązanym jeszcze zagadnieniem, w jaki sposób widzimy barwy? Konieczności wojenne pobudziły badania nad wszelkimi zagadnieniami wzroku, a szczególnie nad reagowaniem na kolory. Zeszłego lata odbyła się nawet na temat międzynarodowa konferencja w Cambridge. Jak widać, tylko mały wyższy rzędu odbiera pełną wizję



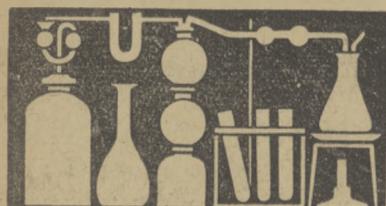
Sir Edward Appleton

barwną, ostatnio zaś odkryto, że tylko one mają wewnętrzny kanalik, który łączy oko z mózgiem, warstwy komórek, formujące trzy całkiem odrębne grupy. Widać z tego jasno, jak i z innych dowodów, wyciągniętych ze zbadania włókien ocznych, że wizja barwna przekazywana jest do mózgu w trzech osobnych kolorach. Wiele z tych badań jest załugą prof. W. E. Le Gros Clarka i jego uczniów z uniwersytetu oxfordzkiego. Jest to najstarsza teoria o widzeniu barw, lecz w ostatnich latach była ona krytykowana, ponieważ nie znaleziono dowodu na to w samej siatkówce oka.

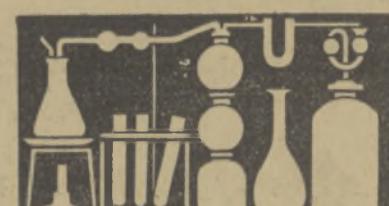
Wielkie ożywienie wywołały spostrzeżenia o ewolucji płci, uzyskane na tak dziwnym przykładzie, jakim jest węgorz, żyjący na polach ryżowych. Węgorze te prawdopodobnie rodzą się wszystkie samcami, a z wiekiem zmieniają się na samice. Znaleziono również ciekawe wykopaliska, które rzucają nowe światło na podstawowe zagadnienia ewolucji ludzkości. Czaszki i inne skamieniałości zostały znalezione przez dr Roberta Brooma w Południowej Afryce. Choć uczeń ten ma przeszło 80 lat, dokonał on największych i najciekawszych swych odkryć w ciągu ostatniego roku. Kości te prawdopodobnie należą do stworzenia, które było czymś pośrednim między małpą a człowiekiem, a które chodziło w pozycji pionowej i miało prawie że ludzkie kończyny, lecz za to bardzo mały mózg. Należy przypuszczać, że szybka ewolucja człowieka zaczęła się nie od rozwoju mózgu, lecz od rozwoju jego kończyn.

ELEKTRONOWA MASZYNA DO LICZENIA

Artykuł ten chce zakończyć przykładem, zaczerpniętym z całą inną dziedziną. 100 lat temu angielski matematyk, Charles Babbage pracował nad maszyną do rachowania. Maszyna ta nie tylko dodawała i mnożyła, lecz przyjmowała napisane instrukcje i mogła sama robić długie łańcuchy obliczeń, zapisywać je i „zapamiętać” odpowiedź. Babbage nie skończył swej maszyny, która nie interesowała się ludźmi żyjącymi 100 lat temu. Lecz w ciągu wojny maszyna tego rodzaju została skonstruowana w Ameryce i działa na zasadzie elektronicznej a nie mechanicznej. Maszyna ta była wielkim osiągnięciem techniki. Druga maszyna do rachowania, będąca już na ukończeniu, jest brytyjska, automatyczna maszyna rachunkowa, działająca na zasadzie elektronicznej. Podobne maszyny są konstruowane specjalnie przez matematyków, którzy interesują się logiką kalkulacji, zredukowaną do najprostszych zasad. Dr A. M. Turing, młody angielski matematyk, interesował się zawsze tym zagadnieniem i zaprojektował tego rodzaju maszynę. Maszyny te mnożą w ciągu godziny kilka milionów cyfr. Mogą one rozwiązywać każde skomplikowane obliczenie, dotyczące zarówno budowy atomu, jak i lotnictwa oraz problemów statystycznych z zakresu psychologii i socjologii.



Trzy lata pokoju



IVOR B. N. EVANS

WIEDZA NA USŁUGACH PRZEMYSŁU

MIARA zastosowania wiedzy w przemyśle jest ilością wydanych na ten cel pieniędzy. W 1937 roku brytyjskie departamenty rządowe wraz z Departamentem Badań Naukowych i Przemysłowych wydały około 4 milionów funtów na przeprowadzenie badań. W tym roku wydatki wyniosły 70 milionów funtów. Równocześnie przedsiębiorstwa przemysłowe zupełnie niezależnie od rządu wydały na swe badania w 1938 r. nie mniej niż 6 milionów funtów. Obecnie zaś wydają ponad 30 milionów funtów. Tak więc wydatki na badania praktyczne wzrosły z 10 milionów funtów rocznie w 1938 r. na ponad 100 milionów funtów w 1948 r., co stanowi dziesięciokrotny wzrost wkładów. Ietotnie zatrudnionych jest obecnie mniej więcej około 70 000 osób w naukowo-badawczej pracy. Badania praktyczne i badania przeprowadzane w przemyśle stały się jednym z poważniejszych zainteresowań W. Brytanii.

I dlaczego miałyby być inaczej? Wielkim uczniem, który zapoczątkował ściśle dociekanie naukowe, był w XIII w. Roger Bacon; w XVI w. ojcem wiedzy elektrycznej i magnetycznej był Williams Gilbert, a jego kolega — John Napier dał światu logarytmy, umożliwiając w ten sposób znalezienie pierwiastka sześciennego, czy pierwiastków o innych potęgach. Isaac Newton określił nam prawa przyciągania i ruchu, John Dalton teorię atomu, Faraday dynamikę, John Prescott Joule pierwsze zasady termodynamiki, Clerk Maxwell teorię promieniowania elektromagnetycznego, J. J. Thomson teorię elektronu, Rutherford fizykę atomową. Oni i wielu innych stworzyli wielką tradycję brytyjskiej nauki. Spuszczona ta była strzeżona przez pracowników naukowych w tysiącach laboratoriów przemysłowych, rządowych, technicznych i uniwersyteckich.

nad spiekaniem się paliw i odpowiednią mieszaniną powietrza i gazu pozwala na wyprodukowanie tony stali przy zużyciu 50% paliwa potrzebnego przed 10 laty. Podstawowe badania nad pełzaniem i korozją przy wysokich temperaturach stały się podstawą produkcji odpowiednich stopów dla turbin odrzutowych. Nawet jeśli chodzi o stale konstrukcyjne, osiągnięto rewelacyjne wyniki. 1,25% mangana stal zlewna ma niezwykle dużą wytrzymałość na ciągnienie i można ją swobodnie spawać; wskutek tego budynki potrzebują o wiele mniej stali, a osobowe wozy czy wagony kolejowe mają mniejszą wagę własną.

Los górnika zmienił się również na lepsze. Lokomotywa dieselowa typu Hunslet o mocy 50 H. P., dłużna tylko na 1,2 m i takaż szeroka onaz wysoko na 1,5 m wiezie górnika do przodu kopalni i ciągnie 200 ton wagonów węgla. Inżynierowie elektrotechnicy załączli zabezpieczające oświetlenie fluoryzujące zarówno na głównych liniach w kopalni jak i przenośne przy ścieśnianie węglowej. Ostatnio skonstruowany gęstościomierz informuje nas o ilości pływu w powietrzu, podczas gdy kombinowana wrębiarka i żądównik typu Meco-Mooro zwiększa ilość wydobytego na robotnika węgla.

Opracowany w W. Brytanii stop G 18 B zawierający 13% chromu, 13% niklu, 10% kobalitu, 0,25% węgla, 2% moliodonu, 2,5% wolframu, 0,8% manganu, 0,4% krzemiu i 3% niobiu — stop niezmiernie złotowany — pokonał trudności wywołane potrzebą stopu, który by zapewnił 75 do 100 tysięcy godzinowej pracy bez niepożądanego pełzania w okrągłowych silnikach gazo-turbinoowych, z których pierwszy na świecie użyty został na morzu w roku 1947.

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE

W sprawach budownictwa mieszkaniowego naukowcy wykazali niezwykłą aktywność. Oprócz znacznej ilości pracy badawczej, którą przeprowadzono nad kompletnym, wygodnym i oszczędnym ogrzewaniem mieszkań, pracowano również wiele nad nowymi materiałami i nowymi metodami konstrukcji. Domu przenośne są nie tylko z aluminium, stali i betonu; buduje się je również przy użyciu pistoletu natryskowego. Pyrok, mieszanina cementu portlandzkiego, wapna i vermikulitu rozpryskiwana jest na pionową siatkę drucianą aż do grubości muru 14 cm. Pyrok wysycha w przeciągu 50 minut, jest elastyczny i nie pęka. W ścianę taką można wbijać gwoździe, wkraść śrubki, można ją piłować. Jest odporna na wodę, mimo że nie wywołuje wewnętrznej kondensacji, czyli „pocenia”. Pyrok jest tak złyym przewodnikiem ciepła, że kiedy do warstwy grubości 3 cm powlekającej drewnianą deskę przyłożono palik na 2 i pół godz. powierzchnia drzwiwa pod nią była tylko trochę osmolona.

Jeśli chodzi o produkcję plastiku, przeznacza się milion funtów rocznie na prace badawcze. Najbardziej obiecującymi dziedzinami w tym zakresie są badania fluoru i krzemów, które zostały odkryte przez prof. Kippina w Nottingham w 1908 roku. Ostatnim osiągnięciem jest kit krzemowy posiadający dużą elastyczność. Fluorowe materiały plastyczne rozwiązują trudności temperatury wywołane przez materiały plastyczne w niektórych elektrycznych aparatach. Materiały plastyczne wytrzymują, bez zniszczenia, temperaturę ponad 600°C. Dzięki swej wysokiej wytrzymałości dielektrycznej i odporności na wilgoć polityen rozwiązuje wiele trudnych zagadnień w dziedzinie najcieńszych przewodów elektrycznych.

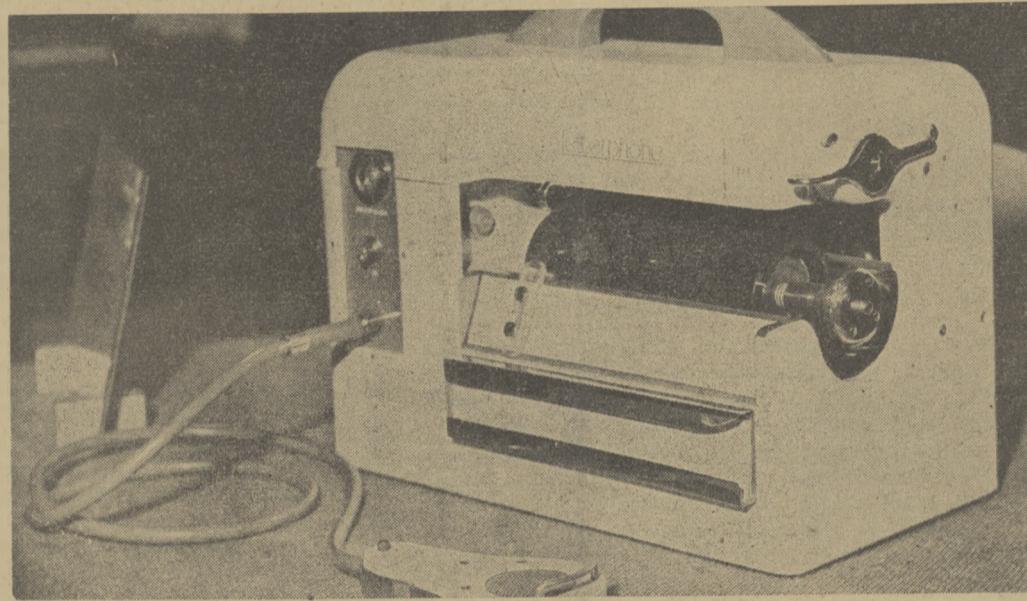
Po wytłoczeniu olejku z orzeszków ziemnych reszta protein (białka) można wydzielić przy pomocy alkalicum i namotać na przedżarkę. W ten sposób otrzymuje się piękne, nie kurczące się i odporne na mole włókno sztucznej wełny tak gładkie jak jedwab.

Fizyka odsłania tajemnice ryb przez użycie ponad głosowej echo-sondy dla określenia głębokości ławicy i aparatu „asdic” dla zlokalizowania jej na odległość. Jest to szczególnie pożyteczne przy połowie śledzi, które na lądzie mogą być teraz tak szybko zamrażane, że ich tkanka pozostaje nieuszkodzona przez warstwę lodu. W ten sposób świeże śledzie można otrzymać w 6 miesiąc po połowie. Jedną z najatrakcyjnych sypujących się ryb będzie można obecnie transportować dowoli bez obawy zepsucia.

GARNCARSTWO, AUTOMATYCZNA KONTROLA I „NOWA WIEDZA”

Dzięki pracy naukowców przemysł garncarski został w znacznym stopniu zreorganizowany. Zamiast niewydajnych pieców do wypalania, które miały kształtu butelek i były opalane węglem, istnieją obecnie gazowe i elektryczne piece w kształcie tunelu. W jeden koniec takiego tunelu wkłada się wyroby przywiezione na wagonikach, a z drugiego wyjmuje się je ostudzone i gotowe do wysyłki. Czas produkcji zmniejszył się z 8 do 2 dni.

Szerze zastosowanie automatycznej kontroli przez użycie przyrządów naukowych w produkcji przemysłowej jest czynnikiem, który odgrywa ważną rolę zarówno przy jej wzmożeniu, jak i przy osiąganiu wyrównanej jakości wyrobów. Nie jest to oczywiście nowością, ponieważ W. Brytania od przeszło 300 lat była pionierem w produkcji przyrządów naukowych. Zamiast oceny „na oko” zależnej od indywidualnych dyspozycji i dopuszczającej nadmierny procent nie-dokładności — stosuje się przyrządy naukowe



Naciśnięcie guzika wprowadza w ruch dyktafon, zapisujący na walcu wszelkie dźwięki. Dyktafon ten przy odpowiednim nastawieniu powtarza zapisywane przed chwilą dźwięki, tak że dyktujący list lub artykuł ma zawsze kontrolę nad ciągłością tekstu.

jak np. 1) wilgotomiernik określający właściwość wilgotności pasma bawełny, co oszczędziło przemysłowi bawełnianemu wiele paliwa i znacznie wzmogło produkcję; 2) elektromagnetyczny sortownik, który odrzuca stopy o niewłaściwym składzie; 3) jedno i wielowymiarowe automatyczne sprawdziany dla kontroli produkcji masowej niewielkich części.

W ciągu blity o Wielką Brytanię narodziła się „nowa wiedza”, jak ją niektórzy nazywają — wiedza „badania operacyjnych”, która może być określona jako „naukowa metoda dostarczająca departamentom wykonawczym ilościowych danych potrzebnych do podejmowania decyzji w ich zakresie”. Sir Charles Goodeve określił ją zwiększą, jako „ilościowy rozsądek”. Wspominał tego demonstracją była praca naukowców Instytutu Badawczego Przedzalni Shirley. Objęli oni fabryki, przeprowadzili badania, znotowali swoje obostrzenia, a rezultatem zebrań informacji było podniesienie produkcji na robotnika w niektórych fabrykach o 100%. W samej pracy badawczej zwłaszcza nad żelazem i stalą, badanie operacyjne odegrało już poważną rolę w przygotowywaniu planów, dostarczając logicznych uzasadnień potrzebnych do decydowania co jest wanted rozbudowy przy dalszych etapach pracy badawczej. Zastosowanie jej pozwoliło na uniknięcie błędów w tych stadiach produkcji, gdzie najczęściej się one zdarzają. W ten sposób nie marnuje się godzin pracy na wykańczanie przedmiotów, które nierzaz trzeba odrzucić.

„SZTUCZNY SŁUCH” I „MÓZG AUTOMATYCZNY”

Badania nad lampami radiowymi obejmują szeroki zakres od małych do wielkich. Technika produkcji miniaturowych pentod i innych małych lamp została rozwinięta i polega na stapieniu, wyciąganiu i załapaniu małego krążka szklanego będącego produktem wyjściowym. Długość 3 małych lamp równa się długości papierosa. Używa się ich do wzmacniającego słuch aparatu „medisco”, który ma być dostarczony wszystkim głuchym. Intensywne i pomyślne badania przeprowadza się nad trwałymi lampami, które mogłyby pracować przez lata bez wyczerpania się uszkodzeń. Lampy takie używane są w wzmacniaczach powtarzających, które w ciężkich, odpornych na ciśnienie skrzynkach umies-

za się wzdłuż linii kabli podmorskich, by wzmoczyć siłę sygnału, a w ten sposób zwiększyć trzykrotnie zdolność przepuszczalną kabla. Europa posiada wiele t. zw. „automatycznych mózgów” w projekcie, lub w opracowaniu rysunkowym. W lipcu 1948 r. W. Brytania będzie miała taką aparat całkowicie wykończony i działający. Jest to automatyczna maszyna do liczenia o elektronicznym przekazywaniu cyfry „EDSAC”. Lec poza tym „mózgiem” przeznaczonym dla uniwersytetu Cambridge zaprojektowanego handlową elektroniczną maszynę do mnożenia, mającą zastosowanie w buchalterii przemysłowej, która po doświadczeniach wojennych wkroczyła do bibliotek, laboratoriów badawczych, warsztatów i wszędzie tam, gdzie potrzebne są notowane obliczenia. Maszyna ta mały sześciocyfrowe liczby wybiera na karcie i wybija na niej wynik z szybkością 6 000 kart na godzinę.

Blisko 20 lat temu John Macadam wprowadził rewolucyjne zmiany w transporcie drogowym dzięki swym odpowiednio zdrenowanym, szutrowanym szosom. Dzisiaj naukowcy Drogowej Stacji Badawczej dzięki kilkuletnim studiom doszli do osiągnięcia takiej wysokiej jakości nawierzchni asfaltowej czy betonowej szosy, że czas potrzebny na konserwację dróg, zmniejszył się o 66% w stosunku do stanu przedwojennego. Potrzeba zbudowania o wiele trwalszej nawierzchni w czasie o wiele krótszym, a nawierzchnia asfaltowo-granitowa jest bardzo gładka, a mimo to nie śliska.

Badanie chorób drzewa — szczególnie próbienia, które dotknęły tak wiele zniszczonych od bomb budynków w W. Brytanii — przyniosło w rezultacie stosowanie tanich, chemicznych środków zapobiegawczych, które pięciokrotnie przedłużają trwałość stempli w sztybach kopalni, a jeszcze więcej podkładów kolejowych. Jeśli chodzi o lepki i sklejkę, cały świat korzysta z doświadczeń W. Brytanii. Obecnie po dwudziestu latach pracy, Cortwright i dr. W. P. K. Findlay wydali najbardziej wyczerpujący i praktyczny podręcznik w tym zakresie p.t.: „Psucię się drzewa i zapobieganie mu”.

WIĘKSZE BEZPIECZEŃSTWO W PRZEMYSŁU

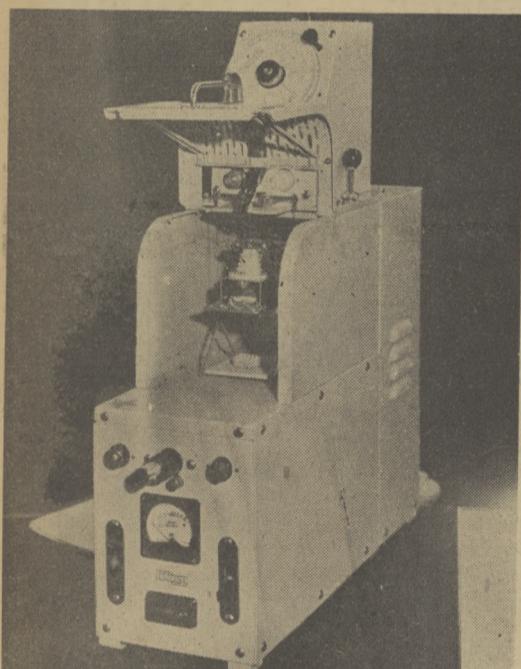
Równolegle z tym zastosowaniem wiedzy w przemyśle, zastosowaniem, które podnosi stan do życia wszystkich ludzi, idą starania o opiekę nad robotnikami w przemyśle. Zaczęły się one 115 lat temu, kiedy to zatwierdzono pierwszą ustawę o fabrykach. Pomyślowo naukowcy pracujący w przemyśle sprawiły, że wiele maszyn dawniej niebezpiecznych może być dzisiaj obsługiwanych zupełnie bezpiecznie, a często znacznie wydajniej.

Do naukowca i inżyniera przyłączył się obecnie jeszcze jeden towarzysz: rysownik. W ostatnich kilku latach ogromne zmiany poczyniono w wyglądzie i kształcie sprawdzianów i narzędzi naukowych przyrządów i obrabiarek. Są one naprawdę piękne i wygodniejsze w obsłudze, ponieważ rysownik, po przedyskutowaniu właściwości materiałów i metod fabrykacji ze swymi kolegami, sporządza szkic odpowiadający swoim zadaniom i łatwy do wykonania. Nie ma już kanciastych przyrządów o ostrych brzegach i wystających śrubach, które ranią ręce i dłoń.

W. Brytania nigdy nie pracowała bardziej intensywnie, skutecznie i poidnie nad zastosowaniem wiedzy do przemysłu. W tym krótkim sprawozdaniu podaliśmy tylko kilka najefektywniejszych rezultatów. Na 32 doroczną Wystawie Przyrządów Naukowych, urządzoną w kwietniu b. r. przez Związek Fizyków pokazano około 250 nowych przyrządów, które wykonano w ciągu ostatnich 12 miesięcy. Wystawa obejmowała tylko samą fizykę z wyłączeniem radia, mechaniki i elektrotechniki. Jest to więc wskaźnik wielkich postępów, jakie czynią brytyjscy naukowcy, ponieważ nowe pomysły wymagają nowych instrumentów.



Aparat do mierzenia rozszerzalności metali wykazuje zmiany długości z dokładnością do milionowych części centymetra.



Aparat do suszenia, ważenia i równoczesnego mierzenia wilgotności próbek materiału.

kich w całej W. Brytanii. Z chwilą, kiedy wojna się skończyła, naukowe odrodzenie postępowało niezwykle szybko naprzód i wydało niezwykłe rezultaty. Oczywiście osiągnięcia, o których teraz mówimy, są rezultatem dorywczej pracy i przystosowaniem szeregu odkryć z czasów wojny do potrzeb pokojowych. Długotrwała, mozaikowa praca od podstaw nie miała jeszcze czasu wydać owoców.

PRZEMYSŁ STALOWY

Jedną z dziedzin, gdzie osiągnięto szczególnie pomyślne wyniki, jest przemysł stalowy. Badania nad zapobieganiem korozji przez malowanie wykazały, że najważniejszym czynnikiem jest odpowiednia grubość warstwy farby, a niekoniecznie jej skład. Podstawowe badania nad kruchością stali na skutek przegrzania dały w wyniku prób trawienia kwasem, która wykazuje od razu stopień kruchości. Gdy stopień ten nie jest zbyt wysoki, stal może być pedzana specjalnym zabiegom i cenna odkuwka uratowana od wyrzucenia na złom. Należyte studzenie powyżej pewnego niewielkiego zakresu temperatur zapobiegnie skruszaniu. Oczywiście uzycie ponad i poza dźwiękowych aparatów do wykrywania rys umożliwia badanie odlewów i odkuwek, nie powodując ich zniszczenia. Zastosowanie zaś bardzo przenikliwego promieniowania gamma pochodzącego z pierwiastków promieniotwórczych, umożliwia radiologiczne badanie tak wielkich odlewów jak np. tylna belka okrętu.

Najlepsze wyniki osiągnięto w dziedzinie przyrządów pomiarowych i wskaźnikowych. Dzięki tym precyzyjnym instrumentom umożliwiono dokładną kontrolę wszystkich czynników w piecach Martenowskich. Znajomość ciśnienia gazu u stropu, dokładnej temperatury stali i gazu spalinowego oraz przepływu przez palenisko umożliwia maksymalne wykorzystanie paliwa i pieca. Przenośny wskaźnik docisku walców pozwala na dokładne umontowanie walców w młynach tak, by wyeliminować tarcie i zwiększyć szybkość walców, która wynosi 112 km/godz.

Właściwe badania nad ciepłem odpadkowym,

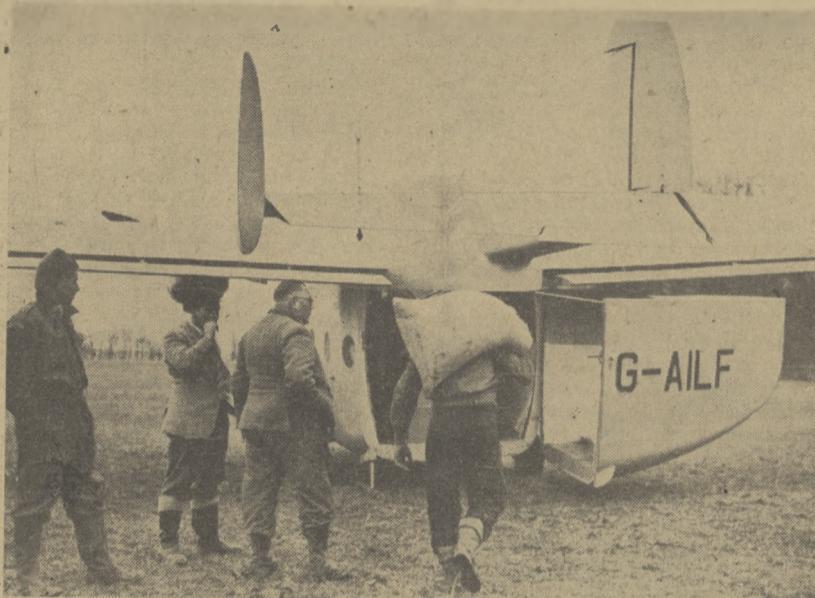


Trzy lata pokoju



Di IAN MOORE Lektor wydziału rolniczego na uniwersytecie w Leed.

DONIOSŁE ZMIANY W DZIEDZINIE ROLNICTWA



Jednym z najnowszych sposobów oszczędzania pracy rąk w rolnictwie jest użycie samolotu do siania zboża i rozrzucania nawozów sztucznych.

WYSIĘK WOJENNY

W całe historię brytyjskiego rolnictwa nie znajdzie się okresu tak bogatego w zmiany o dnośnym znaczeniu dla rozwoju przemysłu, jak okres ostatnich trzech lat. Rolnictwo brytyjskie odegrało zasadniczą rolę w odniesieniu zwycięstwa w walkach 1939 — 45 r. Przez 5 lat polityka kierowała się surową koniecznością; zaorwanie ląk pod produkcję zboża na bezpośrednie potrzeby ludności, wykorzystywanie nieużytków na niespotykana skalę, często pociągające za sobą fenomenalne wkladki pieniężne i wysiłków, narażanie się na ryzyko nowych eksperymentów — to były codzienne wydarzenia w wielkiej kampanii produkcji żywnościowej. Jednak mimo niebezpiecznego wyczerpywania się zyznosciami gleby — czego tak wielu ludzi się obawiało — po zakończeniu działań wojennych okazało się, że nie tylko osiągnięto znaczny wzrost produkcji, lecz ze na ogół poziom zyznosciami gleby pozostał wybitnie zadawalający. Ten niezwykły rezultat mógł być osiągnięty tylko przez dobrą gospodarkę rolną, przez przestrzeganie podstawowych zasad płodozmianu, przez dodatkowe wyzyskanie plonów i inwentarza, oraz przez właściwe wykorzystanie trawy i innych plonów pastewnych. Tak więc wysiłek gospodarki rolnej naszego kraju w latach wojennych nie tylko odsunął grożące widmo głodu, lecz równocześnie umożliwił W. Brytanii odegranie niepośredniej roli w dostawach żywnościowych dla aliantów.

POKÓJ STAWIA NOWE ZADANIA

Pokój nie przyniósł wytchnienia farmerom w ich wysiłku i żywiość stała się istotną podstawką odbudowy. Wartość produkcji krajowej na polu rolnictwa wynosiła przed wojną jakieś 290 milionów funtów sterlingów rocznie, podczas wojny cyfra ta wzrosła do 580 milionów funtów; w ciągu ubiegłego roku zaś rząd ogłosił konieczność dalszego wzrostu w najbliższych 4—5 latach o jeszcze 100 milionów funtów. W 1951 roku da to cyfrę produkcji o 20% wyższą niż w latach 1946—7.

Nowy program różni się pod ważnym względem od programu wojennego, mianowicie obecnie istnieje potrzeba większej ilości żywego inwentarza oraz pokarmu dla tego inwentarza, w przeciwieństwie do pszenicy i ziemniaków, które stanowiły zelazne racje żywnościowe w czasach ograniczeń wojennych i zapewniały oszczędne wykorzystywanie przesłanek założonek. Polityka ta pozwoli z czasem na osiągnięcie poziomu wyżwienia narodowego o wyższej wartości kalorycznej, lecz umożliwi skoncentrowanie wysiłku produkcyjnego na bardziej kosztownych, gotowych produktach żywnościowych, jak mięso, mleko, masło, ser i jaja. Oszczędzanie przestrzeni założonek nie jest już dziś tak ważne, a z ekonomicznego punktu widzenia lepiej jest importować, o ile możności, zboże dla wyżwienia żywego inwentarza. W rzeczywistości znaczny wzrost produktów uzyskiwanych w związku z hodowlą nieroślinową i drobiu jest od tego zależny, co tłumaczy ogromne zadowolenie farmerów z ostatnio zawartego porozumienia handlowego z Rosją.

runkach miejscowych, co umożliwia zrozumienie ich i wykorzystanie przez wszystkich zajmujących się uprawą ziemi.

PROBLEM RĄK ROBOCZYCH

Brak siły roboczej uznano za jeden z najważniejszych problemów, przed którymi stają farmerzy w swych wysiłkach zwiększenia produkcji na najbliższą przyszłość. Przypuszczalne zapotrzebowanie oblicza się na cyfrę 1.100.000 robotników w tym roku, wzrastając stopniowo do 1.170.000 w 1951 r., co oznacza, że dla zaspokojenia natychmiastowych potrzeb trzeba ok. 10.000 stałych pracowników krajowych. Na szczęście doświadczenie wojenne zapowiadały, że będzie to najprawdopodobniej jednym z głównych problemów pokojowych. W ostatnich latach dokonano wielkich wysiłków dla zaradzenia braku rąk do pracy przez podejście do tego problemu z dwóch stron: po pierwsze, przez takie planowanie gospodarki rolnej, które wymagały minimum siły roboczej, a po drugie, przez wprowadzenie metod mechanicznych dla wyeliminowania w znacznym stopniu pracy rąk, która dawniej uważana była za czynnik podstawowy. W ciągu roku gospodarczego największe zapotrzebowanie na robocicznę przypada na okres siewny i żniwa, toteż znaczną ulgę w tych gorących okresach może przynieść rozłożenie zapotrzebowania na tyle tygodni, na ile się da. Stąd wynikło większe zastosowanie ożimego owsa i jęczmienia, które dawne siane były prawie wyłącznie na wiosnę. Dzięki pracy hodowców roślin, wprowadzenie takich odmian ożimego jak S147 i Picton oraz jęczmienia — Pioneer i Perfect, umożliwiające obsianie w jesieni znacznych dodatkowych obszarów ziemi zmniejszając tym samym nawal pracy w sezonie zasiewów wiosennych, kiedy to rośliny okopowe, trawa i koniczyna muszą być z koniecznością zasiane, oprócz zwykłych wiosennych odmian pszenicy, jęczmienia i owsa. Takie postępowanie odciąga też zbior, gdyż nowe ożiminy (owiec i jęczmień) dojrzewają około dwóch tygodni przed najwcześniej dojrzewającymi wiosennymi qatunkami. Jeśli chodzi o ziemniaki, ogólnie przyjętym zwyczajem stało się stosowanie obornika w jesieni raczej niż podczas robót wiosennych, poprzedzających sadzenie. W ten sposób praca postępuje szybciej, zmniejsza się nawal robót wiosennych, a plony nie ponoszą żadnego uszczerbku.

Uzupełnieniem tych modyfikacji jest mechanizacja. Np. użycie mechanicznego siewnika, rozsiewającego równocześnie ziarno i nawóz sztuczny, oszczędza jednej czynności, zapewniając zarazem pełniejsze wykorzystanie danej ilości nawozu. Jeśli chodzi o rośliny okopowe, które zasiewa się rzędami, a następnie przerywa, farmerzy wykazali znaczną pomysłowość w wynajdywaniu środków redukowania potrzebnej pracy ręcznej, a takie metody, jak okopywanie na krzyż daly obiecujące wyniki. Szersze wykorzystanie siły traktorów i specjalnych, kombinowanych zniwiarek, suszarek siana i innych nowoczesnych maszyn przyczyniło się do znacznej oszczędności robocicznego na większych farmach; jednakże przeciwny farmer

musi nadal trzymać się dawnych metod i korzystać z pracy zakontraktowanych robotników. Pod tym drugim względem zauważyl się wybitny postęp, bowiem gdyby nie działalność wymienionej służby czy to za pośrednictwem prywatnych firm, czy też rolniczych komitetów hrabstw, nie dałoby się osiągnąć zwiększonej produkcji podczas wojny i od jej zakończenia.

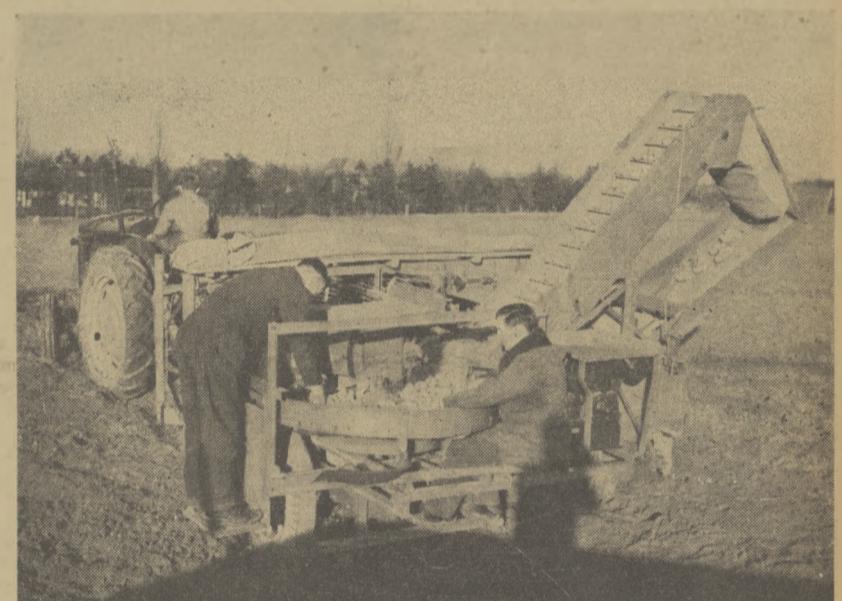
W. Brytanii posiada obecnie najbardziej zmechanizowane rolnictwo na świecie.

DUŻO ZALEŻY OD TRAWY

Jednym z najważniejszych czynników hamujących osiągnięcie nowych, wymaganych norm produkcji, zwłaszcza w zakresie żywego inwentarza, jest brak odpowiedniej ilości pokarmów białkowych, mających zastąpić te, których nie da się już dłużej wprowadzać. Bialko, jakie otrzymujemy z krajowej produkcji grochu i fasoli, okazało się niewystarczające, wobec czego szukano innych źródeł. Trawa, której jest oczywiście w kraju pod dostatkiem, zawiera duże ilości bialka. Na szczęście w latach wojennych

WALKA Z CHWASTEM I INSEKTAMI

W ostatnich latach okazało się, pomimo całego wysiłku skierowanego na zwiększenie produkcji i pomimo znacznego powiększenia obszarów rolnych, osiągnięte rezultaty mogą być poważnie zagrożone przez współzawodnictwo zieliska z jednej strony, a przez choroby zboża czy plagi niszczycielskich owadów z drugiej. Dlatego też odwołano się do współpracy chemików w szukaniu rozwiązania niektórych problemów, z jakimi borykają się farmerzy. Wynikiem tej współpracy jest szereg cennych ulepszeń. W dziedzinie walki z chwastem zastosowano zupełnie nowy środek, który będzie miał niewątpliwie duże znaczenie. Polega on na użyciu substancji przyspieszających wzrost, które wchłaniane przez liście i korzenie wrażliwych na to rośliny, wywołują gwałtowne zaburzenia fizjologiczne w strukturze rośliny i w końcu zabijają ją. Najskuteczniejszym środkiem przeciw chwastom jest methoxone. Dotychczas osiągnięte rezultaty rokują mu najlepsze nadzieje. Ważną praktyczną zaletą tej substancji jest to,



Maszyna do kopania, czyszczenia i sortowania ziemniaków.

stosowane na szeroką skalę system płodozmianu przepłatając uprawę zboż uprawą trawy, systemem zwanym popularnie Ley Farming. Pomyśl, że trawa jest plonem, który należy uprawiać i używać w podobny sposób, jak pszenicę lub ziemniaki, jest stosunkowo nowy, lecz posiada zasadnicze znaczenie w programie, który opiera się na trawie jako środku dostarczającym niektórych najpotrzebniejszych substancji białkowych. Trawa, jak wiadomo, należy zbierać i suszyć dopóki jest młoda i soczysta, gdyż wtedy zawartość bialka jest największa i w tym celu procesy gromadzenia trawy w silosach i suszenia były szeroko zalecane. Składanie trawy do silosów nie zawsze jest możliwe, gdyż przenoszenie mokrej trawy jest ciężką pracą, a przechowywanie daje w wyniku produkt nie edolity. Suszenie trawy okazało się znacznie praktyczniejsze, lecz niestety brak urządzeń ogranicza szersze stosowanie tego procesu. Duże znaczenie ma także eksperymentalny ośrodek założony w 1947 r. przez Centralę Zbytu Mleka, gdzie suszenie przeprowadza się zbiorowo dla okolicznych farmerów. Okazało się to tak korzystne, że 10 dalszych ośrodków ma być założonych w przyszłym sezonie.

Innym plonem potrzebnym jako źródło oleju zarówno jak i bialka jest semień lniane, na uprawę którego potrzeba dodatkowo 44.500 hektarów. Na szczęście pewne odmiany kanadyjskie, jak Redwing, Royal i Bison wykazały większą wartość rynkową w warunkach istniejących w W. Brytanii od starszych odmian Plate, która została wyrugowana. Średnia wydajność wynosi 1250 kg semienia lnianego na hektar, lecz dobre plony sięgają 1900 — 2500 kg na hektar, co wskazuje jasno, że plon ten jest dobrze dostosowany do gleby i warunków klimatycznych W. Brytanii i może przedstawiać bardzo pozytywny dodatkowy plon rynkowy w obecnych warunkach.

Jeśli chodzi o żywego inwentarz, to W. Brytanii poniosła ostatnio wielkie straty, spowodowane chorobami zwierząt. Co więcej, staje się rzeczą coraz jaśniejszą, że w celu najlepszego wykorzystania pastwisk na ekonomicznej jest hodować bydło rasowe, gdyż utrzymanie jego nie jest bardziej kosztowne, niż utrzymanie bydła nierasowego, a wydajność jego jest większa.

Pelne zrozumienie ważności przemysłu rolniczego dla przeszłości naszego kraju zajęło nam w W. Brytanii okres trzech ostatnich lat. Leta obfitowały w ważne zmiany polityczne, które odzczęły rolnicy przyszłych pokoleń. Wykazały one jasno, czym mogą stać się trudności natury finansowej, technicznej i roboczej na tle których będziemy walczyć w imię lepszej przyszłości. Jeśli zrobimy dobry użytk z doświadczeń tych znaczących lat, możemy być pewni wykorzystania tej cudownej szansy, aby rolnictwo postawić na pierwszym miejscu wśród wszystkich gałęzi przemysłu krajowego.



Maszyna do rozsiewania nawozów sztucznych.



Dr W. R. BETT

Trzy lata pokoju



NAJNOWSZE ODKRYCIA W MEDYCYNIE

ROZSTRZYGANIE komu należy się pierwszeństwo jakiegoś naukowego odkrycia, bywa nierzaz trudnym zagadnieniem. Łatwo wyliczyć cały szereg wypadków, kiedy ten sam pomysł zrodził się równocześnie w mózgach kilku uczonych, pracujących w różnych częściach świata, ale tylko jednemu z nich udało się pomyśleć swój zrealizować. Tamtym zabrakło może w krytycznej chwili czasu czy potrzebnych narzędzi, wreszcie nierzaz nie doceniali praktycznych możliwości swego, pozornie, teoretycznego wynalazku. Ostatnia wojna przekonała nas o znaczeniu i wartości pracy zespółowej, dzięki której rozwiązano niektóre, zdawały się zupełnie niezrozumiałe zagadnienia. W obecnej epoce rozwoju nauk ścisłych praca zespołowa odgrywa coraz to ważniejszą rolę, zwłaszcza jeżeli można będzie zorganizować ją na podstawie międzynarodowego porozumienia i współpracy.

Podane poniżej sprawozdanie dotyczy kilku najważniejszych odkryć, zrobionych w dziedzinie medycyny podczas ubiegłych trzech lat na teryenie bryt. Commonwealthu. Staramy się równocześnie wykazać, że niektóre z tych odkryć nie byłyby doszły do skutku, albo nie zostałyby wykorzystane dla celów praktycznych, gdyby nie udział międzynarodowej współpracy.

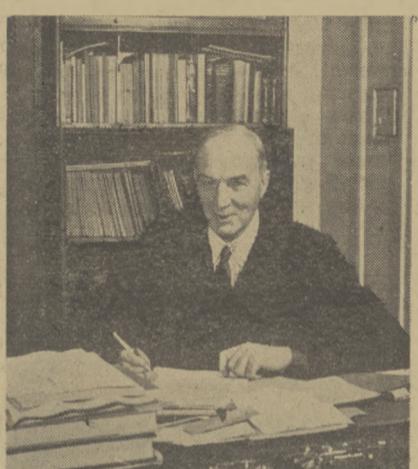
ZWYCIĘSTWO NAD MALARIAJĄ: PALUDRYNA

Straciwszy, z powodu zdobycia Jawy przez Japończyków, bogate plantacje drzewa Cinchona, z którego kory wyrabia się chininę, aliani polecili swym badaczom laboratoryjnym - wynalezienie odpowiedniej syntetycznej namiastki tego lekarstwa. W Anglii i w Stanach Zj. zaczęto najpierw wyrabiać niemiecki środek przeciwmalaryczny, „atebryne”, znana w krajach anglońskich jako chlorowodorek mepakryny, ale już wkrótce uczeni zaczęli szukać skuteczniejszych antymalarycznych preparatów. Wysiłki ich koordynowała Brytyjska Rada Badań Lekarskich, która nawiązała kontakt z uczonymi amerykańskimi. Pracujący w laboratoriach spółki Imperial Chemical Industries F. H. S. Curd i F. L. Rose, postanowili w r. 1942 zerwać z tradycyjnymi chinolinowymi czy też akrydynowymi heterocyklicznymi systemami, tak popularnymi w badaniach nad mepakrynowym typem substancji i rozpatrzyć możliwości wynalezienia pochodnych pyrimidy. Chociaż te ostatnie od dawna uznane były za czynniki o podstawowym znaczeniu biologicznym, dotychczas mało na nie zwracano uwagi jako na podstawę do lecznictwa chemicznego, z wyjątkiem dziedziny sulphonilamidów. Badacze rozpatrzyli następnie lecznicze możliwości grupy guanidynowej, zwłaszcza bardziej prostych biguanidynów. Trudno w niniejszym sprawozdaniu podać dokładny opis ich arcyckowych, ale wysoce skomplikowanych badań chemicznych - wystarczy powiedzieć, że udało im się w końcu wyprodukować syntetyczny środek pochodzący biguanidyny, który oznaczył początek cyfry M 4888. Paludrynę, będącą solą powyższego M. 4888, D. G. Davy wypróbował na kurczętach, zarażonych malarią Plasmodium Gallinaceum i na innych postaciach malarii ptasiej. Stwierdzono, że środek ten jest niesłychanie czynny w niszczaniu zarazka malarii i że jego właściwości trujące działają stosunkowo słabo na myszy i na inne małe zwierzęta. Ten nowy i całkiem odmiennego typu środek przeciwmalaryczny wypróbowano następnie na klinice w Szkole Medycyny Tropikalnej w Liverpoolu 147 chorych na ostra malarię, tzw. trzeciączkę o przebiegu łagodnym, leczono dawkami od 12 mgm co 12 godzin do 700 mgm co 12 godzin w ciągu 14 albo 28 dni. Wszyscy chorzy wyzdrowieli. Równie zadawiające wyniki uzyskano u 22 chorych na malarię złożową. Przekonano się, że lekarstwo to jest całkowicie wolne od toksycznych skutków pobocznych, a bardziej skuteczne w leczeniu malarii klinicznej, niż mepakryna czy chinina.

Wysłano następnie zapas paludryny do Australii, gdzie doświadczane, przeprowadzone pod kierun-

kiem brygadiera Hamiltona Fairleya, potwierdziły jej pierwszorzędną wartość.

Paludryna jest prostszym związkiem chemicznym od mepakryny, produkcja jej jest także łatwiejsza. W przeciwieństwie do mepakryny, paludryna jest bezbarwna i nie plama skórą, a jedną z jej najważniejszych cech jest ta, że można ją podawać w dużych dawkach bez ujemnych skutków ubocznych. Paludryna wszakże nie zapobiega każdej recydywie, spowodowanej zwykłą malarią okresową. Krótkie sprawozdanie o jej odkryciu wydano w czasopiśmie „Chemistry and Industry” w r. 1946. Mimochodem należy tu dodać, że nazwę paludryny stosowano początkowo do mniej skutecznego związku chemicznego



Sir Edward Mellanby

M. 3349, o którym literatura medyczna wspominała w r. 1945.

PRE-ERYTHROCYTOWE STADIUM MALARII SSAKÓW

Wkład wiedzy brytyjskiej w walkę z malarią nie ogranicza się do odkrycia paludryny. Nie dawnie osiągnięto na tym polu jeszcze inne ważne wyniki. Wszystkim wiadomo, jaką rolę w przenoszeniu zarazka malarii odgrywają komary, ale w naszej znajomości całego przebiegu choroby istniała dotąd poważna lukra, mianowicie, nie wiedziano, co dzieje się z sporozoitami wstrzykniętymi przez komara, w przerwie między ukąsem a pojawiением się zarazków w erythrocytach (czervonych ciałkach krwi). H. E. Shortt i P. C. C. Garnham z Londyńskiej Szkoły Higieny i Medycyny Tropikalnej zbadali stadia rozwoju zarazków malarii w wątrobie małpy, która przed siedmiu dniami była zarażona przez komary, niosącą plasmodium cynomolgi. Praktyczne znaczenie ich odkrycia polega na tym, że plasmodium to jest bardzo blisko spokrewnione z plasmodium vivax, powodującym malarię u ludzi. Można przypuszczać, że zarazek malarii ludzkiej wykaże te same zmiany rozwojowe w okresie inkubacji zarazy. Przebieg choroby jednego z

pacjentów, obserwowanych ostatnio przez Shortta i Garnhama, zdaje się potwierdzać tę hipotezę. (Rezultaty tych badań podają czasopismo „Nature” 24. I. 1948, „British Medical Journal” 31. I. 1948 i 20. III. 1948 oraz „Lancet” 31. I. 1948.)

D. D. T.

W r. 1942 brytyjski attaché wojskowy w Genewie zwrócił uwagę swego rządu na substancję DDT, wyrabianą przez spółkę Geigy. Brytyjscy naukowcy od razu zastanowili się nad możliwością wykorzystania tej substancji dla leczenia owadów, przenoszących zarazki chorób i rozwinięte możliwości w praktyce. Znaczenie tego środka zostało potwierdzone podczas wojny na Dalekim Wschodzie, a później w Europie, w czasie tzw. „drugiej bitwy o Neapol”. Kiedy Alianci zajęli to miasto w październiku 1943, pokazało się, że Niemcy wycofując się, zupełnie zniszczyli wodociągi i kanalizację, a wśród zgęszczonej i niedo żywionej ludności zaczął się przeraźliwie szybko szerzyć tyfus plamisty. Z końcem listopada i w grudniu zanotowano 138 wypadków, ale epidemię natychmiast opanowano dzięki DDT, którym posypywano oścież, zwłaszcza rękały, spodnie i spódnice. Takie szybkie zlikwidowanie epidemii w środku zimy było prawdziwie niezwykłym wydarzeniem.

DDT było wówczas mało znane, ale wyniki jego zastosowania dowiodły, że pozwala ono przebywać bezpiecznie w przeludnionym, zarażonym tyfusem plamistym, środowisku. Łatwość użycia DDT wyparła od razu tradycyjny, skomplikowany system dezinfekcji za pomocą paru czy gorącego powietrza. W Afryce Północnej środek ten przyczynił się do utrzymania armii alianckiej na poziomie zdrowotnym o wiele wyższym niż ten, w którym znajdowała się armia niemiecka. Również w Normandii DDT oddał Sprzymierzonym ogromne usługi. Jako środek przeciwmalaryczny, DDT zostało wkrótce skutecznie wykorzystane: mieszanego z pięcioprocentowym roztworem parafiny, skrapiano mury i ściany domów i zmniejszono znacznie liczbę komarów, mnożących się w zarażonych malarią okolicach.

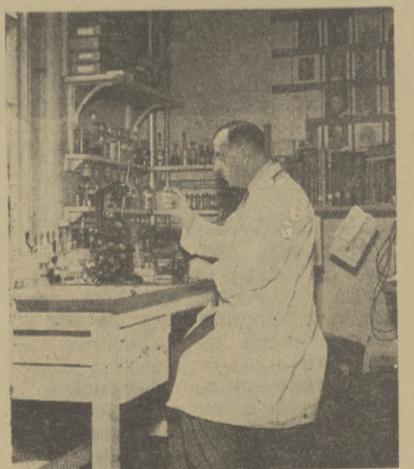
Po wojnie DDT znalazło wielkie zastosowanie przy lepieniu pasożytów, tak w gospodarstwie domowym jak i w rolnictwie. Ostatnio W. E. Ripper i jego współpracownicy ze spółki Pest Control wykazali, że DDT daje się skutecznie użyć do lepienia szkodników roślinnych, a sposób jego zastosowania, bez zniszczenia plonów, opisali w czasopiśmie „Nature” z 27. III. 1948.

GAMMEXAN

Gammexan „666” jest to izomeron gamma benenu hexachlorydowego, odkryty przez Michała Faraday'ego w r. 1825, ale dopiero niedawno wykorzystany jako niesłychanie skuteczny, silny i bezpieczny środek przeciwpaśnicy w walce z mu-

chami domowymi, mrówkami, molami, pluskwami, wszymi wszelkiego gatunku, pchłami i karakonomi. Gammexan działa na te owady 20 razy bardziej trująco niż DDT. Używa się go w proszku i w płynie z doskonałymi wynikami, zwłaszcza jeśli chodzi o odplaskwanie i niszczenie znanej, uporczywej plagi karakonów. Rycynus zmieszany pół na pół z etanolem i 0,2% powyższego środka, tepi wszyskie głowowe w przeciagu 5 minut; środek ten daje się doskonale zastosować wśród dzieci szkolnych.

Nie potrzeba chyba przekonywać, jak wielkie znaczenie ma walka z wszelkiego rodzaju pasożytami — docenia to każdy lekarz i rolnik, jak również każda gospodyni, zarówno w mieście, jak i na wsi.



Mr Percy George Shute

KWAS HELVOLINOWY I GRUZLICA

W r. 1943 udało się wydzielić kwas helvolinowy w formie kryształków z pewnego gatunku grzybka, Aspergillus fumigatus (Helvola Yuil) w laboratorium instytutu patologicznego Sir Williama Dunna w Oxfordzie. Zauważono, że kwas ten jest naogół czynny wobec drobnoustrojów Gram-dodatnich, takich, które zabarwiają się w zetknięciu z pewnymi składnikami chemicznymi, zaś prawie zupełnie bierny wobec drobnoustrojów Gram-ujemnych. Kwas ten przeciwdziała rozwojowi zarazka gruźlicy mycobacterium tuberculosis i niszczy go prawie zupełnie w roztworze 1 na 100.000, a całkowicie w roztworze 1 na 10 tys.

CALCIFEROL

Pracę nad tą przedtemową w historii medycyny innowacją rozpoczęły w r. 1941 we Francji dr Charpy. Dwa lata później dwóch lekarzy angielskich ze szpitala St. Thomas w Londynie odkryły, niezależnie od dr Charpy'ego, że calciferol jest bardzo cennym lekarstwem na gruźlicę skóry (lupus). W czasopiśmie „British Journal of Dermatology” (1946, nr. 58) lekarze ci, G. B. Dowling i E. W. Prosser Thomas opisali przebieg leczenia 38 pacjentów, którym preparat ten podawali doustnie.



R. A. F. w wojnie z moskitami. Samoloty rozpylają D. D. T. na terenach malarycznych.

MYANEZYN

Wśród nowych środków znieczulających należy wymienić myanezyn: alfa-beta dihydroxy-gamma (2-methylphenoxy) — propan. Środek ten po raz pierwszy opisali w r. 1946 F. M. Berger i W. Bradley, pracujący w departamencie badań British Drug Houses Ltd. w Londynie (British Journal of Pharmacology and Chemotherapy 1946, nr. 1). Środek ten jest niesłychanie silny a mimo to istnieje duża rozpiętość między dawkami skutecznymi a śmiertelnymi. W umiarkowanych dawkach myanezyn skutecznie przeciwdziała drgawkom, spowodowanym zatruciem strychiną oraz podnieceniem, które chory odczuwa przed narkozą. Myanezyn również przedłuża czas działania barbituratów. Lekarze A. R. Hunter i J. M. Waterfall, pracujący na oddziale chirurgii neurologicznej w królewskim szpitalu w Manchester, stosowali zastrzyki dorywcze myanezynu i w ciągu 30 sekund przerywali nimi napady epilepsji. (Lancet 6. III. 1948). H. B. Wilson i H. E. Gordon z królewskiego szpitala dziecięcego w Aberdeen otrzymali przy lekkim dawkowaniu myanezynu duże odprężenie mięśni brzusznego u dzieci poddanych lekkiej narkozie (Lancet 6. III. 1948). U chorych poddawanych narkozie za pomocą zastrzyków dożylnych, barbituratowych, myanezyn przedłuża czas jej trwania, nie powodując głębszego snu. Zastosowanie tego środka może jednakże zaatakować czerwone ciało krwi (hemoliza) albo spowodować skrzep — rozpowszechnianie go nie może zatem być jeszcze zalecane. (Lancet 27. III. 1948).

WRODZONE KALECTWA

U NIEMOWLĄT SPOWODOWANE ZARAŻENIEM ORGANIZMU MATKI

„Medycyna australijskiej przypadało w udziale dostarczenie oczekiwanych na pewne prawdy z dziedziny embriologii” — pisze Ida Mann („Transactions of the Ophtalmological Society of Australia” 1944 Nr. 4). Badacze tej miary, co Mc Alister Gregg w Sydney, C. Swan z Adelaide i F. V. Scholes z Fairfield (Victoria) wykazali ponad wszelką wątpliwość stosunek przyczynowy, jaki istnieje między zarażeniem organizmu matki we wcześniejszych miesiącach ciąży (np. odrą), a pojawiением się pewnych wrodzonych kalectw u noworodka. C. Swan i A. L. Tostevin zbadali 56 niemowląt i 2 płody, z których 46 miało wrodzone kalectwa np. głuchoniemotę, wadę serca, kataraktę, niedorozwój czaszki, zajęczą wargę i rozszczep kregosłupa. W 40 obserwowanych wypadkach matka będąc w ciąży przechodziła odrę, a 36 niemowląt i 1 płód obarczone były wrodzonym kalectwem.

Brak miejsca pozwala krótką tylko wzmiankę poświęcić badaniom, przeprowadzonym w instytucie badań patologii i medycyny „Walter and Eliza Hall” w Melbourne nad tzw. „grypą B”, oraz krzepnięciem czerwonych ciałek krwi z powodu działania pewnych zarazków itp. Nie możemy też opisać szerzej cennej pracy, wykonanej przez Wydział Zdrowia w Przemyśle przy uniwersytecie w Durham, gdzie zbadano wpływ zajęcia zawodowego na zdrowie, skutki pracy nocnej itp. Wydział ten korzystał z pomocy przemysłowców dla zebrania potrzebnych mu danych.

W artykule tym nie zajęliśmy się również ogromnym dzialem badań nad penicyliną, której wyrób na wielką skalę jest już dziś rzeczą wiadomą. Penicylinę stosuje się obecnie w leczeniu chorób wenerycznych, bronchitów, zapalenia płuc, infekcyjnego zapalenia wsierdzia, chorób oczu, uszu i zębów. W dziedzinie weterynarii penicylina zlikwidowała, zdaje się, zapalenie gruczołów mlecznych u krów.

Brytyjska Rada Badań Medycznych jest niesłychanie czynną organizacją i popiera wszelkie próby nowych metod leczenia. Jeden z jej oddziałów, pod kierunkiem dr C. H. Andrewesa w Wiltshire pracuje obecnie nad walką z katarzem nosa. Również nowe przyrządy dla głuchych, o których pisaliśmy poprzednio, zostały skonstruowane dzięki inicjatywie Rady.

W. SOMERSET MAUGHAM.

Pani pułkownika

(Dokończenie)

W taksówce w drodze powrotnej do hotelu, Evie odezwała się:

— Czy bardzo się nudziłeś, kochanie?

— Smiertelnie.

Scisnęła mu rękę gestem współczucia.

— Mam nadzieję, że nie będziesz miał nic przeciwko temu, jeśli zatrzymamy się do jutra i wróćmy popołudniowym pociągiem. Przed południem muszę jeszcze dać się sfotografować. Nie znoszę tego, ale nie mogę się wykręcić. To dla Ameryki, rozmiesz.

Następnego ranka, kiedy Evie wyszła, pułkownik udał się do księgarni przy Piccadilly, gdzie czasem kupował książki. Postanowił przeczytać dokładnie to przeklecone „arcydzieło” Evie.

Zanim wszedł do sklepu, spojrzał na wystawę i pierwszą książkę, jaką rzuciła mu się w oczy, był poemat „Choć piramidy niszczą”. Diabo głupi tytuł. Wszedł do środka. Młody człowiek zbliżył się do niego, a on powiedział jakby od niechcenia:

— Czy przypadkiem nie ma pana książki pt. „Choć piramidy niszczą”?

— Nowe wydanie otrzymaliśmy dziś rano. Zaraz przyniosę egzemplarz.

Po chwili młody człowiek wrócił.

— Czy to jest nowe wydanie? — zapytał George.

— Tak, proszę pana Pięte. Książka ta jest rozchwytywana, naczym najpoczytnie sza powieść.

— Jak pan sądzi, czemu przypisać takie powodzenie? Zawsze słyszałem, że nikt nie czytuje wierszy.

— Ale te są dobre, wie pan. Sam to czytałem. To właśnie bierze publiczność. Temat seksualny, lecz tragiczny.

— Co kosztuje ta książka? — spytał George zimno, aby przerwać jego paplaninę. — Nie potrzebuje pan pakowania. Wsunę ją do kieszeni.

Ranek listopadowy był chłodny, toteż pułkownik miał na sobie płaszcz.

Na dworcu kupił wieczorne gazety i czasopisma i obie z Evie rozeszły się wygodnie w przeciwległych rogach przedziału pierwszej klasy. Przybyły na miejsce. Na stacji czekała na nich samochód, którym wrócili do domu. Przebrali się do obiadu, a po obiedzie Evie wymawiając się zmęczeniem poszła się położyć.

Począwszy go, jak zwykle w czelu. Po jej wyjściu George wyjął książkę z kieszeni palta i zaczął czytać.

Część książki pisana była białym wierszem, część konwencjonalnymi rymami, lecz treść tworzyła pewną całość jasną dla każdego. Była to historia namiętnej miłości pomiędzy starszą, zamężną kobietą a młodym człowiekiem. George Peregrine wyciągnął z niej właściwe wnioski tak łatwo, jak gdyby sumował kolumnę cyfr przy zwykłym dodażaniu.

Napisane w pierwszej osobie, zaczynało się to od drżących wykrzykników zdziwienia przekwitającej kobiety, która dowiaduje się, że jest kochana przez młodego człowieka. Potem następuje przerażenie wywołane odkryciem, że i ona jest w nim bez pamięci zakochana.

On błąga ją, aby z nim uciekła. Ona nie może opuścić męża i domu, a poza tym co za życie czeka ich razem, ją starzeczącą się kobietą i jego, w pierwszym kwicie młodości? Jak może spodziewać się, że jego miłość będzie trwała. Blaga go o litość nad sobą, lecz jego miłość jest niepojmowana. Pragnie jej całym sercem i w końcu ona — drżąca, zalękiona i spragniona ulega.

Następuje okres ekstatycznego szczęścia. Nudna monotonia dnia po-wszystkiego rozbłyska złotym blaskiem. Pieśni miłosne spływały spod jej pióra. Kobieta wielbi małe jędźcne ciało swego kochanka.

„Gorąca rzecz”, powiedział przyjaciel Daphne. Tak, to prawda. Obrzydliwość.

Odnalazi w tomiku małe nabrzmiałe smutkiem strofki, w których poetka opłakiwała pustkę swego życia, kiedy — co musi nastąpić — on ją opuści. Ale kończyły się one okrzykiem, że wszystkie cierpienia będą sówicie o-

płacone chwilą szczęścia, jaką dzień niemu przeżyła.

Sędziła, że związek ten skończy się po kilku tygodniach, tymczasem jakiś cudem trwał. Jeden z wierszy wspominał o trzech latach trwania ich miłości, która z niesłabnącym nasileniem przepchnała ich serca.

Nagle młody człowiek zmarł. W jaki sposób, kiedy i gdzie, tego George nie mógł się dowiedzieć. Następował długi, rozdrażniający serce krzyk wielkiego bólu, bólu, do którego nie miała prawa, który należało ukrywać.

Ostatni wiersz składał się z czterech krótkich zwrotek, w których autorka ze smutkiem i rezygnacją przyjmuje swoją stratę i dziękuje ciemnym mocom, rządzącym ludzkim przeznaczeniem, za przywilej doznania choć przez chwilę największego szczęścia, o którym my, biedni śmiertelnicy, możemy marzyć.

chu. — Ze wszystkich kobiet na ziemi, właśnie ona.

W trzy dni później poszedł do swojego adwokata.

Harry Blane był jego starym przyjacielem.

— Co cię tu dzisiaj sprowadza George? — powiedział, kiedy pułkownik wszedł do jego gabinetu. — Jak się miewa Evie?

— To właśnie w sprawie Evie przeszłem do ciebie — powiedział Peregrine, rzucając nań podejrzliwe spojrzenie. — Czytałeś jej książkę?

— Tak, czytałem. Wielki sukces, co? I pomyśleć: Evie i poezja: Cudów nie zabraknie.

— Wyszledłem na kompletnego durina.

— Ach, co za nonsens, George. Przecież nie ma w tym nic złego, że Evie napisała książkę. Powinieneś być z niej dumny.

— Nie wiem, a nawet gdybym wiedział, nie powiedziałbym ci tego.

— Jesteś świnia. Czy nie widzisz, w jakim znalazłem się położeniu? Czy zdaje ci się, że to przyjemnie być tak ośmieszonym?

Adwokat zapalił papierosa i przez chwilę palił go w milczeniu.

— Nie widzę, co mogłbym zrobić dla siebie — rzekł w końcu.

— Masz, jak sądzę, prywatnych detektywów do dyspozycji. Chcę, aby zaangażowałeś ich do wykrycia całej sprawy.

— Nie zrobię tego, George. Jeśli jesteś zdecydowany na tego rodzaju posunięcie, zwróć się lepiej do kogo innego. I słuchaj, nawet jeśli zdobędziesz dowody, że Evie cię zdradzała co cię tego przyjdzie? Ośmieszysz się tylko rozwodząc się z żoną dlatego, że popełniła cudzołóstwo 10 lat temu.

— W każdym razie mogłbym dowiedzieć się wszystkiego o niej.

— Możesz to zrobić teraz, ale wiesz równie dobrze jak ja, że wtedy ona cię opuści. Czy chcesz tego?

George spojrzał na niego z nieszczęśliwą miną.

— Nie wiem. Zawsze uważałem ją za idealną żonę. Ale niech to diabli wezmą. Muszę jeszcze pamiętać o mojej godności osobistej. Jak mogę żyć z nią nadal wiedząc, że ona była mi tak haniebnie niewierną?

— Czy ty zawsze byłeś jej wierny?

— No, mniej lub więcej. Zresztą jesteśmy małżeństwem od blisko 24 lat. Nie przecze, że od czasu do czasu miewałem swoje rozrywki. Mężczyźni tego potrzebują. Kobiety są inne.

— Ujmujemy te sprawy wyłącznie z męskiego punktu widzenia — rzekł Harry Blane.

— Evie jest ostatnią kobietą, którą byłbym posądził o takie wybryki. Jest przecież niesłychanie wybredna i opanowana. Co u licha popchnęłam do napisania tej przeklejtej książki?

— Przypuszczam, skłoniło ją do tego bardzo intensywne przeżycie, a może sprawiło jej ulgę tego rodzaju wyładowanie ukrytych uczuć.

George Peregrine wyprostował się w fotelu i spojrzał na Harry'ego z surówką ściągniętą twarzą. Taki wyraz musiał przybierać, kiedy robił przegląd swego pułku.

— Nie mogę takiej rzeczy puścić płazem. Zrobiono ze mnie pośmiewisko. Już nigdy nie będę mógł podnieść głowy.

— Nonsense — rzekł adwokat ostro, po czym ciągnął dalej łagodnym, serdecznym tonem. — Słuchaj, stary: ten człowiek nie żyje. To wszystko wydarzyło się dawno temu. Zapomnij o tym.

— Nie zapomnę.

— Jesteście oboje ludźmi w średnim wieku. Byłbyś straszliwie samotny bez niej. Myślę, że nawet jeśli nie zapomnisz, nie będzie to miało wielkiego znaczenia. Wyjdzie ci tylko na dobre, jeśli wbijesz sobie w tenwój twardy łeb, że Evie pełna jest tajemnic i możliwości, o których ci się nigdy nie śniło.

— Niech to licho porwie. Mówisz w ten sposób, jakby to mnie należało potępiąć.

— Nie, nie sądzę, aby ciebie należało potępiąć, ale nie jestem tego pewien także w stosunku do Evie.

— Nie masz prawa zadawać mi takich pytań. Zapytaj Evie.

— Nie mam odwagi — odparł George, po chwilu napięcia. — Obawiam się, że powiedziałaby mi prawdę.

— Zapadło kłopotliwe milczenie.

— Kim był ten typ?

Harry Blane spojrzał mu prosto w oczy.



Była trzecia nad ranem, kiedy George Penegrine skończył czytanie i odłożył książkę. Nie miał żadnych wątpliwości: to była jej własna historia i jasne było, że to ona miała kochanka, i że kochanek ten zmarł.

Rozumiał teraz znaczenie ironiczne błęsku, jaki zauważał w oczach człowieka, z którym rozmawiał w klubie, zrozumiał, dlaczego Daphne mówiła o książce zdawała się ubawiona jakimś zatajonym dowcipem i dlaczego te dwie kobiety podczas cocktail party chichotaly, kiedy je minął.

— Evie — powtarzał wciąż w du-

— Słuchaj, Harry, znamy się od najmłodszych lat. Będź ze mną szczery. Czy możesz spojrzeć mi prosto w twarz i utrzymywać, że wierzysz, że to jest zmyślona historia?

Harry Blane poruszył się z zakłopotaniem w swoim krześle.

— Nie masz prawa zadawać mi takich pytań. Zapytaj Evie.

— Nie mam odwagi — odparł George, po chwilu napięcia. — Obawiam się, że powiedziałaby mi prawdę.

— Zapadło kłopotliwe milczenie.

— Kim był ten typ?

Harry Blane spojrzał mu prosto w oczy.

Wielką korzyść przyniesie uczącym się po angielsku słuchanie lekcji, nadawanych przez radio brytyjskie codziennie w godzinach:

06.45—07.00, na fali: 1796; 465; 49.59; 41.21 m.

08.00—08.15, na fali: 267; 41.32; 31.50; 25.30 m.

08.45—09.00, na fali: 456; 49.59; 41.21; 31.17 m.

09.45—10.00, na fali: 1796; 267; 31.50; 25.30 m.

13.30—13.45, na fali: 1796; 456; 41.21; 31.50; 30.96; 25.30; 25.15; 19.61 m.

17.45—18.00, na fali: 41.32; 31.50; 30.96; 25.30; 19.61; 19.42 m.

19.15—19.30, na fali: 1796; 456; 40.98; 31.17 m.

23.00—23.15, na fali: 1796; 49.59; 48.54; 41.61; 40.98; 31.88; 31.17 m.

Streszczenie wiadomości dyktowane powoli dla uczących się angielskiego:

13.15—13.30, na fali: 1796; 456; 41.21; 31.50; 31.17; 30.96; 25.30; 25.30;

25.15; 19.61; 19.42 m.

19.00—19.15, na fali: 1796; 456; 49.59; 40.98; 31.17 m.

list z LONDYNU

ZASZCZYTY NAUKOWE DLAZNANEJ LITERATKI

JEDNA z najszczęśliwszych i cieszących się największym uznaniem literat angielskim jest obecnie panna Edyta Sitwell. Mieszka ona w starej rezydencji swego ojca Osberta w Renishaw (Derbyshire). Rozmawiałem z nią tu kiedyś wówczas, kiedy wybierała się do Leeds, ażebyle na tamtejszym uniwersytecie otrzymać tytuł doktora literatury honoris causa. Jest to pierwsi tego rodzaju tytuł udzielony jej, mimo że rozpoczęła drukować swe utwory już w r. 1915. Uniwersytet w Durham ma wkrótce zaszczęścić ją w podobny sposób.

Specjalnością panny Sitwelli są poezja i historia. Obie te dziedziny połączono ona w książce, nad którą obecnie pracuje, pod tytułem: „A Notebook on Shakespeare” (Notatki o Szekspirze). „Zdaje się, że odkryłam źródło niektórych powiedzeń w scenie obłędu z Króla Leara, które rzuci bardzo ciekawe światło na całe to dzieło”, oznajmiła mi miss Sitwell.

WPŁYWY BRYTYJSKIE

BYŁEM w Wapping nad Tamizą tydzień przed otwarciem w Paryżu wystawy zatytułowanej „Trzy wieki brytyjskiego życia w Paryżu”. Robotnicy z pietyzmem wnosili właśnie zabezpieczoną od wilgoć pakę na statek „Condee”. W pacy tej znajdował się jeden z najcenniejszych obrazów Johna Constable'a, „Sianokosy”, który podziwiano w Paryżu na otwartej przez ks. Elżbietę wystawie. Obraz ten w pewnym sensie powrócił do ojczyzny, ponieważ Francja wielbila talent Constable'a na długo przedtem, zanim zdobył on w Anglii uznanie. „Sianokosy” ze swymi łakami i rzeką zaaranżowaną światłem były wystawione po raz pierwszy w Królewskiej Akademii w Londynie w r. 1821. Trzy lata później w paryskim Salone obraz ten stał się jednym z bodźców, które przyczyniły się do rewolucjonizowania malarstwa francuskiego i doprowadziły do wielkiego rozkwitu w późniejszych latach XIX.

NIESPODZIANKA

JAK na całym świecie

English without Tears

SUNDAY: „Don't be Pedant!”, III. The last of three talks by A. V. P. Elliott showing how the grammatical rules given in textbooks are not always observed in the everyday language of educated English people.

MONDAY: (Elementary) Adjective or Verb.

TUESDAY: (Elementary): „Ann and her Grandmother” conversation.

WEDNESDAY: (Elementary) An English song.

THURSDAY: (Advanced) „Brown Family” conversation.

FRIDAY: (Advanced) A dialogue on some English idioms.

SATURDAY: (Advanced) Answers to listeners' questions.

Lekcja sto czterdziesta siódma

ADJECTIVE OR VERB

You will remember, listeners, that in English we have the habit of using very often exactly the same word for different purposes. For example, we have seen that a word like *brush* can be used both as a noun and as a verb.

A tooth-brush. There, it is a noun.

You must *brush* your teeth before you go to bed. There, it is a verb.

Today we shall see that there are also some words which we can use both as *adjectives* and as *verbs*, without making any change.

Let us take an example to show what we mean: the word *open*. He looked through the open window.

What part of speech is *open* in that sentence?

We have the name of a thing, *window*, which is a noun; and the word *open* tells us more about the window; it describes it.

A word which describes a thing, a word we add to a noun to tell us more about it, is called an *adjective*. For example, *big*, *pretty* and *black* are adjectives.

In this sentence: He looked through the open window, *open* is an adjective.

Suppose somebody just asks: What part of speech is *open*? Can we simply answer: It is an adjective?

No. We can never say: This word is an adjective, or: This word is a verb, unless we first see what work the word is doing in a sentence. In this sentence, we saw that *open* was doing the work of an adjective. But now let us hear another sentence:

Please open the door.

In that sentence, *open* does the work of a verb. It means an action, doing something.

And so we find that sometimes the same word, without any change, may be both an *adjective* and a *verb* at different times.

Well, now we must look at some more examples. Take the word *empty*: There is an *empty* house across the street.

Yes, that is an adjective. An *empty* house is a house that nobody lives in. And the same word can act as a verb.

He began to *empty* his pockets. That is, he began to take everything out of his pockets, so that they were *empty*.

Or: When we have washed, we *empty* the water out.

In those examples there was no difference in the form of the adjective and the verb. But, in some cases, we must make a change in the adjective before we can use it as a verb.

Yes, for example, *hot*. Suppose you have some water and you want to make it *hot*. You *heat* the water. You see, there is a small difference between the adjective, *hot*, and the verb, *heat*.

But now suppose you have some hot water, and you want to make it *cool*, that is, rather cold. In that case, the verb is exactly the same as the adjective. You *cool* the water, that is, you make the water *cool*.

The wind *cooled* his face means: The wind made his face *cool*.

In the same way, to dry something is to *make it dry*. After washing your hands, you *dry* them. That is: you make them *dry*.

In the sentence: Her kitchen is always *clean*, the word *clean* is an *adjective*, telling us about her kitchen.

But in the sentence: I am going to *clean* the windows, it is a *verb*, meaning to *make the windows clean*.

As our last example, we will take the word *back*. This is an extremely useful word, as it can be a noun, an *adjective*, an *adverb*, or a *verb*.

WEDNESDAY: (Elementary) An English song.

THURSDAY: (Advanced) „Brown Family” conversation.

FRIDAY: (Advanced) A dialogue on some English idioms.

SATURDAY: (Advanced) Answers to listeners' questions.

As a *noun*, it means the part of a thing which is behind. For example: The door is at the *back* of the house.

Here is a sentence in which *back* is used first as a *noun*, and then as an *adjective*: The door which is at the *back* of the house is called the *back* door.

We have dinner in the *back* room.

Then the *adverb* *back* is used in a sentence like this: He came here yesterday, and he is going *back* tomorrow. He is going *back* means: He is going to where he came from.

And *back* can be used as a *verb*. If you have a motor-car, you may *back* it—that is, drive it *backwards*. To *back* is to move *backwards*.

He backed his car out of the garage.

Lekcja sto czterdziesta ósma

GRANDFATHER MAKES HIS BED

GRANDFATHER: Ann, Ann, my dear!

ANN: I'm just coming upstairs, Grandfather. Here I am.

G'FATHER: I've made my bed, Ann! I wanted to help you so I made my bed.

ANN: Oh, but Grandfather, your bed must have clean sheets on it today. I shall have to unmake it. But thank you all the same for trying to help me.

G'FATHER: Don't give me clean sheets today, Ann. Those on my bed are quite clean.

ANN: No, Grandfather, they must go to the laundry today. Never mind, we'll make the bed again together.

G'FATHER: All right, Ann. I'll take off the bedspread... And now the blankets must come off.

ANN: Three blankets! Are you too warm with three blankets, Grandfather?

G'FATHER: Oh no, Ann. I haven't been too warm in bed yet.

ANN: Now we'll take off the sheets. Oh, Grandfather! There's your hot water bottle at the foot of the bed. You didn't strip your bed properly, or you would have seen it.

G'FATHER: Oh dear, I forgot it was there. I'll take it away. Am I to have clean pillow-slips, too?

ANN: Yes, of course you are. Take off the old ones while I take away the under-blanket.

G'FATHER: There, now they are off. Well, we have stripped the bed of all its clothes now, Ann.

ANN: Yes, Grandfather. And now we'll turn the mattress and remake the bed.

G'FATHER: Now then, Ann, leave the mattress to me. I'll turn it. Phew! That mattress is heavy to lift.

ANN: You ought to have let me turn it. Now we'll spread the under-blanket over the mattress.

G'FATHER: There's not enough to tuck any of it under the mattress.

ANN: That doesn't matter, Grandfather. Now here's a clean sheet. We can tuck the ends of this under the mattress. And now we must put clean pillow-slips on to the pillows.

G'FATHER: I'll slip one on while you do the other, Ann. There, mine's ready.

ANN: And so is mine. But we won't put them on the bed yet. Here's the other sheet. Tuck it in well on your side, Grandfather.

G'FATHER: That's it. Now we can put the blankets on the bed.

ANN: Grandfather, you have too much of this blanket on your side. I can't tuck my end in properly.

G'FATHER: There, is that better, Ann?

ANN: Yes, that's enough... And now we can turn over the end of the top sheet and put the pillows above it.

G'FATHER: And now I'll get the bedspread, Ann. It goes over everything. There—the bed's made.

ANN: Thank you, Grandfather. You were a great help. But please empty your hot water bottle and put it away.

G'FATHER: All right, Ann. You know, I'm glad I don't have to make my bed every day.

Jako rzeczownik oznacza część rzeczy, która jest z tyłu.

Na przykład: Drzwi są z tyłu (*at the back*) domu.

A oto jest zdanie, w którym *back* jest najpierw użyte jako rzeczownik, a następnie jako przyniötnik. Drzwi, które są z tyłu (*at the back*) domu, nazywają się tylnymi drzwiami (*back door*).

Mamy (jemy) obiad w tylnym pokoju (*back room*).

Następnie przysłówek *back* jest użyty w następującym zdaniu: przyjechał tutaj wczoraj i wraca z powrotem (*back*) jutro.

On wraca z powrotem (*is going back*) oznacza, że jedzie tam, skąd przyjechał.

Back może być też użyte jako czasownik. Jeśli masz samochód, możesz go cofać (*back*) — to znaczy kierować go do tyłu (*backwards*).

To *back* — cofać znaczy to move backwards — poruszać do tyłu.

Wycofał (*backed*) swój wóz z garażu.

KACIK Anglisty

Właściwe słowo na właściwym miejscu

Journey, *travel*, *trip*, *passage*, *voyage*. *Journey* means route or the traversing of a route from one place to another. E. g. The whole journey there and back will not take longer than 15 days. *Travel* means moving from place to place, making a tour and visiting places. E. g. I travelled a great deal in Turkey, Greece, Poland, Norway and Sweden. *Trip* is a short journey or excursion or pleasure voyage. E. g. During my vacations I shall make a fortnight's trip into the mountains. *Passage* is a voyage across the sea. E. g. Our passage from Ostend to London was very stormy. *Voyage* means a journey which necessitates travelling by boat a comparatively long distance, especially between countries. E. g. A *voyage* round the world.

Sensible, *sensitive*. Though you are sensible of (aware of) animosity in your audience, you may or may not be sensitive to (susceptible to easily affected by) that animosity.

British measures and metric equivalents

1 inch	25,4 mm.	1 pint	0,57 litr.
1 foot	0,35 m.	1 grain	0,065 gr.
1 yard	0,915 m.	1 ounce	28,35 gr.
1 mile	1,609 km.	1 pound	0,4536 kg.

Commercial Abbreviations

x. c. without coupon
x. i. without interest
a/c account
A/c account of
B/E bill of exchange
COD cash on delivery
c/o care of
L/c letter of credit
O/D on demand
o/a on account

Jak kończymy listy

Yours faithfully, — Z poważaniem — najczęściej używana forma przy listach handlowych, oficjalnych czy służbowych do osób prywatnych i firm.

Yours truly, Forma mniej oficjalna niż powyższa, używana w listach pół oficjalnych.

Yours sincerely, Tylko do osób, nie do instytucji.

I have the honour to be, Sir, Your Obedient Servant, Normalne zakończenie listów służbowych.

Pig. Oyster

Poniżej podajemy przykłady idiomatycznego używania słów pig i oyster.

An oyster (dosł. — ostryga) Mumia. Np. You will get no word of him. He is a perfect oyster. Nie wyciągniesz z niego ani słowa. Ietna mumia.

Pig — łakomczuch. Np. That child is a pig. She has eaten all her sweets already. To dziecko jest łakomczuchem. Swintuch. Np. He is a pig. His manners at table are disgusting. On jest świątuch. Jego maniery przy stole są obrzydliwe.

Pig in a poke kot w worku. Np. I want to see the tennis racket before I agree to the price. I don't intend to buy a pig in a poke.

Chęć zobaczyć rakietę nim zgodzę się na cenę. Nie chcę kupować kota w worku.

Laugh and learn

What is the pitch of impudence? — When somebody has the cheek to burrow of a fortune-teller on the strength of the inheritance she foretells him.

*

Wasn't it sad about old Jobley's tailure! What! has he failed? Yes, gone clean smash. That is too bad; he promised me something yesterday, but now, in his trouble I will not hold him to it. That is generous of you. What was it — His daughter's hand in marriage.

*

What is the first thing you would do, Jones, if you were stung by a wasp? asked Smith, who had been reading an article on the treatment of stings. „Howl”, replied Jones, solemnly. And the conversation abruptly ended.

JACK LINDSAY

ROBERT GRAVES

Spośród wybitnych literatów angielskich Robert Graves jest może tym, któremu najtrudniej wyznać dokładnie określone miejsce w dzisiejszej literaturze. Choć czasami, szczególnie w swych młodych latach brał czynny udział w polemikach i miał pewien wpływ na formowanie się ogólnych literackich kierunków, jednakże od pierwszej chwili, zachowywał swoją odrębność i rezerwę. Po 1930 r. ta surowość jego postawy skłoniła go do zajęcia zdecydowanie odosobnionego i samotnego stanowiska poza bieżącymi wypadkami.

Nie chodzi tu o zamknięcie się w jakiejś „wieży z kości słoniowej”. „Kaciastość” jego temperamentu była powodem, że od samego początku widział w koło siebie, w ludziach i w instytucjach, same ostre krawędzie, o które uderzał się boliście. Jego kariera literacka była serią takich zderzeń i wynikających stąd ostrych reakcji. W momentach oburzenia nigdy nie zawała się powiedzieć dokładnie tego, co odczuwał; w ten sposób zadrażnienia narastały aż do pewnego momentu przełomowego przy końcu 1920 r., kiedy powiedział sobie, że nadszedł już czas, by spróbować zróbić ostateczną ocenę samego siebie i świata. Wynikiem tego było wycofanie się, nie ze świata, lecz na ubocze, z którego mógł czynić obserwacje i we właściwym czasie zajmować swoje stanowisko.

Graves starał się znaleźć sobie nową dyscyplinę wewnętrzną i nie miał zamiaru szukać spokoju w ciszy i marzeniach. W rzeczywistości od pierwszej chwili do ostatniej szukał on stale czystej obiektywności, a jego przeżycia w drugiej połowie lat 1920 stały się punktem zwrotnym w ciągłym dążeniu do wyeliminowania elementu irracjonalnego i zmysłowego.

To dążenie wpływało go w problemy natury emocjonalnej i intelektualnej, z których prawdopodobnie tylko w części zdawał sobie sprawę; ale wola rozwikłania tych zagadnień stanowi jądro jego twórczej problematyki i to daje mu specjalne miejsce w nowoczesnej literaturze angielskiej.

W swej autobiografii zatytułowanej „Good bye to All That” („Zegnam to wszystko”) kreśli on niezwykle ciekawy obraz swego życia aż do wyżej wspomnianego momentu przełomu. Matka jego z domu von Ranke należała do literackiej rodziny niemieckiej; ojciec pochodził z irlandzkiej rodziny literatów, która wydała szereg utalentowanych pisarzy. W pracach Graves'a można istotnie wyczuć działanie dwóch wpływów: niemieckiej ciężkości i powagi oraz irlandzkiej agresywnej wyobraźni. Bez wątpienia świadomość tego, co dokonały rodziny von Ranke i Graves pomogła do wzmacniania się tych dwóch cech jego charakteru. Już w szkole, w Charterhouse uparcie odmawiał przystosowania się do konwencjonalnych wzorów. Zwalcał tam wszystkie objawy drylu wojskowego. Jednak kiedy w 1914 roku wybuchła wojna, zaciągnął się do strzelców walijskich i dość długo walczył przeciwko Niemcom. W jednej z walk

został ciężko raniony, a rodzinie jego doniesiono, że umarł. Kiedy przyszedł do zdrowia, powrócił do Francji, lecz zachorował na bronchit, który wyczerpał zupełnie jego organizm. W „Good bye to All That” opowiada w sposób mocny i treściwy o swych przeżyciach z czasów wojny, podczas której zaprzajański się z Sassoonem, autorem ciętych, satyrycznych wierszy wojennych. Sassoon odmówił potem dalszego udziału w walce, ponieważ uważało, że cele wojenne W. Brytanii się zmieniły. Graves nie mógł we wszystkim być stronkiem Sassona w jego bucie, lecz wywarł on na niego głęboki wpływ.

Rozpoczął sam pisać wiersze — liryki pełne młodzieńczej świeżości, w których elementy pieśni ludowych i wierszyków dla dzieci mieszają się z momentami gorzkiego realizmu i satyry. Widoczny był tu konflikt między poetą lirycznym, który żywo reaguje na jasne strony życia i na piękno tradycji, a pozbawionym złudzeń intelektualistą. Przez całe lata rozgrywa się w Gravesie walka między tymi dwoma postawami, raz przechylając szale na jedną stronę, raz na drugą. Ten sam konflikt przejawia się w jego krytycznej prozie, gdzie niezaspokojona ciekawość co do mechanizmu umysłu ludzkiego i jego poetycznej działalności rozdziela każde zagadnienie na części, podczas gdy intuicyjna skłonność do syntez szuka takiego punktu, gdzie można, by je ponownie złączyć.

Lecz przy końcu lat dwudziestych chciał wycofania się z walki wziął góry; wtedy to napisał swą książkę „Good bye to All That”. Wyjechał potem na Baleary na Morze Śródziemne. Silny, moralny przewrót spowodował zerwanie ze wszystkimi staremi wiązami; w swej książce stara się widzieć przeszłość z pewnej perspektywy. Sledzi on swój rozwój poprzez przeżycia, które doprowadziły go do odwrotu z dotychczasowej drogi, lecz nie omawia najważniejszego przeżycia — swojego związku z poetką Laurą Riding. Jedynie w namiętnym epilogu, w którym oświadcza, że postanowił zmienić swój stosunek do ludzi i świata, nawiązuje poniekład do tej sprawy, nie tłumacząc jej zresztą. Jego pragnieniem staje się obecnie rodzaj stoickiego oderwania i intelektualnej odmowy wszelkich kompromisów. „Nie powtarzam już sobie dłużej: kto wytrwa do końca, będzie zbawiony. Dość powiedzieć — wracam”.

Twierdzenie tego rodzaju może prowadzić w wielu kierunkach. Zapowiada ono całkowite moralne oderwanie się od rzeczy takich, jakimi są w rzeczywistości i może spowodować mistyczny pacyfizm, purytański anarchizm, albo nową, rewolucyjną afirmację świata. U Gravesa wytworzyło to stały nastrój olimpijskiego odosobnienia, z wyżyn którego mógł bezpiecznie obserwować obecne i minione procesy historyczne. Sklonił go to do napisania szeregu powieści historycznych, w których starał się usilnie o zachowanie pogodnego obiektywizmu; lecz wskutek nieroziwiązanej konfliktu wewnętrznego, metoda ta w rzeczywistości opierała się na nieustannym wysiłku, a wysiłek ów dał dziełom jego ich twórcze wartości. Choć bowiem Graves starał się zatrzymać zawsze dokumentarną ściśłość faktów w stylu Daniela Defoe, tematy, które wybierał, uwypuklały jego własny konflikt ze światem.

Swoją nową twórczość rozpoczęł dwoma powieściami o rzymskim cesarzu Klaudiuszem. Klaudiusz zaciekał go jako pewnego rodzaju pedantycznego szaleniec, któremu zewnętrzne siły dały w ręce najwyższą władzę, a w końcu i cześć boską. Klaudiusz usiłując naprawić swemu przeznaczeniu i zdająco sobie sprawę z nieodmienności swego losu, jest poeta, którego złote fatum umieszczone na tronie. W ten sposób Graves satyrycznie ujmując ten rodzaj konfliktu, który

w latach dwudziestych usiłował postraktować krytycznie. Graves jest w stanie wydzielać w ten sposób pewne zagadnienia tylko dzięki temu, że opiera się w znacznym stopniu na dokumentach historycznych. Obie wspomniane powieści składają się w dużej mierze ze sparafraszowanych rozdziałów Swetonia i Tacyta. Lecz tym, co nadaje książkom ich siłę wyrazu jest owo wewnętrzne napięcie, które w jawnej i osobistej formie znajdujemy w książce „Good bye to All That”.

Akcia następnej powieści „Count Belisarius” rozgrywa się w Bizancjum w epoce rozpadającego się imperium rzymskiego. Tu również opiera się autor na dokumentach, czerpiąc materiał z prac współczesnego historyka Procopiusa a stylowi nadając przemyślnie posmak bizantyzmu. Ekspresja powieści polega wszakże na samym temacie, przedstawiającym wiernego żołnierza, którego oddanie znajduje w końcu zapłatę w niewnej perfidii cesarskiego władcy. Jedynie na ostatnich stronach znajdziemy przebłysk wzruszenia, który ujawnia nam osobisty stosunek autora do tematu.

Graves zwrócił następnie swoje zainteresowania w kierunku innego momentu wielkich historycznych przemian, jakim była rewolucja amerykańska. Napisał dwie książki oparte na autentycznym pamiętniku sierżanta Lamba, Irlandczyka, który służył w armii brytyjskiej. Tu znowu, przy starannym uwzględnieniu faktów dokumentarnych, tematem jest lojalność i bunt w okresie rewolucyjnego napięcia. W następnej książce „Zona pana Miltona” (Wife to Mr. Milton) opisał historię pierwszego nieszczęśliwego małżeństwa Miltona, wkładając ją w usta samej Mary Powell. Tu wreszcie nie miał ani jednego współczesnego źródła, na którym mógłby się oprzeć. Zmuszony do polegania wyłącznie na własnej fantazji stworzył kilka doskonałych scen humorystycznych i społeczno-obyczajowych. I znowu tematem jest konflikt (mąż i żona pochodzą z różnych klas społecznych) w okresie gwałtownych starć; przy czym autor stara się pokazać w osobie Mary przedstawicielkę sfery ziemiańskiej, przeciwstawiając ją Miltonowi, reprezentującemu purytańskie mieszczaństwo. Popada tu zresztą w wyraźną stronniczość w stosunku do Mary, z której robi rzecznik swych poglądów i stara się przedstawić Miltona jako skończonego egoistę, który we wszystkich swych decyzjach politycznych kierował się wyłącznie motywami próżności. W tym wypadku dochodzimy do słabego punktu metody Gravesa, polegającego na zupełnym pominięciu społecznych ruchów w historii. Sprobowała on wszystko do szczególnych motywów osobistych.

Lecz w jego najlepszej pracy motyw egocentrycznego doświadczenia przypadkowo zbiega się w subtelny sposób z szerszymi motywami walki, o których autor na pozór nic nie wie. W swych dwóch ostatnich powieściach Graves rozszerza swoją metodę, starając się odsłonić poza skomplikowanymi wątkami legendarnymi tło rzeczywistych faktów. To „odsłanianie” daje mu niezwykłą intelektualną radość i chociaż rezultatem jego nie jest zbliżenie się do prawdy historycznej, dowodzi ono umiejętności zażytkowania materiału dla niezwykłe efektownej konstrukcji prawdopodobnych sytuacji. Polega to na wewnętrznej zgodności opisywanych faktów, a najbardziej emocjonujące jest samo przełamywanie wszystkich trudności w celu osiągnięcia owej zgodności.

W „Złotym runie” Graves przed-

stawia w sposób racjonalistyczny sprawozdanie Apolloniusa Rhodiusa i opowiada historię bohaterkiej wyprawy. Z jednej strony posługuje się materiałem i nastawieniem krytycznym, zaczepniętym z dzieł historyków kultury starożytnej takich, jak Frazer — z drugiej jednak

wykręca się z dokładnego oddania

stosunków, panujących pod koniec drugiego tysiąclecia przed Chrystusem, wkładając opowiadanie w usta Greka z II stulecia. Mimo to w wiele wypadków porusza istotne zagadnienia przedhistorycznej Grecji, jak np. upadek klanu patriarchalnego.

W „Króliu Jezusie” Graves stosuje tę samą metodę skrajnej racjonalizacji i odbrązawiania. Według jego tezy Chrystus był prawowitym dziedzicem tronu Heroda, — a sposób opracowania tej tezy zdradza dokładną znajomość zawilich kwestii religijnej żydowskiej tego okresu. Lecz chcąc utrzymać swe twierdzenie autor musiał odrzucić wszystkie głęboko zakorzenione, splatane motywy masowego cierpienia, buntu i daje ludności uprzemysłowionego Wschodu, z których nowa religia czerpała swe soki. (W starożytnym świecie bowiem, kraje leżące na wschód od Morza Śródziemnego były obszarem najbardziej uprzemysłowionym). Jednak książka ta daje mocny i oryginalny obraz epoki, szczególnie jeśli chodzi o naświetlenie wypadków zdrady i ukryzowania Chrystusa.

Ta krótka ocena dzieła Gravesa, jego wewnętrznego konfliktu oraz ciekawych metod, jakimi pisarz starał się rozwiązać te konflikty w utworach dających do epiczkiej obiektywności, posłuży przynajmniej do wykazania, jak trudno jest we właściwy sposób streścić jego książki i jak trudno umieścić Gravesa na tle literatury współczesnej. Z własnej swej woli stoi on poza sceną i temu to stanowisko zauważa swoje główne zalety i wady. W rzeczywistości nie stoi on poza współczesnością, ale wysiłek w tym kierunku zbliżył go do istoty pewnych spraw. Umożliwiło mu to zajęcie takiego stanowiska, które pozwala przełamać się przez wiele ograniczeń współczesnej kultury angielskiej i spojrzeć szeroko otwartymi oczyma na procesy historyczne. Lecz na tej nowej wyżynie zauważał pewne nieroziwiązane elementy wewnętrznego konfliktu, który występuje w jego młodzieńczych pracach. Elementy te z kolei ograniczyły, a nawet zniekształciły nowonabyte możliwości. Zmusiły go one do definiowania pojęcia człowieka, w wąskich, indywidualnych ramach, z pominięciem elementów masowych. To właśnie jest przyczyną, że w jego najlepszych pracach odnalezione problemy lojalności i zdrady, działalności i odosobnienia utożsamiają się z całością procesów i występują jako symbole omawianych momentów historycznych. Nie był to przypadek, że Gravesa z początkiem lat dwudziestych łączyła głęboka przyjaźń ze słynnym „arabskim” Lawrence'm i że napisał o nim książkę przy jego pomocy. Częstka tej dziwnej mieszaniny cech charakterystycznych, które dawały Lawrence'owi jego odwagę, siłę i zmienność, występuje i u Gravesa, chociaż przetransponowana przez niego na walkę rozgrywaną w zakresie słów. Graves nigdy nie przestał pisać wierszy, bez przerwy oczyszczając swój styl z żywego osobistego liryzmu, w którym początkowo celował. Poezja jego nabiera z czasem zagadkowych cech obiektywizmu, połączonego z intelektualnym wyczuciem. Tutaj w szczupłych i czasami szorstkich formach widzimy owo napięcie, które rozwija się w jego powieściach na epiczą skalę.

Niewielu dzisiejszym pisarzom udało się w powieści historycznej wyrazić osobisty pogląd na życie. Graves przyczynił się do odrodzenia angielskiej powieści w formie odpowiadającej współczesnym wymaganiom.

Religia

Wędrowki Pielgrzyma (Pilgrim's Progress) Wyd. SCM Press Ltd. Bloomsbury 56. Cena 12 szyl. 6 pensów.

Nowe, ilustrowane wydanie jednej z najwspanialszych książek świata. Sześć kolorowych, pełnych sily autolitografii wykonanych przez Clarke Huttona zdobi wspaniałą prozę Bunyan'a. Cena nie została podwyższona pomimo znacznych kosztów wydawcictwa.

Sociologia

Norman Wymer: Życie Anglii (A Breath of England). Wyd. Lutterworth. Z ilustracjami. Cena 15 szyl.

W książce tej autor opisuje różnice pomiędzy poszczególnymi hrabstwami, omawiając ich miejscowy przemysł, tradycyjne zwyczaje, przesydy i legenda.

Medycyna

David Scher i L. J. Boyd — Elektrokardiografia (Clinical Electrocardiography) 3 nowe wydanie z 225 ilustracjami. Wyd. Heinemann. 721 stron. Cena 30 szyl.

Eseje krytyczne

Antologia „Q” (Q Anthology) w opracowaniu F. Brittaina. Wyd. Dent. Cena 10 sz. 6 pensów.

Pięknie wydany zbiór najlepszych prac Quiller-Coucha z wszelkimi dziedzin takich jak: eseje, nowele, wskazy, odczyty publiczne, satyry i epigramy. Tom ten został zaopatrzony wstępem.

Desmond Shawe — Taylor — Covent Garden” Wyd. Max Parrish. Z ilustracjami. Cena 6 szylingów.

Historia opowiedziana przez krytyka muzycznego pisma „News Statesman”. Autor opisuje różne ważne postacie występujące na przestrzeni dwóch wieków, humor tych czasów oraz wystawiane w Covent Garden opery.

R. W. Symonds — Wzory mebli Chippendale (Chippendale Furniture Desings) Wyd. Tivanti. Cena 7 szyl. 6 pensów.

Książka ta składa się z 80-sztychów zaczepniętych z czasopisma Director z 1762 r. oraz krótkiego eseju o człowieku i jego pracy, napisanego przez R. W. Symonda.

Biografia

Joseph Wood Crutch Samuel Johnson Wyd. Cassel. Cena 21 szyl. Z ilustracjami. Biografia będąca pełnym obrazem życia Johnsona, jego charakteru i dzieł, w świetle dzisiejszych pojęć i krytyki.

S. Winster: Dni spędzone z Bernardem Shaw (Days with Bernard Shaw) Wyd. Hutchinson. Z ilustracjami. Cena 18 szyl.

Książka oparta na prywatnych codziennych rozmowach, jakie autor prowadził z G. B. S. (Bernardem Shaw) w ciągu ostatnich sześciu lat. Umieszczono tu niepublikowane dotąd fotografie i ilustracje.

Sztuki teatralne

Norman Holland: Dziesięć jednoaktówek (Ten one-act plays) Wyd. Sampson Law. 192 stron. Cena 7 szyl. 6 pensów.

Zbiór ten zawiera 10 jednoaktówek poczynanych od sztuki „One Hour Alone” (Godzina w samotności) która przedstawia bunt młodej królowej Wiktorii przeciw swemu otoczeniu, a końca przeszły na realistycznej sztuce „Of Liberation” („O wyzwoleniu”), której akcja rozgrywa się na terenie połowa Francji. Książkę tę zaoferował przedmowa Sir Ralph Richardson.

Poezja

Vernon Mathias: Ballada o Mari Lwyd i innych wierszy (Ballad of the Mari Lwyd and other Poems) Wyd. Faber. Cena 7 szyl. 6 pensów.

Przejrzane wydanie zbioru wierszy, który po raz pierwszy pojawił się w czasie wojny.

Laurie Lee — „Wyprawa Magellańska” — (The Voyage of Magellan) Wierszowana kronika Wyd. Lehmann. Cena 10 szyl. 6 pensów.

Ta opowieść radiowa była pierwotnie nadawana w październiku 1946 roku przez BBC na otwarcie tzw. trzeciego eksperymentalnego programu. Książkę ilustrował Edward Burra.

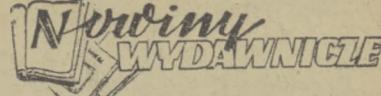
Lillian Bowes Lytton — Wiersze zebrane Wyd. Cape. Cena 8 szyl. 6 pensów. Zbiór ten zaopatrzony wstępem Cecil Day Lewis, wybitny poeta współczesny.

*
Książki angielskie zamawiać można w większych księgarniach polskich. Przeliczenie księgarskie wynosi ca 60 zł. za 1 szyling.

PRENUMERATY POCZTOWE

Zawiadamiamy, że przy prenumeracie od 20 egzemplarzy zwykłych, (dla szkół, instytucji etc.), udzielamy zniżki 20%, oraz sami pokrywamy koszt wysyłki. Zgłoszenia, oraz wszelkie wpłaty na prenumeratę prosimy kierować pod adresem:

Redakcja „GŁOSU ANGLII”
Kraków, Garncarska 14/2



Wędrowki Pielgrzyma (Pilgrim's Progress) Wyd. SCM Press Ltd. Bloomsbury 56. Cena 12 szyl. 6 pensów.

Nowe, ilustrowane wydanie jednej z najwspanialszych książek świata. Sześć kolorowych, pełnych sily autolitografii wykonanych przez Clarke Huttona zdobi wspaniałą prozę Bunyan'a. Cena nie została podwyższona pomimo znacznych kosztów wyd

LORD PETHICK-LAWRENCE

Jak brytyjskie kobiety zdobyły prawo głosu

Autor niniejszego artykułu był ściśle związany z ruchem sufrażystek w W. Brytanii i w 1912 r. został skazany na 9 miesięcy więzienia za udział w organizowaniu burzliwej demonstracji w tej sprawie. Lord Pethick-Lawrence był od 1905 r. redaktorem „Przeglądu Pracy”, a od 1907 r. do 1914 r. współredaktorem pisma „Votes for Women” (Prawo Głosowania dla Kobiet). Od 1929 do 1931 r. był sekretarzem min. skarbu, członkiem indyjskiej Konferencji Okrągłego Stołu, która odbyła się w W. Brytanii w 1931 r. i ostatnim sekretarzem stanu dla Indii (1945–7) i Burmę (1945–8). Obecnie jest wiceprzewodniczącym klubu poselskiego Labour Party, a od 1935 r. posłem do parlamentu dla wschodniego okręgu Edynburga. Jest on autorem szeregu książek jak np. „Walka kobiet o głosowanie”, „Podatek od kapitału”, „Jak ceny rosną i spadają”, „Bezrobocie” etc. Prócz tego napisał szereg broszur i artykułów z dziedziny matematyki, ekonomii i wolnego handlu, oraz rozdział o finansach w książce „12 studiów o ZSRR” (1932 r.).

POZWÓLCIE IM GŁOSOWAĆ

OH pozwölcie im głosować i nie tamujcie ruchu! — powiedział woźnica dyliżansu. Siedział, uczeńowany wysoko na swym koźle, powożąc dwoma silnymi, małymi konikami i spoglądał na niekończący się pochód kobiet przed nim i za nim. Były wśród nich studentki w togach, lekarki, pielęgniarki, nauczycielki, aktorki, gospodynie, kobiety z wszystkich warstw społecznych, przedstawicieleki partii konserwatywnej, liberalnej i socjalistycznej. Policja eskortowała pochód, który musiał trwać 3 godziny, zanim dotarł do oznaczonego punktu.

Nie dziwnego, że biedny człowiek musiał być zirytowany. Ruch sufrażystek narażał go na częste i bardzo długie opóźnienia. Z pewnością znów o całe godziny odwlecze się chwila, kiedy wolny, po pracy, będzie mógł napić się herbaty. Zdarzało się to już nieliczne i najprawdopodobniej zdarzy się znów. Dlaczego ci, co mają władzę, nie dadzą kobietom głosować i nie pozwolą mu spokojnie wykonywać jego obowiązków?

Dlaczego istnieje tak było? Ludziom dziesięcioletniem wydaje się rzeczą najbardziej naturalną, że tak mężczyźni jak kobiety, powinni mieć prawo głosowania. Ale w 1910 r., kiedy wyżej wspomniany pochód miał miejsce, było inaczej. Słyszano jak z ogromnego tłumu widzów ktoś się odezwał: „Pozwolić głosować naszym kobietom? Następnie będą od nas żądać, abyśmy pozwolili głosować naszym koniom i psom”. A inny trącając towarzysząc i wskazując na pochód, krotowchwilnie zawała: „Popatrz Bill, co to się stało z tego naszego piątego żebraka”.

W samym parlamencie powstał w związku z tym rozmów, biegący poprzez podziały partyjne, a nawet w szeregach rządu, wbrew brytyjskiej praktyce konstytucyjnej, zgodzono się tolerować swobodę głosowania na dwa przeciwnie poglądy. Jak do tego wszystkiego doszło?

PODDAŃSTWO KOBIETY

Od połowy XIX w. położenie kobiet stawało się coraz bardziej upośledzone. Pod wielu względami uważano je za „własność” mężczyzn, o ile były niezamężne, lub w przeciwnym wypadku męża. Jeśli mają „pozwolić” swojej żonie pracować, mógł nawet żądać od jej pracodawcy, by mu oddawał jej zarobek. To uprzewilejowane stanowisko płci brzydkiej było często przez mężczyzn wyzyskiwane, a znaczna większość kobiet zgadzała się na to milczenie. Zdarzały się wśród nich jednak jednostki wyjątkowe. Mary Wollstonecraft i p. Norton pisali protestując przeciwko tej niewiadomości. Mary Wollstonecraft była autorką sławnej książki „Obrona praw kobiety”, a p. Norton, poeta i powieściopisarka, przesłała na ręce królowej śmiały list w sprawie rozwodów. John Stuart Mill, filozof i ekonomista, odmalował sytuację w rozprawie zatytułowanej: „Poddaństwo kobiety”.

że nawet bez wielkiego nacisku z ich strony kobiety zdolają uzyskać prawo głosu. Ale liberalizm konstytucyjny nie poszedł tak daleko, a sławny przywódca partii liberalnej, William Ewart Gladstone, sprzeciwiał się ich równouprawnieniu. Wiek zakończył się bez rozwiązania tej sprawy. Wielu gorących stronniczek ruchu kobiecego, zawiedzionych i niepociętych, zrezygnowało z beznadejnej walki i skierowało swą energię na bardziej obiecujące dziedziny działalności.

SZTURM RODZINY PANKHURSTOW

W tą łagodną agitację wdarła się niespodziewanie rodzina Pankhurstów. W Manchester, siedzibie wielu liberalnych idei, żył wówczas człowiek, z wykształceniem prawnika, który był gorliwym zwolennikiem wielu różnorodnych projektów reform. Każda niesправiedliwość głęboko go raniła, a zależność kobiet wydawała mu się krzyżującą niesprawiedliwością, która wymagała zwrócenia specjalnej uwagi. Umicając przedwcześnie w średnim wieku, w 90-tych latach ostatniego stulecia, pozostawił wdowę, trzy dorastające córki i małego syna. Gdyby kiedykolwiek był wtedy przepowiedział, że ta rodzinna w ciężkim położeniu i bez wpływowych przyjaciół w przeciągu 10 lat znajdzie się na ustach całego świata, że tłumy będą się tłoczyć na wiecach, na których przemawiać będą Pankhurstowie i że brytyjscy ministrowie będą wszelkimi środkami starać się o zdobycie ich względów, mianoby go za głupca lub za wariata.

Ale tak właśnie się stało. Zaręczka Christabel, najstarsza córka Pankhursta. Poszła razem z Annie Keeney, młynarką z Lancashire, na posiedzenie rady ministrów rządu liberalnego i zapytała, jakie są ich zamiary odnośnie do udzielenia kobietom prawa głosowania. Gdy pytanie to pominięto, ona i jej towarzyszka zaklócili porządek posiedzenia, a następnie wywołały zamieszanie na ulicy. Zostały aresztowane, postawione przez sąd i skazane na tydzień więzienia lub grzywnę — do wyboru. Christabel rozumiejąc, że to był psychologiczny moment dla wywołania buntu kobiet, odmówiła zapłaty grzywny i obie poszły do więzienia. Tysiące kobiet miało wstąpić w ich ślady, idąc do więzienia za sprawę sufrażystek w ciągu kilku kolejnych lat.

Ale na razie nic poważniejszego nie zaszło. Pani Pankhurst stanęła



Aresztowanie pani Pankhurst koło Buckingham Palace.

śmiało w obronie swej córki. Lecz jej zajęcie biurowe oraz obowiązki rodzinne i domowe mało pozostawały jej czasu na udział w publicznej agitacji. Druga jej córka Sylwia była gorącą wielbicielką swojej siostry, ale miała cały czas zajęty, uczęszczając na Akademię Sztuk Pięknych. Christabel studiowała prawo na uniwersytecie i miała wkrótce otrzymać magisterium. Prasa zlekceważyła sprawę, określając ją mianem hysterycznego wybryku. Annie Keeney, młynarka z Lancashire, została wysłana na Południe z 5 funtami w kieszeni, aby „podburzyć Londyn”. Odwiedziła kilka wpływowych kobiet, które obiecali jej poparcie. Przybyła zobaczyć się z moją żoną, która po niciakim wahaniu zgodziła się zostać skarbniczką kobiecej organizacji.

W ten sposób nawiązała się współpraca między nami a Pankhurstami. W ciągu kolejnych 6 lat założyliśmy organizację, która kierowała akcją w całym kraju, zebrała i wydała kwartalnik „Prawo głosowania dla kobiet” o dużym nakładzie, przygotowywając od 100 do 200 wieców propagandowych tygodniowo łącznie z olbrzymimi demonstracjami w parkach i salach publicznych. Organizacja ta wzięła również czynny udział we wszystkich wyborach uzupełniających i urządzających t. zw. „najazdy na parlament”, których nielegalność prowadziła aresztowania i uwięzienia.

TAKTYKA CHRISTABEL

Zasługą politycznego geniuszu Christabel było, że ona pierwsza potrafiła rozpoznać i wykorzystać nowe odchylenie w brytyjskiej praktyce konstytucyjnej. Przekonała się bowiem, że inicjatywa w ustawodawstwie nie należała już do zwykłego posła parlamentu, ale że przeszła w ręce rządu. A zatem nie miało żadnego sensu zdobywać sobie posłów parlamentu, lub też zapewniać sobie obietnice ich po-

parcia. Celem jej ataków stali się członkowie rządu i dopóki rząd nie podjął kroków, by przyznać prawo głosowania kobietom, każdy z jego członków był politycznym wrogiem, którego należało nękać nie tylko w okresie kadencji i bez względu na oświadczenie osobistej sympatii, jakie składał. Z tego też powodu zadebiut minister nie mógł wygłosić przemówienia, którego by słuchacze nie zakłócili, domagając się prawa głosowania dla kobiet, żaden kandydat rządowy w wyborach uzupełniających nie mógł poprowadzić swojej kampanii, aby natychmiast nie sprzeciwiała mu się grupa wymownych młodych kobiet, żadna sekcja parlamentu nie mogła się odbyć bez zuchwalej próby szturmu, jaki kobiety przypuszczaly, by dostać się do Izby Gmin i oskarzyć rząd. Mialy z tego powodu zatargi z policją, które kończyły się ich aresztowaniem i uwięzieniem.

Prasa mimo woli oddała przysługę sufrażystkom, przedstawiając je jako srogie wiedźmy, tak że ogólny był zaskoczony, kiedy wbrew temu co mówiło, zobaczył wesołe, bardzo kobięce, ładne, małe dziewczątka, które mimo to miały zawsze na ustach ciętą odpowiedź; przez to odkrycie pozyskały szary tłum prawie pomimo jego woli. Pamiętam, jak kiedyś na jakąś małą sufrażystkę, która przeciwstawiała się samej jednej wzburzonemu audytorium, rzucono ręczę. Schwytały ją w ręce i unosząc wysoko w góre, by tłum mógł zobaczyć, trzeźwo zauważały: „Wiedziałam dawno, że ktoś straci głowę”. Przez śmiech, który nastąpił, podbiła serca wszystkich.

W ten sposób agitacja postępowała naprzód. Logiczne wywody, namiętność, cierpliwość, humor, wszysko zmieszane razem. Wojownicze manifestacje połączone z rozbijaniem okien zastąpiły poprzednią taktykę. Ilość wyroków sądowych wzrosła. Na strajki głodowe w więzieniu odpowiadano sztucznym odżywianiem, ale i tak przyspieszały one zwolnienia... Zatwierdzono ustawę t. zw. „Cat and Mouse Act”, polegającą na tym, że uwiezione sufrażystki mogły być zwalniane z więzienia na czas choroby i zamkane powtórnie po odzyskaniu zdrowia. Rząd wyłowił proces o spisek i p. Pankhurst, swoją żoną i ja zostaliśmy skazani i posłani do więzienia, podczas gdy Christabel uciekła do Francji. Założono organizację mężczyzn, by popierać agitację. Zwolniona z więzienia pani Pankhurst na tłumnych wiecach w całym kraju nawoływała do otwartego buntu.

ROZEJM I ZWYCIEΣSTWO

W 1914 r. tak nagle, jak się zaczęła, wojowniczość ta zupełnie zgasła. Wybuchła pierwsza wojna światowa. Brytyjskie kobiety współzawodniczyły z mężczyznami w służbie dla swojego ojczyzny. Sufrażystki z całą swoją energią, zasobem wiadomości i działalności okazały się niezrównanymi sprzymierzeńcami rządu. Zanim wojna się skończyła, chwilowy rozejm między rządem a kobietami zmienił się w trwałego pokój. Przeciwnicy sufrażystek w rządzie ocalili swój honor i łaskawie zgodzili się na częściowe równouprawnienie kobiet. Zgodnie z tym w 1918 r. kobiety po ukończeniu 30 lat miały prawo głosowania, a na koniec w 1928 r. ostatnia przeszkołda została usunięta i kobietom przyznano te same prawa głosowania co mężczyznom t. zn. po ukończeniu 21 lat.



Lord Pethick-Lawrence i Lady Pethick-Lawrence w swoim mieszkaniu w Londynie.



Pochód aresztowanych sufrażystek przechodzi przez St. James Park. (Rok 1914).

DYNELEY HUSSEY

CHOPIN W ANGLII



Dla uczczenia setnej rocznicy drugiej i ostatniej wizyty Chopina w Londynie, w ambasadzie polskiej odbył się 20-go kwietnia koncert poświęcony jego utworom w wykonaniu warszawskiego pianisty Henryka Sztompki. Program składał się z utworów, które grał Chopin w czasie swego pobytu w Londynie, przy czym pierwszą część recitalu wykonał Sztompka na fortepianie, na którym grał Chopin w latach 1848 r.

W poniższym artykule, znany krytyk muzyczny Dyneley Hussey opisuje pobyt Chopina w Londynie, cytując współczesne sprawozdania.

100 lat temu, 20 kwietnia 1848 r. Fryderyk Chopin przybył do Anglii, gdzie pozostał prawie do końca roku. 11 lat przed tym odwiedzał Londyn, lecz zadowałówczas incognito, unikając publicznych występów. Mimo to poznano go, kiedy grał w domu James'a Broadwooda, dyrektora słynnej firmy fortepianowej. Podczas drugiej swojej wizyty Chopin przybył do Anglii jako międzynarodowa sława, u szczytu rozgłosu, chociaż niestety u kresu sił. Zerwał zówczas ostatecznie z George Sand, a to uczuciowe przeżycie niewątpliwie pogorszyło jeszcze stan jego zdrowia. Był też przybity wypadkami, kładącymi kres towarzyskiemu życiu Paryża, którego był tak wspaniałą, artystyczną ozdobą.

Pani Erskine wraz ze swoją siostrą Jane Stirling, wierną uczeńnicą i przyjaciółką Chopina, na której zaproszenie przybył on do Londynu, uczynił wszystko, aby ułatwić i umilić mu pobyt. Wyszukali mu wygodne mieszkanie, które s'arannie urządzili, nie zapominając o najdrobniejszych szczegółach do papieru listowego zaopatrzonego jego monogramem włącznie. W kilka dni po swym przyjeździe Chopin przeprowadził się do obszerniejszego apartamentu przy Dover Street, koło Piccadilly, gdzie mógł ustawić 3 duże fortepiany, z których jeden był mu oddany do dyspozycji przez Erarda, drugi przez Pleyela, a trzeci przez Broadwooda. „Lecz coż z tego — pisał w liście do jednego ze swych bliskich przyjaciół — kiedy nie mam czasu grać

na nich. Muszę składać niezliczone wizyty, i dni moje przelatują jak błyskawice”.

Chopin istotnie rozrywany był przez towarzyskie sfery Londynu, gdzie wprowadzili go jego szkoccy przyjaciele. Wielkie damy ubiegły się o jego towarzystwo, zapraszając go do swych rezydencji, by grał dla ich gości. Na tych zebraniach poza przedstawicielami arystokracji spotykał wybitnych pisarzy, jak Thomasa Carlyle'a, Emersona i Charlesa Dickensa. W świecie muzycznym najbardziej pociągała go Jenny Lind, wielka szwedzka śpiewaczka, z którą wkrótce zawiązał gorącą przyjaźń. Po raz pierwszy usłyszał ją niedługo po swym przyjeździe do Anglii w operze Belliniego „Lunatyczka”, na której obecna była królowa i Wellington siedzący pod lożą królewską jak stary, monarchistyczny pies w swej budzie, umieszczonej u stóp jego ukoronowanej pani.

W Stafford House grał Chopin przed królową Wiktorią, księciem małżonkiem i znakomitym audytorium złożonym z 80 osób, zaproszonych przez księżnę Sutherland. Innymi solistami tego wieczoru było trzech sławnych śpiewaków — Mario, Lablache i Tamburini. W liście do rodziny tak opisywał Chopin to przyjęcie:

„Klatka schodowa słynie ze swej wspaniałości... ozdobiona przepyszonymi malowidłami, posągami, galeriami, kotarami, dywanami; wszystko doskonale zharmonizowane tworzy przepiękną perspektywę. Na tych schodach można było widzieć królową w pełnym blasku świateł, otoczoną

bumem ubrylantowanych i przepasanych wstęgami orderu podwiązką dworzec, którzy zstępowały z największą elegancją, zatrzymując się na niektórych stopniach... Szkoła ze Paweł Veronesa nie mógł zobaczyć tego widowiska, które natchnęły go do namalowania jeszcze jednego arcydzieła.”

Obrazy Veronesa, które w istocie ozdabiają tę wspaniałą klatkę schodową, mogą być dziś jeszcze oglądane, kiedy S'afford House zostanie z powrotem oddany do użytku jako muzeum londyńskie, w którym przed wojną 1939 r. nie żyjący już Ernest Makower stworzył ośrodek muzyczny dla szerzej publiczności.

Podczas tej, jak i innych tego rodzaju okazji, Chopin ograniczał swój repertuar do krótszych i lżejszych utworów, jak etiudy As-dur i Cis-moll z opuszu 25, kołysanka, ulubiony nokturn Es-dur oraz niektóre walce i mazurki. Tutaj wystarczała jego doskonała technika i opanowanie klawiatury. Tylko raz jednak, czy 2 razy czuł się na siłach zagrać niektóre ze swych większych utworów, jak ballada As-dur czy scherzo B-moll. W listach swych skarży się nieustannie na zmęczenie, zadyski i plucie krwią.

Chopin nie przyjął zaproszenia na występ w jednym z koncertów Królewskiego Towarzystwa Filharmonicznego, wymawiając się złym stanem zdrowia. Jednakże wydaje się, że rzeczywiście powodem odmowy był brak czasu na próbę. Odnowa jego uraziła, zdaje się, oficjalne koła muzyczne. Tak więc jedynymi jego publicznymi występami podczas pobytu w Anglii były 2 poranki w czerwcu i lipcu, z których jeden miał miejsce w domu pani Saroris przy Eaton Place, a drugi w domu lorda Falmouth przy St. James Square. Audytorium tych koncertów liczyło około 400 osób. Na drugim koncercie, według informacji Daily News, Chopin grał „Andante sostenuto (?) spianato”, scherzo z opusu 31 (B-moll), niektóre ze swych słynnych etiud,

nokturn, kolysankę, oraz kilka preludiów, mazurków i walców.”

„W tych różnorodnych utworach — jak głosi sprawozdanie — wykazał w pełni swój oryginalny geniusz kompozytorski, oraz nadprzyrodzoną siłę ekspresji twórczej. Jego muzyka nosi silne pieńno indywidualnego charakteru artysty, jak wszystkie dzieła wielkich mistrzów. Jest precyzyjnie opracowana, nowa w swej harmonice, pełna kontrapunktowych efeków i pomysłowości; a jednak nigdy nie słyszeliśmy muzyki, która by tak dalece sprawiała wrażenie spontanicznej improwizacji. Wykonawca zdaje się ulegać bez reszty impulsowi fantazji i emociji, oddawać się marnieniom i wypowiadając jakby bezwiednie myśli i uczucia, które przelatują przez jego umysł.”

Omawiając gęę Chopina ówcześnie sprawozdawca podkreśla łagodność, z jaką pokonuje on olbrzymie trudności tak spokojnie, tak gładko i „z tak niezmierną subtelnością i finezją, że słuchacz nie zdaje sobie sprawy z ich rzeczywistego ogromu”. Krytyk ten w dalszym ciągu zachwyca się niezrównaną subtelnością jego gry, płynną soczystością dźwięku i perlistością szybkich pasaży. Nic szczególnego nie powiedziano w artykule o jego słynnym rubau, ale być może obejmuję je w sobie wspomniane wrażenie spontanicznej improwizacji, jakie gra Chopina wywarła na krytyku.

Z końcem lipca, niedługo po drugim publicznym koncercie Chopina, sezon londyński miał się ku końcowi i towarzystwo rozjeżdżało się do swych posiadłości wiejskich. Pani Erskine wraz z siostą udaly się do Calder House, by zamieszkać u swego szwagra, lorda Torphichen koło Edynburga. Chopin wybrał się z nimi i poza wyjazdem do Manchesteru 28 sierpnia, gdzie grał te same utwory, co w Londynie, spędził lato w Szkocji, samotny i zgnębiony, mimo szczerej gościnności iąko go olaczano. Był bardzo chorym człowiekiem. W październiku dał recital swych utworów w Edynburgu, dodając do granego gdzie indziej programu balladę As-dur i impromptu.

W ostatnich dniach października Chopin wrócił do Londynu, gdzie zamieszkał przy placu St. James. Wyczerpany i cierpiący, przez 3 tygodnie nie mógł opuścić mieszkania. Zebral jednak na tyle sił i energii, aby dać koncert w Guildhall (ratuszu) na rzecz funduszu dla uchodźców polskich. Przeznaczenie chciało, że był to jego ostatni występ publiczny i ten właśnie występ poświęcił swym rodakom, jak nakazywał mu jego gorący patriotyzm.

Mgły listopadowe pogorszyły stan zdrowia Chopina. Dławił się i dusił i wreszcie 25 listopada opuścił Londyn i wrócił do Paryża, gdzie stopniowo tracił siły i w końcu zmarł w październiku następnego roku.

BIULETYNY W JĘZYKU POLSKIM nadaje radio brytyjskie codziennie o godzinie:

6.30—6.45 na fali: 1796; 456 49,59; 41.21 m.
14.30—14.45 na fali: 1796; 456 31,17; 41.21, 25.15 m.
19.30—20.00 na fali: 456, 49.54, 40.98, 31.17 m.
22.30—23.00 na fali: 456, 49.59 40.98.



T. G. Warszawa. W nr. 22 (83) Glosu Anglii umieszczony został list p. Aldousa Grape-Fruit. Autor tego listu wyraża zdanie, że za wiele uwagi poświęca się w Glosie Anglii artykułom i wiadomościom technicznym. Obawiam się, że jeśli do Szczawnnej Redakcji nie dojdą głosy przeciwne, to Redakcja będzie zdania, że to jest ogólne życzenie czytelników i że Redakcja przychodzi się do tego zdania, zmniejszając lub, co gorsza, zynosząc tego rodzaju artykuły i wiadomości. Mam wrażenie, że zadaniem Glosu Anglii jest zapoznać czytelników polskich z Anglią. Jeśli rozumiem dobrze tę intencję, to wydaje mi się, że Redakcja bardzo dobrze je spełnia. Mnie bardzo interesują sprawy gospodarcze Anglii i wszelko, co ma z tymi sprawami jakikolwiek związek. A więc sprawy kolonialne, modernizacja kopaliń węgla, a przede wszystkim pomysłowość i wynalazczość w dziedzinie techniki. Czyż bez tego Anglia dąba sobie radę z wybraniem z ciężkiej sytuacji gospodarczej? Wydaje mi się, że wszyscy to zajmują w życiu Anglii miejsce nie mniejsze ważne niż literatura i sztuka. Gdybym Panowie usunęli lub uszczupili jeden z działów, nie dałoby się pełnego obrazu Anglii, co wspaniale robicie nawet w tak drobnej zdawalobie się dziedzinie jak humor. Jeden dowcip na dzień, to może mało, ale 52 dowcipy w ciągu roku dają doskonaly obraz humoru angielskiego dla człowieka, który Glos Anglii uważa za zwierciadło, w którym chce zobaczyć Anglię.

Cieszymy się, że Pan tak dobrze zrozumiał nasze intencje i że pochwala Pan ich wykonanie. Nie mamy żamania uszczuplać działu technicznego, który zdobywa coraz więcej sympatyków. Chcielibyśmy tylko, aby formy artykułów specjalnych była dla każdego dostępna i aby artykuły nasze nie „nudziły” nikogo.

*

A. K. Kraków. Kiedyś w kąciku angielskim znalazłem wytłumaczenie kilku skrótów używanych w języku angielskim — ucieczę się niezmiennie i będę przekonany, że będzie to początek stałej, choćby najskromniejszej rubryki tego rodzaju. Tym czasem zaś... czytam często angielskie gazety i włosy mi stają na głowie. Nadowód tego przytaczam podpis pod zdaniem zamieszczonym w „Illustrated London News” z dn. 17. I. 1943: „Major General N. Canthe... entered RAMC... held appointments of ADMS... and DDMS... of the Southern Command U. K.”

Co to jest RAMC, ADMS, DDMS, i UK?

Tak, rzeczywiście włosy stają na głowie. Myśleliśmy jednak, że stałe podawanie różnych, często bardzo specjalnych skrótów będzie zbyt monotonne i dla wielu Czytelników bezwartościowe. Od czasu do czasu jednak będziemy tą rubrykę zamieszczającą w kąciku angielskim. A oto wytłumaczenie Pana wątpliwości: RAMC — Royal Army Medical Corps; ADMS — Assistant Director of Medical Service; DDMS — Deputy Director of Medical Service; UK — United Kingdom.

*

K. S. Kraków. Chciałbym wyrazić życzenie, by Redakcja zdecydowała podać w Glosie Anglii poniższe tytuły i autorów książek wydanych w Anglii, a służących do nauki angielskiego dla zaawansowanych: English Idioms (A. J. Worall); Common Mistakes in English (T. J. Fitikides). A Phonetic Reader for Foreign Students (E. Leonard Tibbits); English Conversations in Simplified Phonetic Transcription; (N. C. Scott); An English Pronouncing Dictionary (Daniel Jones) Essential English.

Są to bardzo cenne książki i stosunkowo nie drogie. Ale coż z tego, kiedy o ich ismieniu i możliwości na bycia wiedzą tylko ci, którzy mieszkają w wielkich miastach.

Dziękujemy bardzo w imieniu swoim Czytelników za podanie spisu tak pożytecznych dla angielscy książek i podręczników. W Anglii jest wiele tego rodzaju wydawnictw, lecz dla wątpliwej, że jest ich tak wiele, sądzimy, że najrozsądzniej będzie, jeśli Czytelnicy sami doniosą nam, które książki znają i uważają za dobre, tak abyśmy mogli skorzystać z ich doświadczenia i polecić innym te same podręczniki.

ALICK GAVIN

Cricket



„Wielki starzec” cricketa angielskiego dr W. G. Grace na boisku w r. 1895. Był on przez 40 lat graczem ligi cricketowej i jedną z najwybitniejszych osobistości sportowych swoich czasów.

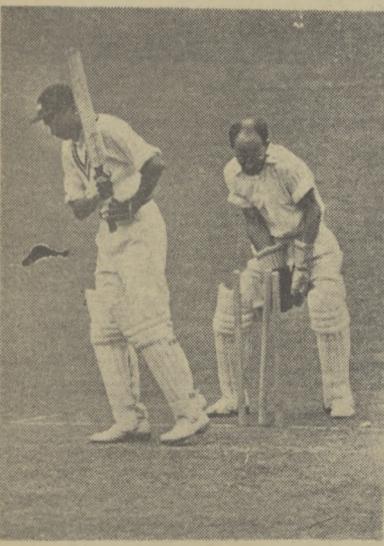
BOISKO I SPRZĘT

Dwoma tradycyjnymi sportami Anglików są piłka nożna i cricket. Jednakże podczas kiedy football grany jest obecnie na całym świecie, cricket pozostał grą specyficznie angielską, uprawianą jedynie na wyspach brytyjskich i w niektórych krajach kolonizowanych przez Brytyjczyków.

Stany Zjednoczone i Kanada nie znają cricketa niemal zupełnie. Z drugiej strony w Australii, Indiach, Indiach Zachodnich i w Płd. Afryce ma on swych entuzjastycznych zwolenników, a mecze Anglii z tymi krajami należą do najdonioslejszych brytyjskich wydarzeń sportowych.

Jedną z przyczyn szerszego rozprzestrzenienia się footbalu jest fakt, że można go uprawiać na każdym mniej więcej płaskim terenie, bez względu na to, czy będzie to darna, gęta ziemia, czy ubity piasek. Jeśli chodzi o cricket, to wymaga on boiska, a przynajmniej środkowej części boiska z twardą i bardzo nisko strzyżoną darnią. Podczas kiedy piłka nożna była w swoich początkach dziką, niezdyscyplinowaną grą wiejską, która zabawiano się w polu, nawet poprzez zagony, w cricketa grano tylko na pastwisku gminnym, charakterystycznym dla każdej wsi angielskiej i leżącym zazwyczaj w jej centrum. Darna na takim pastwisku jest zawsze twarda, wyskubana i udeptana przez owce. Dzisiaj w koloniach tropikalnych gra się często cricketa na matach, a nawet na ubitej ziemi czy piasku, jeżeli nie ma darmi. Każda wieś angielska ma z reguły swój zespół cricketowy, a chłopcy, jeśli nie mają odpowiedniego boiska, ćwiczą nawet na ulicy. Cricket wnosił nawet do języka angielskiego swoiste określenie: powiedzenie, że coś „nie jest cricketem” oznacza najsurowsze potępienie. Znaczy to, że dana rzecz nie jest „fair play”.

Zasady cricketa przypominają do pewnego stopnia palanty albo ame-



Mecz Anglia—Indie. Obrońca S. G. Shinde (Indie) spalony, stróż chwycił piłkę.

rykański baseball. Jeden z graczy wybija piłkę kijem, a potem usiłuje zdobyć punkty bieganiem, w czym przeszkadzają mu inni gracze. Początkowo taki kij do gry był nieco zakrzywiony. W słowie „cricket” „cri” jest właśnie tym samym pierwiastkiem słownotwórczym, co w polskim wyrazie „krzywy”. Dziś jednak używa się w tej grze prostej pałki, nieco spłaszczonej o przepisowej długości 55,8 cm i szerokości 10–16 cm. Rączka tej pałki ma 35,5 cm długości, a koniec jej, którym odbija się piłkę, posiada charakterystyczne zgrubienie. Ponieważ piłka (mająca 7,6 cm średnicy) zrobiona jest z gniecionej korka obciążonego skórą, trzeba mocno trzymać pałkę, aby uniknąć zwinięcia rąk, a na niektórych stanowiskach w grze używa się rękawic ochronnych i nagolenników. Pałka zrobiona jest z wierzby, najlżejszego i najsprzęystszej drzewa.

Najważniejsza część boiska cricketowego nazywa się „wicket”. Jest to odcinek bardzo równego terenu, długości 20,1 m, położony w środ-



Marleybone Cricket Club — Yorkshire. Wyatt (M. C. C.) ściął piłkę i uzyskał 2 punkty.

ku boiska. Nazwa „wicket” jest bardzo starym słowem, oznaczającym furtkę, czy małą bramkę i rzeczywiście na dwóch końcach „wicketu” stoją bramki, które też nazywają się „wickets”. Taka bramka składa się z trzech pionowych paliów wysokości 68,5 cm, rozstawionych co 3 cm i połączonych u góry ruchomymi pałeczkami poprzecznymi.

SKŁAD DRUŻYNY I GŁÓWNE ZASADY

Drużyna cricketowa składa się z jedenastu graczy. W chwili rozpoczęcia gry dwóch członków drużyny „wybijającej” zajmuje ze swymi pałkami stanowiska po dwóch stronach „wicketu”, aby bronić bramek. Strona przeciwna wybiera dwóch graczy, którzy oddają kolejno po sześć rzutów piłką na każdą z bramek, starając się w nie trafić, albo przynajmniej stracić jedną z poprzeczek. Jeżeli to się uda, obrońca bramki jest „spalony” i ustępuje miejscu następnemu koledze ze swojej drużyny. Trwa to tak długo, dopóki cała jedenasta nie przejdzie przez stanowisko obrońcy. Zadaniem obrońcy jest wybicie piłki jak najdalej w pole. Tymczasem pozostali gracze przeciwnej drużyny, rozstawieni wokół boiska, starają się chwycić odbitą piłkę i odrzucić ją jak najprędzej temu, który atakuje bramkę.

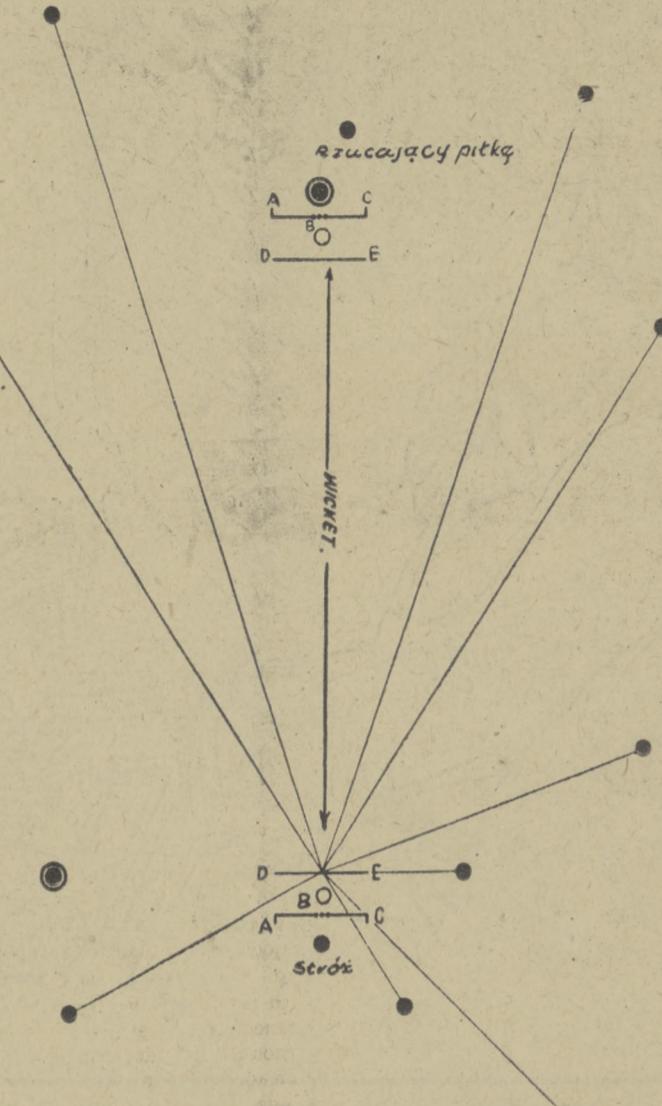
Po wybiciu piłki obrońca ocenia szybko szansę swego strzału i biegnie do drugiej bramki, zmieniając stanowiska z obrońca na drugim końcu „wicketu”. Obaj biegają tam i z powrotem, dopóki piłka nie wróci do napastnika. Jeżeli jeden z przeciwnej drużyny zdoła trafić w bramkę, podczas gdy obrońcy są w biegu, w czasie ten z nich, który w danym momencie znajduje się bli-

żej bramki jest „spalony” i musi zejść z boiska. Obrońca jednak nie zawsze musi biegać. Kiedy wybije piłkę poza boisko, pozostaje na miejscu, a sędzia zalicza mu pewną ilość biegów — zwykle sześć.

KŁOPOTY OBROŃCY

Cała sztuka cricketu polega na rozmaitych sposobach rzecznego rzucania piłki i na umiejętności wybijania jej w zamierzonym kierunku, innym, niż pragnie rzucający. Atakującemu nie wolno rzucić piłki wprost w bramkę. Musi wykonać okrągły zamach ponad głową i wypuścić piłkę z góry. Piłka powinna odbić się od ziemi poza oznaczoną linią w zasięgu pałki obrońcy. Oczywiście obrońca życzy sobie, aby piłka upadła w takim miejscu, gdzie mógłby rozwinać odpowiedni zamach dla wybicia jej w jakiś odległy i nie broniony kąt boiska. Ale rzucający stara się, jak może, utrudnić mu sytuację. Albo trafia tuż za linię, zmuszając obrońcę do wychylenia się i utraty równowagi, albo — jeszcze lepiej —

A-C Linia bramkowa	● Drużyna atakująca.
B. Bramka	○ Obrońcy.
D-E Linia rzutu	◎ Sędziowie.



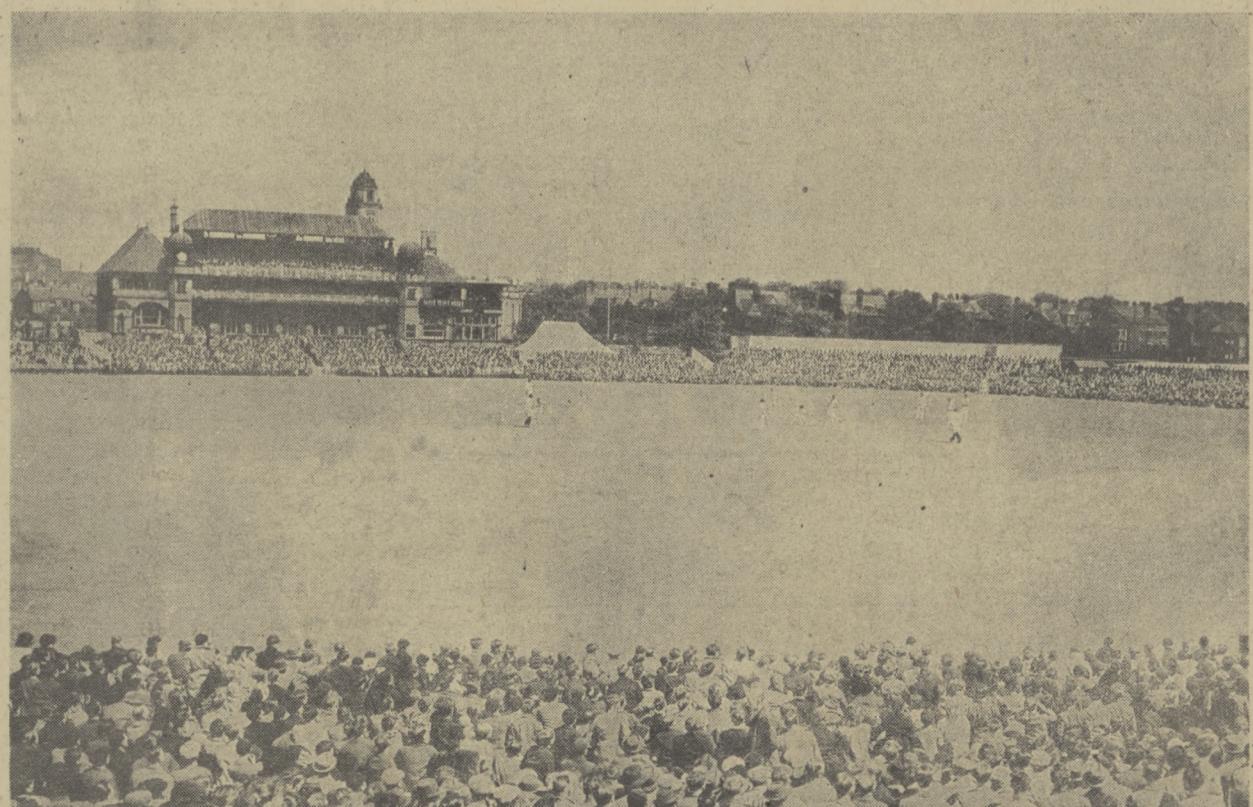
Rozstawienie drużyny cricketowej

chem. Zmylony w ten sposób obrońca narażony jest na szereg niebezpieczeństw. Jeśli „minie się z piłką”, może ona trafić w bramkę, a wtedy obrońca jest „spalony”. To samo czeka go, jeżeli zaskoczony podstępny rzutem wybije piłkę w powietrzu tak, że ta schwytana zostanie w locie. Zasada ta nie obejmuje tylko w tym wypadku, jeżeli piłka schwytana jest poza linią boiska. Trafienie piłki w nagolennik uważa się za dowód „blokowania” bramki i też powoduje usunięcie obrońcy z boiska. Wreszcie obrońca sam może zburzyć swą bramkę, cofając się przed piłką zbyt niezgrabnie. Rzucający przy pewnej dozie doświadczenia potrafi zmusić obrońcę do odbicia piłki tam, gdzie on sobie życzy, to też przed rzutem może rozstać swoich

dziecięciu kolegów tak, jak mu się podoba. Jednym z najbardziej emocjonujących momentów cricketa jest widok piłki, powracającej do rąk rzucającego natychmiast niemal po jej odbiciu.

FUNKCJE „STRÓŻA”

Należy jeszcze wspomnieć, że jeden z graczy atakującej drużyny zajmuje zawsze stanowisko poza bramką jako „stróż”, starając się wyłapywać i odrzucać nieodbitne piłki, względnie, odebrawszy piłkę rzucaną z jakiegoś odległego miejsca, zbić bramkę, podczas gdy obrońca jest w biegu. „Stróż” musi być najrzeczniejszym i najszybciej orientującym się graczem, a jego strój ochronny musi zapewniać mu bezpieczeństwo od uderzeń, na które jest nieustannie narażony.



Widok ogólny meczu cricketowego Anglia—Afryka Południowa.